

0240/
2000.-10

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000**

10

(579)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Bożena Gorlewska
Elżbieta Michniewicz

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

| | |
|---|----|
| <i>Krystyna Długosz-Kurczabowa</i> : Wspomnienie o Jagodzie Chłudzińskiej-Świąteckiej..... | 1 |
| ARTYKUŁY I ROZPRAWY | |
| <i>Emilia Połubińska-Gałeczka</i> : Językowy obraz ziemi we współczesnej polszczyźnie..... | 4 |
| <i>Agnieszka Szczaus</i> : Funkcjonowanie słowotwórczych szeregów synonimicznych w świadomości językowej XVI-wiecznych pisarzy i leksykografów | 20 |
| <i>Anna Piotrowicz, Małgorzata Witaszek-Samborska</i> : O zestawieniach we współczesnej polszczyźnie (na przykładzie słowotwórstwa kosmetycznego) | 34 |
| SPRAWOZDANIA, UWAGI, PCLEMIKI | |
| <i>Iwona Loewe</i> : Sprawozdanie z międzynarodowej konferencji naukowej pt. <i>Stylistyka a pragmatyka</i> (Katowice, 18.10.-20.10.2000 r.)..... | 45 |
| Wakacyjne Kursy Języka Polskiego w „Polonicum” (Warszawa — lato 2000 r.) | |
| <i>Jolanta Aulak</i> : Kurs „A” | 47 |
| <i>Ewa Rohozirska</i> : Kurs „B” | 48 |
| <i>Zygmunt Saloni</i> : Jak to było ze Słownikiem Doroszewskiego | 49 |
| RECENZJE | |
| <i>Ewa Wolańska</i> : Aneta Borkowska, <i>Analiza dyskursu narracyjnego u dzieci z dysleksją</i> , Lublin 1998 | 52 |
| <i>Małgorzata Kita</i> : Edward Polański, Małgorzata Iwanowicz, <i>Słownictwo i frazeologia w szkole. Wiadomości, ćwiczenia, testy dla gimnazjów i szkół średnich</i> , Łódź 1999 ... | 53 |
| <i>Monika Olejniczak</i> : Jerzy Podracki, <i>Słownik skrótów i skrótowców</i> , Warszawa 1999 | 57 |
| <i>Danuta Grzesiak</i> : Radosław Pawelec, <i>Wieża Babel. Słownik wyrazów obcych nie tylko dla gimnazjalisty</i> , Warszawa 1999 | 61 |
| OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW | |
| <i>Anna Pięcińska</i> : Nowe zjawiska w polskiej rzeczywistości widziane przez pryzmat języka: <i>fast food, talk-show</i> | 64 |

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 212/2001

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa



WSPOMNIENIE O JAGODZIE CHLUDZIŃSKIEJ-ŚWIĄTECKIEJ

W jubileuszowym roku 2000 wiele osób z warszawskiego środowiska językoznawczego przeniosło się do wieczności. A wśród nich także Jadwiga Chludzińska-Świątecka, z którą łączyła mnie długoletnia przyjaźń.

Czas, który upływa od Jej śmierci, w naturalny sposób wprowadza retusz w Jej wizerunku. Jak była? Jaka ją widzę?

Jagoda urodziła się 29 września 1922 r. w Łomży, w rodzinie Konstancji z domu Pruszkowskiej i Feliksa Chludzińskich. Usytuowany — jak to mawiała z wyraźną aluzją literacką — w cieniu kolegiaty łomżyńskiej jej dom rodzinny, pełen kobiet (miała cztery siostry), rozczytany i rozśpiewany, tętnił życiem, emanował radością i ciepłem, zachowywał najlepsze polskie tradycje. Choć Jagoda przeniosła się do Warszawy zaraz po woj-

nie, to tak naprawdę nigdy nie przestała być łomżyńianką. Wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa, szkoły, harcerstwa, działalności konspiracyjnej w czasie wojny, były ciągle obecne w naszych rozmowach.

Była wrażliwa i otwarta na drugiego człowieka, interesowała się ludźmi, troszczyła o nich i służyła im pomocą. Pamiętała o bliskich i znajomych. A pamięć miała doskonałą. W przyjaźni nie była zaborcza, ale rozstania przeżywała boleśnie.

Jagoda miała duszę artysty... i ukończone studia na wydziale malarstwa Akademii Sztuk Pięknych. Kilkadziesiąt obrazów i szkiców, głównie pejzaży i portretów, przechowywała w ukryciu, pokazywała najbliższym i na wyraźne ich życzenia i prośby. Szkoda, że nikt ich już nie zobaczy. Malarstwo i językoznawstwo to były dwie pasje Jagody. Początkowo próbowała je pogodzić, formalnie zwyciężyło językoznawstwo.

* * *

Jadwiga Chłudzińska rozpoczęła studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim tuż po wojnie. Stopień magistra filologii polskiej uzyskała na podstawie pracy *Z dziejów polskiego słownictwa plastycznego* napisanej pod kierunkiem Profesora Witolda Doroszewskiego i obronionej w 1950 r. Od tego też roku datuje się jej praca w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz współpraca z Pracownią Dialektologiczną Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. Na stałe związała się z językoznawczą szkołą Witolda Doroszewskiego.

Najważniejszymi etapami rozwoju naukowego i zawodowego Jadwigi Chłudzińskiej były: najpierw doktorat, który uzyskała w 1966 r. na podstawie rozprawy *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur* (opublikowanej w XXII tomie „Prac Filologicznych” z 1972 r.) a następnie habilitacja, którą uzyskała w 1979 r. na podstawie pracy *Rzeczowniki postadiektywne — studium słowotwórczo-leksykalne* (wydanej przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego w 1980 r.).

Ze zdobywaniem stopni naukowych wiązał się Jej awans zawodowy od zastępcy asystenta począwszy, przez stanowisko asystenta, adiunkta, docenta aż do kierownika Zakładu Historii Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Dużą przygodą w życiu Jadwigi Chłudzińskiej stał się lektorat języka polskiego w École des Langues Orientales Vivantes w Paryżu prowadzony w latach 1979-1981.

Ostatnim etapem działalności zawodowej i naukowej okazała się praca w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku, gdzie od 1995 r. pracowała na stanowisku profesora.

* * *

Dorobek naukowy prof. Jadwigi Chłudzińskiej-Świąteckiej nie był zbyt bogaty ilościowo, nie można go mierzyć setkami pozycji bibliograficznych. Należała do pokolenia przedkomputerowego, pisała niewiele, najchętniej małe rozprawki, które miały jednak duży ciężar gatunkowy. Największą

i najważniejszą Jej pracą jest niewątpliwie książka *Rzeczowniki postadiektywne. Studium słowotwórczo-leksykalne*, Warszawa 1980. Na podstawie ogromnego materiału historycznego i dialektologicznego przedstawiła w niej mechanizmy derywacyjne w zakresie rzeczowników odprzymiotnikowych.

Zagadnieniom słowotwórczym była też poświęcona druga praca, rozprawa doktorska: *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur* wydana w „Pracach Filologicznych”.

Wielkie znaczenie dla słowotwórstwa polskiego miały artykuły: *O formacjach typu podpunkt, zapazucha* („Poradnik Językowy” 1956); *O pewnym typie derywacji wstecznej we współczesnym języku polskim* („Prace Filologiczne” XVII, 1969); *Wyrazy typu brodac, broda w funkcji określającej* („Prace Filologiczne” XIX, 1971).

Chciałabym też przypomnieć ważne dla historii języka rozprawki *O współczesnej terminologii cerkiewno-teologicznej w Polsce*, *O niektórych przypadkach supletyvizmu*, *Przyjaciele Moskale*, *Korona Kazimierzów* (wszystkie drukowane w „Pracach Filologicznych”), które wyjaśniają zaślony języka polskiego.

Istotnym składnikiem naszego życia zawodowego jest dydaktyka. Jagoda oddawała się jej całkowicie. Prowadziła ćwiczenia i wykłady, seminaria i proseminaria, z wielu dziedzin: z języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i dialektologii, z historii języka i gramatyki historycznej, z gramatyki opisowej i kultury języka. Jej dusza artystyczna, wielka wiedza, rozległość skojarzeń, wrażliwość na zachowanie i przygotowanie słuchaczy powodowały, że każde zajęcia były inne, nawet jeżeli formalnie odbywały się na ten sam temat.

To przywiązanie Jagody do dydaktyki i do bycia ze studentami bardzo silnie ujawniło się w czasie, kiedy przeszła już na emeryturę, ale z absolutną regularnością uczestniczyła w prowadzonych przeze mnie seminariach i proseminariach. Służyła mi pomocą i rozległą wiedzą. Imponowała nam wszystkim znajomością przedmiotu, literatury pięknej, poezji. Wiele jej zawdzięczam. Wiele jej zawdzięczają nasi wspólni studenci. Kiedy odwiedzałam ją w pensjonacie, w którym spędzała ostatnie miesiące swojego życia, mówiła, że brakuje jej tam właśnie studentów, ludzi młodych. Nie chciała, nie mogła pogodzić się ze starością innych i własną.

Jadwiga Chludzińska-Świątecka zmarła 30 czerwca 2000 r., a Jej pogrzeb odbył się 7 lipca. Zgodnie z Jej życzeniem, po nabożeństwie żałobnym w parafialnym kościele w Aninie, mała urna z prochami spoczęła w grobowcu rodzinnym w Zerzniu; w tym samym grobowcu 7 lipca 1994 r. został pochowany Jej Mąż — Jan Świątecki, polonista.

Krystyna Długosz-Kurczabowa
(Warszawa)

Emilia Połubińska-Gatecka
(Warszawa)

JĘZYKOWY OBRAZ ZIEMI WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Przez językowy obraz świata rozumiem za Tokarskim „zbiór prawidłowości zawartych w kategoryalnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki, pokazujących swoiste dla danego języka sposoby widzenia poszczególnych składników świata oraz ogólniejsze rozumienie organizacji świata, panujących w nim hierarchii i akceptowanych przez społeczność językową wartości” (Tokarski 1993, s. 358).

Przedmiotem analizy będą notowane przez słowniki poszczególne znaczenia *ziemi*, a także ustabilizowane językowo połączenia wyrazowe z tym leksemem (wyrażenia, zwroty, frazy, przysłowia) oraz derywaty słowotwórcze od niego pochodne. Na ich podstawie spróbuję zrekonstruować skojarzenia i przekonania wiązane z pojęciami ‘ziemi’ przez mówiących językiem polskim. Jako tło wykorzystywana będzie konwencjonalna symbolika kulturowa zaczerpnięta z tradycji słowiańskiej, śródziemnomorskiej oraz judeochrześcijańskiej.

Zasadniczo przyjmuję podział znaczeń ‘ziemi’ zawarty w SJPD z niewielkimi modyfikacjami. Przedstawia się on następująco:

1. **ZIEMIA 1 A** — ‘okrągła planeta, na której mieszkają ludzie’;
2. **ZIEMIA 1 B** — ‘cały świat’, np. „Najszybsze zwierzę na ziemi”;
3. **ZIEMIA 2** — ‘warstwa gruntu, którą uprawia człowiek i na której rosną rośliny’;
4. **ZIEMIA 3** — ‘suchy teren, który nie jest morzem, łąd’;
5. **ZIEMIA 4** — ‘to, co znajduje się pod naszymi nogami, to, po czym chodzimy’;
6. **ZIEMIA 5** — ‘teren, który należy do kogoś’, np. „właściciel kawałka ziemi”;
7. **ZIEMIA 6** — ‘kraj, miejsce urodzenia, z którym jesteśmy uczuciowo związani’, np. „syn polskiej ziemi”;
8. **ZIEMIA 7** — hist. ‘jednostka administracyjna’, np. „ziemia kielecka”.

Pojęcie ‘ziemi’ może być rozpatrywane w kilku aspektach (profilach). W mojej pracy wyróżniłam sześć podstawowych profili, które poświadczono są w licznych połączeniach wyrazowych i metaforach. Są to:

1. Ziemia w pojęciowej ramie przestrzeni, widziana w układzie wertykalnym i horyzontalnym;
2. Ziemia ujmowana ze względu na swe cechy fizyczne;
3. Ziemia jako obiekt czyjejs działalności;
4. Ziemia jako element posiadany;
5. Ziemia ujmowana ze względu na swe przeznaczenie;
6. Sakralność ziemi.

1. Ziemia w pojęciowej ramie przestrzeni

Ziemia jest ujmowana przede wszystkim jako **lokalizator**, miejsce, na którym coś się znajduje, dzieje. Traktuje się ją jako część ogólnego modelu przestrzeni, w którym wartościuje się oś **wertykalną** — pozytywnie to, co w górze, a negatywnie to, co na dole. Stanowi to refleks biologicznej budowy człowieka oraz jego sposobu poruszania się.

Ziemia w przestrzennym modelu pionowym może być traktowana zarówno neutralnie, jako punkt, względem którego dokonuje się ruch (*ziemia 1a i 4*), np. *wzlecieć nad ziemię, lecieć nad ziemią, usiąść na ziemi, wyjść spod ziemi*, jak też stanowić składnik modelu nacechowanego aksjologicznie, przede wszystkim w triadzie ziemia-niebo-pieczę, a także w wyobrażeniu ziemi jako rzeczywistości empirycznej przeciwstawionej zaświatom (marzycielstwu) i podziemiu (rzeczywistości ukrytej). Zatrzymajmy się dłużej nad miejscem ziemi w modelach nacechowanych aksjologicznie.

Niemal we wszystkich kulturach wszechświat dzielony jest na trzy równoległe względem siebie poziomy — **niebo, ziemię i podziemie**. W tradycji judeochrześcijańskiej ostatni element tego układu, podziemie, nazywany jest **pieczęm** (*Słownik stereotypów i symboli ludowych*, dalej SL).

W tym typie lokalizacji *ziemia* pełni ważne kulturowo funkcje, stanowi punkt „zerowy” w modelowaniu „ludzkiego świata w kategoriach przestrzeni rozpiętej między dwoma przeciwstawnymi biegunami” — niebem i pieczęm. Bartmiński i Niebrzegowska precyzują, jakie bieguny w tym wypadku tworzą opozycję GÓRA : DÓŁ. Są to bieguny etyczne (dobro-zło), estetyczne (piękno-brzydota), fizyczne (jasny-ciemny) (por. Bartmiński, Niebrzegowska 1998, s. 195). *Pieczę* przyporządkowane są przy tym cechy złe, *niebu* dobre. *Ziemia* jest waloryzowana i pozytywnie, i negatywnie.

Przede wszystkim *ziemia* to **miejsce życia człowieka i przyrody**. Świadczą o tym wyrażenia typu — *coś/ktoś żyje na ziemi, coś jest obecne/pojawia się na ziemi, roi się od czegoś na ziemi, czyjaś egzystencja/pobyt na ziemi*.

Życie ziemskie przeciwstawia się życiu po śmierci — w niebie. *Bytowanie ziemskie* aksjologizowane jest negatywnie, a to, co znajduje się ponad ziemią — pozytywnie. Potwierdzają to przymiotniki typu *pozaziemski, zaziemski*, a także *nieziemski* (np. *nieziemsko piękny*). Negatywne walory-

zowanie ziemi widoczne jest też w przymiotniku *przyziemny* 'prozaiczny, zmaterializowany', a także w wyrażeniu *coś przygniata kogoś do ziemi*.

Zatrzymajmy się na moment nad opozycją 'ziemia'-'niebo' odpowiadającą wertykalnemu waloryzowaniu tego, co w górze, jako szeroko rozumianego dobra. Wyobrażanie nieba jako 'szczęścia' wywodzi się zapewne z obrazu nieba jako piękna i nieograniczonej przestrzeni (por. Bartmiński i Niebrzegowska 1998). Potwierdzają to frazeologizmy typu: *być w siódmym niebie, niebo w gębie* itp.

'Niebo i ziemia' razem stanowią obraz całego świata. Jest to poświadczane we frazeologizmach typu: *poruszyć niebo i ziemię, wszelkie znaki na ziemi i niebie wskazują*.

Wartościowanie pozytywne ziemi w opozycji do tego, co jest ponad nią (a więc nierealność, marzenia) pojawia się w wyrażeniach typu: *stąpać po ziemi, chodzić po ziemi, sprowadzać z obłoków na ziemię, schodzić (zstąpić) na ziemię*. Chodzenie po ziemi jest synonimem realistycznego spojrzenia na świat. Ziemia konotuje w tym układzie wszystko to, co realne, myślenie i działanie praktyczne, zdrowy rozsądek. Jedną z przyczyn takiej aksjologizacji przestrzeni jest fakt, że ziemia stanowi zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy miejsce bytu człowieka. Z kolei niedostępne niebo zawsze przywodziło na myśl marzenie, wzniosłe idee (por. mit o Dedalu i Ikarze).

W wertykalnym modelu przestrzeni pojawia się jeszcze obszar 'pod ziemią'. Jest on konceptualizowany różnie: jako 'pomieszczenia pod budynkiem', 'obszar ukryty' w sensie przenośnym (podziemia polityczne, gospodarcze), baśniowy świat, zamieszkały przez krasnoludki (*podziomek* 'krasnoludek').

Zapadnięcie się pod ziemię może być oznaką sytuacji, gdy coś zginęło, (natomiast przeciwnie, wydobyć się spod ziemi oznacza znalezienie), np. *coś zapadło się pod ziemię, wystraszyć, wygrzebać coś, kogoś spod ziemi*. Może być wreszcie związane z wyobrażeniem piekła pod ziemią: *niech cię ziemia pochłonie*. W ludowym obrazie świata zapadnięcie się pod ziemię interpretuje się jako ingerencję siły wyższej, karę za grzechy. Może być ono wywołane magicznym zaklęciem — *bodaj się coś pod ziemię zapadło* (SL).

Na koniec wskaźmy jeszcze na dwa wyrażenia opisujące wertykalną relację przestrzenną: *ktoś chyli się ku ziemi* ('starzeje się') i *ktoś jeszcze od ziemi nie odrósł* ('ktoś jest młody, mały').

Ziemia w przestrzennym układzie **horyzontalnym** (poziomym) przeciwstawia się bądź morzu (*ziemia* 3), bądź innym ziemiom (*ziemia* 5, 6, 7). Morze z kolei jest przeciwstawiane *ziemi* pojmowanej jako *ład* (*ziemia* 3). Morze, jako niebo, przywozi na myśl tajemniczość, grozę. Według archaicznych mitów początkowo istniała prawoda (chaos), z której wyłonila się ziemia. W tradycji judeochrześcijańskiej Bóg oddziela od wód *ład* (ziemię).

W kulturze polskiej opozycja 'ziemia'-'morze' nie odgrywa istotnej roli ze względu na typowo „ładowy” jej charakter. W języku ogólnym praktycznie nie spotyka się wyrażen przeciwstawiających sobie te żywioły. Jednakże NKPP (*Nowa Księga Przysłów Polskich*) notuje przysłowia pokazują-

ce opozycyjność 'ziemi' i 'morza': *Na ziemi się rodziwszy, nie szukaj morza, Lepsza jest ubogim być na ziemi niż bogatym w wodzie*. Wyraźnie widać, że ziemia traktowana jest tutaj jako przyrodzone miejsce przebywania człowieka. Opozycja ta przejmuje cechy innej (częściowo synonimicznej), a mianowicie 'woda'-'ląd'. Ląd (ziemia) to miejsce życia, woda (morze) — śmierci (por. Adamowski 1992). Co ważniejsze, ziemia poprzez swą stałość gwarantuje bezpieczeństwo, zmienne morze — nie.

W horyzontalnym ujęciu przestrzeni mieści się także ziemia rozumiana jako 'obszar zamieszkały przez ludzi'. Na *Ziemi I* ('planecie') mieszkają *Ziemiańskie*.

Ale przede wszystkim 'ziemia' to obszar oswojony, zamieszkały przez ludzi, dla których stanowi on *ziemię ojczystą, rodzinną, macierzystą* (ziemia 6). Wymienione przymiotniki słowotwórczo nawiązują do nazw matki i ojca, w tle przywołują pole semantyczne rodziny (por. Tolstaja 1993). Ziemia rozumiana jest w tym ujęciu jako dająca życie matka. W podobnych kontekstach pojawiają się także takie wyrażenia, jak *rdzenne/rodzinne/etniczne ziemie* (*rdzenna/rodzinna/etniczna ziemia*).

Przywoływane wyżej wyrażenia z pola semantycznego rodziny przenoszą na pojęcie 'ziemi' niektóre ze swych konotacji. Przede wszystkim rodzina jest tym, co najlepiej znamy — stanowi **przestrzeń oswojoną**. To, co znane, kojarzy się z bezpieczeństwem. *Ziemia, na/w której się urodziliśmy* (wychowaliśmy), to po prostu przedłużenie rodzinnego domu.

Wszystkie te uwagi znajdują potwierdzenie w etymologii i pierwotnym znaczeniu leksemu *ojczyzna*. Dawniej określano nim *ojcowiznę*, czyli 'majątek, ziemię dziedziczoną po ojcu'. Według Bartmińskiego można wręcz powiedzieć, że pojęcia 'ojczyzny' i 'ziemi' prawie całkowicie się pokrywają — łączy je fakt, że zarówno jedna, jak i druga bywa nazywana matką (Bartmiński 1993, s. 31-32).

Ojczyzna (*ziemia ojczysta*) odsyła do kultu ojców. Świadczą o tym wyrażenia *ziemia ojców, praojców, przodków, z dziada pradziada*. Niezwykle ważny jest uczuciowy związek z ziemią, przywiązanie do niej. Tak pojmowana ziemia ma zawsze swą historię, tradycję.

Na powyższy obraz 'ziemi' nakłada się również siatka **opozycji swój-obcy (daleki-bliski)**. *Cudze, obce ziemie* przeciwstawia się *ziemiom własnym, rodzinnym*. Wyraźna jest przy tym aksjologizacja przestrzeni — to, co własne, znane, oceniane jest pozytywnie, to, co obce, nieznanne — negatywnie.

Obraz ziemi oswojonej znajduje potwierdzenie w derywatach. *Cudzoziemiec* to osoba, która pochodzi z cudzej (obcej) ziemi, a *ziomek* (*współziomek*) oznacza rodaka, krajana, czyli kogoś z tego samego kraju (okolicy). *Cudzoziemiec* to ktoś obcy. Jego obyczaje są nieznanne, oceniane jako dziwne, szczególnie w kulturach tradycyjnych, gdy łączność międzykulturowa nie była tak rozwinięta jak dziś. Co więcej, ogląd świata w kategoriach opozycji 'swój'-'obcy' miał chronić tożsamość kulturową danej grupy etnicznej. Do dziś jest częścią naszego sposobu myślenia o innych

nacjach, utrwalonego w stereotypach językowych dotyczących różnych narodowości oraz przysłowiach typu *Co się rozwinie na obcej ziemi, czuć zawsze obczyzną, Komu miła ojczyzna, temu do cudzych ziem powłoka śmierdzi* (NKPP). Znajduje to swoje odbicie w wyraźnym nacechowaniu pejoratywnym derywatów *cudzoziemszczyzna* oraz *cudzoziemczeć*.

O związku uczuciowym człowieka z ziemią rodzinną świadczą także inne fakty kulturowe. Do dziś przetrwała tradycja zabierania przez emigrantów garstki ziemi ojczystej (ciekawe — gleby). Dla emigrujących chłopów pierwotnie gest ten miał stanowić symbol więzi z ojcowizną (SL).

Charakterystyczne jest, że ojczyzną człowieka może być każda z ziem — od planety po krainę, okolicę. Bartmiński takie zjawisko (w odniesieniu do ojczyzny) określa mianem **przestrzeni zwięzającej się** (Bartmiński 1993, s. 29). *Ziemia 1b* — ojczyzna wszystkich ludzi stanowi przy tym poziom o największym zakresie, *ziemia 6*, a szczególnie jej wariant znaczeniowy 'kraina, okolica', o najmniejszym.

2. Właściwości fizyczne 'ziemi'

Obraz właściwości fizycznych 'ziemi' obejmuje przede wszystkim takie cechy jak: kształt, kolor, mierzalność, trwałość i nieruchomość. Dotyczą one 'ziemi' opisywanej w różnych znaczeniach.

Kształt planety (*ziemi 1*) jest wyobrażany jako kula. Świadczy o tym jej peryfrastyczny synonim — *kula ziemiska*. Często określa się ją przymiotnikiem *okrągła* lub *kulista*. Dawniej istniał leksem *ziemiokrąg* ('kula ziemiska').

Zupełnie inaczej profilowany jest kształt *ziemi 4* ('powierzchni'). Jest ona dwuwymiarowa, to znaczy, że posiada tylko długość i szerokość.

Ziemia 2, 'gleba', nie ma bliżej określonego, zapisanego językowo kształtu. Jest jednak trójwymiarowa, to znaczy, że posiada 'głębokość', o czym świadczą wyrażenia typu *ktoś grzebie w ziemi, coś pozostaje/tkwi w ziemi, coś jest wydrażone w ziemi*.

Ważnym składnikiem językowego obrazu ziemi jest jej **budowa**. Zgodnie z wiedzą naukową *ziemia* ('planeta') składa się ze *skorupy, płaszcza, jądra*. Budowa ziemi w potocznym ujęciu znacznie odbiega od wizji naukowej. Ziemia ma swą *powierzchnię*.

Powierzchnia 'ziemi' także jest wyrażana leksemem *ziemia* w znaczeniu 4. Nazywana jest czasem *skorupą* lub *pokrywą*, niekiedy jej *obliczem*.

Kolejny składnik, z którego zbudowana jest ziemia, to *wnętrze*. Ziemia animizowana miewa *trzewia, wnętrzości*. O posiadaniu przez ziemię wnętrza świadczą również wyrażenia typu *ktoś zagląda w głąb ziemi, coś znajduje się w głębi ziemi*.

Ziemi często przypisuje się atrybuty istoty żywej. Mówi się, że ma *ciało*. Pociąga to za sobą istnienie całej grupy metafor wykorzystujących jako swą podstawę nazwy jego części. Była już mowa o *trzewiach ziemi*, jej ob-

liczu. Do tego rejestru należy dodać *tono, ramiona, oczy, płuca, uszy, stopy, serce, gardło, piersi*. Kości ziemi to kamienie.

Ważnym elementem profilowanym w znaczeniu ziemi jest jej **barwa, kolor**. Istnieje w języku stałe połączenie *barwy ziemi* i rzadsze *kolory ziemi*. Warto dodać, że SJPD wyróżnia *ziemię* — „farbę pochodzenia mineralnego” (*ziemia* 8), a więc kolor ziemi motywuje nazwę barwy. Znaczenie to nie przetrwało we współczesnym języku polskim. W terminologii malarskiej występują natomiast nazwy *sjena, ugier, umbra*, które oznaczają tzw. *farby ziemne* (por. Tokarski 1995, s. 165).

Tokarski twierdzi, że wbrew pozorom **brązowy** wcale nie jest *kolorem ziemi* w jej językowym obrazie. Wydaje się jednak, że *brązowy* pojmuje się na gruncie naszej wiedzy jako barwę charakterystyczną dla ziemi (Tokarski 1995, s. 163-165). Co więcej, Kopaliński wśród *kolorów ziemi* wymienia właśnie *brązowy* i *brunatny* (obok *czerwonego, żółtego i zielonego*) (Kopaliński 1991).

W sumie typowe określenia koloru ziemi wyrażane są przymiotnikami **żółty, czerwony, czarny** i, rzadziej, **złoty**.

I rzeczywiście, językowo *ziemia* najczęściej jest **czarna** lub **ciemna**. Świadczy o tym frazeologizm *ktoś jest brudny / czarny jak święta ziemia* oraz łączliwość *ziemi* z przymiotnikiem *czarny* (por. przysłowie *Na czarnej ziemi chleb się rodzi*). Na czarną barwę ziemi wskazuje również asocjacyjne złożenie *czarnoziem*.

Ziemia bywa także **czerwona** — może przy tym przybierać niemal wszystkie odcienie tego koloru, np. *rdzawy, rudy, pomarańczowy*. Według ludowego przysłowia *Gdy piekło się żeni, ziemia się czerwieni* (NKPP).

Wreszcie ziemia może być **żółta, złota**. Potwierdza to derywat *żółtoziem*.

Ziemia w znaczeniu koloru motywuje przymiotnik *ziemisty*, czyli ‘przypominający barwą ziemię, szary z odcieniem brunatnym lub czarnym’. Stanowi on podstawę słowotwórczą grupy złożzeń oznaczających kolory — *ziemistoszary, ziemistobrązowy, ziemistoblady*. Przymiotnik *ziemisty* występuje najczęściej w połączeniu z takimi rzeczownikami, jak *cera, twarz, policzki*. Konotuje zaś ‘chorobę’, ‘śmierć’, ‘niezdrowy wygląd’, ‘brud’.

Natomiast ‘ziemia-planeta’ (*1b*) określana jest przymiotnikiem *błękitna*, a przez ekologów — *zielona*.

Kolejną właściwość ‘ziemi’ to jej **mierzalność**. Sposób mierzenia zależy od znaczenia wyrazu *ziemia*. Mierzenie przedmiotu określanego jako *ziemia* dokonuje się przez wskazanie bądź na ciężar (*tona, kilogram*), bądź też na jego małe kawałki lub pojemność (*grudka, szczypta, krztyna, garść*).

Ziemia jako materia należy do kategorii rzeczowników niepoliczalnych (jak *woda*).

Według SL w dawnych praktykach magicznych używano przede wszystkim małych ilości ziemi (*krztyna, trochę, nieco, szczypta, garść* itd.). Pełniła ona funkcję symbolu, a nie konkretnego materiału. Duże miary (*tona, kilogram*) ziemi pojawiły się dopiero na użytek „przemysłowy”, jako określenia rzeczywistego materiału, składnika czegoś.

O wiele bogatszy jest repertuar środków językowych służących do określania miary ziemi interpretowanej jako dwuwymiarowa powierzchnia lub jednowymiarowa długość (głównie *ziemia* 3, ale i 5, 6, 7).

Podstawową miarą ziemi 'obszaru, gruntu' jest *hektar* (także przestarzała *morga*) oraz *metr* (*kwadratowy*).

Niezmiernie rzadko używa się bardzo małych miar powierzchni typu *centymetr*, *piędź*. Zazwyczaj pojawiają się one w wyrażeniu *ktoś walczy o każdy centymetr / każdą piędź ziemi, obrona każdego centymetra ziemi* ('ojczyzny'). W większości użyć wyraźny jest kontekst „patriotyczny”. Zastosowanie niefunkcjonalnych, zbyt małych miar ma charakter symboliczny. Podkreślona zostaje bowiem wartość (głównie emocjonalna) każdego, nawet najmniejszego kawałka ziemi ojczystej, jej bezcenneść.

Istnieje także grupa leksemów, które informują po prostu, że ziemia ma jakąś wielkość i (czasami) kształt — *kawał*, *skrawek*, *połacie* (*połec*), *splachetek* (*splacheć*), *zagon ziemi*. W s frazeologizowanych związkach pojawia się także przestarzała miara długości **sążeń**.

Najczęściej wyrażenie *sążeń ziemi* rozumiane jest jako grób.

Ziemia-planeta, ziemia-świat (*1a* i *1b*) jest tylko jedna. Świadczy o tym fakt, że w tym znaczeniu nie ma ona liczby mnogiej.

W zależności od punktu odniesienia 'ziemia-planeta' może być oceniana jako *wielka* lub *mała*. Z punktu widzenia człowieka, który nie jest w stanie objąć zmysłami całej ziemi, przypisuje jej się cechę 'wielka'. Świadczy o tym jedno ze znaczeń leksemu *nieziemski*, czyli „duży, okazały” oraz przysłowie *Ziemia jest wielka, a ludziom na niej ciasno* (NKPP). Z drugiej strony *ziemia* rozpatrywana w odniesieniu do innych elementów kosmosu oceniana jest jako relatywnie mała.

Kolejną właściwość 'ziemi' w jej językowym obrazie to **trwałość** i **nieruchomość**.

Świadomość ruchomości 'ziemi-planety' wywodzi się z wiedzy naukowej. 'Ziemia-planeta' *porusza się* po orbicie eliptycznej wokół Słońca, *krąży* wokół niego, *obraca się*.

Struktury językowe *ktoś rusza ziemię z posad*, *coś/ktoś porusza ziemię*, *ktoś porusza ziemię i niebo* opisują z kolei sytuację absurdalną, niemożliwą. Oznaczają, że ktoś dokonał czegoś niezwykle doniosłego, ważnego.

W przypadku pozostałych znaczeń ziemi **nieruchomość** i **trwałość** stanowią istotne atrybuty określanego obiektu. Dla *ziemi* 3 ('łód') jej **nieruchomość**, **stałość** (por. *stały łód* łac. *terra firma*) stanowi cechę wyróżniającą.

Ziemia jako 'powierzchnia, skorupa ziemiska' podlega wstrząsom. Mówimy wtedy o *trzęsieniu ziemi*. Nie jest to jednak sytuacja typowa z punktu widzenia doświadczeń człowieka. Ziemia uważana jest przecież za podłoże najbardziej stabilne. Dlatego zawsze trzęsienie ziemi budziło lęk. Według starożytnych Greków, ziemia trzęsie się wtedy, gdy denerwują się olbrzymi zamknięci przez Zeusa pod ziemią. Izraelici byli przekonani, że *drżenie ziemi* pojawia się, gdy Jahwe potrząsa jej kolumnami (por. Lurker 1989). W marzeniu sennym trzęsienie ziemi zawsze symbolizuje nie-

szczęście. To uwarunkowane kulturowo wartościowanie zjawiska fizycznego przeniesione zostaje na właściwości (konotacje) wyrażenia *trzęsienie ziemi*. Trzęsienie ziemi — zjawisko geologiczne kojarzone jest z zagrożeniem, katastrofą, śmiercią. Te cechy asocjacyjne stanowią podstawę powstania znaczenia przenośnego, które najczęściej odnosi się do zjawisk z dziedziny ekonomii, polityki. Oznacza, że 'nastąpiła/nastąpi seria jakichś wydarzeń (kataklizm), które spowodują zagrożenie, gwałtownie zmieniają zastaną rzeczywistość'.

Ziemia-podłoże może także *wirować, chwiać się, dygotać*. Wyobrażenie wirowania, zachwiania się ziemi oddaje stany psychiczne człowieka: *ziemia zawirowała mu pod nogami*.

Podobnie obraz osuwania się ziemi spod nóg (nawiązujący do ziemi 'gleby, gruntu') oznacza, oprócz fizycznego omdlenia, także sytuację życiowej katastrofy (*ziemia usuwa się spod nóg, ktoś traci ziemię spod nóg*).

Na wszystkie wyżej wymienione konotacje leksemu *ziemia* wpływa fakt, że człowiek jest przekonany o *wieczności, trwałości ziemi*. Rzeczywiście, z ludzkiego punktu widzenia ziemia trwa od zawsze i będzie trwała (por. *Nas nie stanie, święta ziemia zostanie* NKPP).

Ziemia stanowi warstwę nieprzepuszczającą światła, przez którą w normalnych warunkach nic nie widać, stąd do ważnych jej właściwości należy **nieprzenikalność**. Dlatego miejsca, które znajdują się pod nią, świetnie nadają się na kryjówki. Zjawisko to motywuje jedno ze znaczeń leksemu *podziemie* ('tajna organizacja') oraz wyrażenie *zejść do podziemia* ('zacząć żyć w konspiracji'), a także związki frazeologiczne *jak / jakby pod ziemię zapadł się / schował się / skrył się* ('ktoś zniknął, zginął bez śladu; przepadł'), *ktoś zapada się pod ziemię (ze wstydu), ktoś chce / pragnie / ma ochotę skryć się / ukryć się pod ziemię (ze wstydu)* ('ktoś odczuwa głęboki wstyd z jakiegoś powodu, chce się ukryć ze wstydu tam, gdzie nie będzie go widać') (por. przysłowie — *Kogoś więcej pod ziemią niż na ziemi* — 'o człowieku skrytym, fałszywym' NKPP). Na takie wykorzystanie 'podziemi' wskazują również związki frazeologiczne, które ogólnie wyrażają treść 'coś zostało odnalezione, coś pojawiło się / ktoś pojawił się nagle, niespodziewanie' — *ktoś wygrzebuje / wykopuje / wytrzaskuje kogoś spod ziemi, ktoś / coś wyrasta / pojawia się / wyskakuje / zjawia się jakby spod ziemi*.

Tylko bóstwa miały wzrok zdolny *przenikać* powierzchnię ziemi, dlatego o kimś bardzo zdolnym, bystrym mówimy, że *widzi na trzy sążnie w ziemi* (NKPP), czyli posiada nadnaturalne, niedostępne ludziom zdolności.

Wspomnijmy jeszcze o takich cechach ziemi jak **temperatura i ciężar**.

Ziemia odbierana jest zasadniczo jako *zimna, chłodna*. Od ziemi *ciągnie chłodem, można się przeziębic*. Istnieje jednak frazeologizm sugerujący cechę przeciwną — *ziemia pali się komuś pod nogami / stopami*. Mówimy tak, 'gdy dalsze przebywanie gdzieś kogoś staje się niebezpieczne, kiedy ktoś jest osaczony, ścigany'. Geneza tego frazeologizmu być może wiąże się z sytuacjami wojennymi, wypalaniem lasów, pożarami (por. *spalona ziemia*).

O tym, że ziemia jest wyobrażana jako ciężka, świadczą frazeologizmy *niech ci (mu) ziemia lekką będzie*, synonim frazy *niech spoczywa w spokoju*, oraz *ktos (prawie) nie dotyka ziemi*, *ktos zdaje się nie dotykać ziemi*, oznaczający, że ktoś porusza się niezwykle lekko.

3. Ziemia jako obiekt działalności człowieka

Ziemia 2 'gleba' często występuje w semantycznej roli obiektu czyjejś działalności. Najczęściej podmiotem działania jest człowiek, rolnik, dla którego stanowi ona „miejsce pracy”, źródło utrzymania. Może on *bronować, orać, karczować, uprawiać ziemię*. Gdy tego nie robi, mówimy, że *ziemia leży odłogiem*.

Aby ziemia dawała jak najlepsze plony, człowiek *użyźnia ją, nawozi, spulchnia*. Na tak przygotowany grunt rzuca *ziarno* (w ziemię / do ziemi), *obsiewa ziemię*. Ziemia-gleba bywa także *kopana, przewracana łopatą / pługiem*. O ziemi uprawianej, przynoszącej plony mówi się, że jest *bogata, płodna, żyzna, urodzajna*. Ziemię, która tych plonów nie daje, określa się jako *jałową, nieurodzajną, biedną, skąpą, marną, bezpłodną*.

W tym ujęciu ziemia traktowana jest jako potencjalne źródło zysku, praca na niej gwarantuje ludziom utrzymanie. Znajduje to potwierdzenie w ludowych przysłowiach: *Co u pana w kieszeni, to u chłopa na ziemi*, *Kto sprawuje ziemię swoją, będzie nasycon chlebem* (NKPP). Wartość użytkowa ziemi stanowi także jeden z komponentów znaczeniowych wyrażenia *spalona ziemia* (geneza militarna). *Spalona ziemia* w najbliższym czasie niczego nie urodzi. Stąd znaczenie frazeologiczne — 'całkowite zniszczenie, zagłada'.

Najciekawsze z punktu widzenia językowego obrazu ziemi są wyrażenia, w których jest ona traktowana jako równorzędny współpracownik lub przeciwnik człowieka. Według ludowego przysłowia *Szczęśliwy gospodarz, którego się ziemia słucha* (NKPP), gdyż często *stawia mu ona opór*, człowiek musi *wydzierać ziemi* siłą grunty. Jednak zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że *ziemia odwróci się od kogoś plecami*.

4. Ziemia jako element posiadany

W jednym ze znaczeń *ziemi* (*ziemia 5*) wyprofilowany zostaje składnik semantyczny 'bycia czyjąś własnością'. Komponent ten tkwił również w dawnym rozumieniu *ojczyzny* ('ojcowizna') stanowiącej we współczesnym języku polskim synonim *ziemi 6*.

W społeczeństwach pierwotnych własność nie była tożsama z posiadaniem ziemi. Ziemia święta nie mogła należeć do człowieka. Traktowano ją najczęściej jako własność Boga. Człowiek był jej strażnikiem. Wartość

ziemi jako czegoś posiadanego pojawia się dopiero w kulturach rolniczych, gdy zaczyna ona stanowić źródło utrzymania człowieka.

Ziemia posiada również (do dzisiaj) wartość prestiżową. Ten, kto jest *właścicielem ziemi*, do kogo ona *należy*, w *czyich pozostaje rękach*, ma szeroko pojmowaną władzę.

Do powyższych cech ziemi nawiązuje derywat *ziemianin* ('właściciel ziemi'), początkowo odnoszący się do wszystkich mieszkańców wsi, nawet tych, którzy ziemi nie posiadali. Z czasem zaczęto określać nim tylko wąską grupę posiadaczy ziemskich.

Frazeologizmy i połączenia z wyrazem *ziemia* w znaczeniu 'własność' (*ziemia* 5) pozwalają zrekonstruować obraz nabywania własności, przekazywania jej, zdobywania i tracenia. Można *ziemię komuś zapisać*, wyrodne dzieci z *ziemi wydziedziczyć*. Można wreszcie *ziemię kupować*, *nabywać*, *odsprzedawać*, uzyskać ją z *nadania*, odzyskać *ziemię utraconą* (por. *ziemie odzyskane*). *Ziemię przejmuje się*, *dostaje*. Bywa ona przedmiotem *pożądania*, można na nią *czyhać*, *ostrzyć sobie zęby*, *pazury*.

Ziemia w znaczeniu 6 ('kraj, ojczyzna') przedstawia nieco inny obraz: może być przedmiotem podboju, walczy się o nią, broni jej, płaci się za nią krwią.

Stereotypowa *ziemia* zawsze ma właściciela. *Ziemia niczyja*, rozumiana jako 'terytorium, które nie należy do nikogo, nie pozostaje pod niczyją kontrolą', waloryzowana jest negatywnie. Tylko właściciel gwarantuje, że na danej ziemi zachowane będzie bezpieczeństwo, poszanowanie prawa. *Ziemia niczyja* to terytorium, gdzie panuje chaos.

5. Przeznaczenie ziemi

Ziemia 2 ('gleba') często wykorzystywana jest jako **tworzywo**. Robi się z niej różne rzeczy (najczęściej budowle). Wyraża to struktura językowa *coś jest [zrobione] z ziemi*.

O wiele częściej stosuje się wyrażenia, które przekazują informację o substancjalności ziemi, ale pełni ona w nich funkcję materiału pomocniczego, nie stanowiącego głównego tworzywa danej czynności. Mam tu na myśli wyrażenia typu *ktoś przysypuje / przykrywa coś ziemią* oraz przestarzały czasownik *ziemiować* oznaczający przykrywanie ziemią. Można także *zapętniać coś ziemią*, *mieszać z nią* jakąś substancję.

Do materiałowego pojmowania ziemi nawiązuje przymiotnik *ziemny* — np. *ziemne nasypy*. Pierwotnie takie znaczenie miał także przymiotnik *ziemisty*.

Materiałowe ujmowanie ziemi ma bardzo bogatą tradycję. W wielu mitach pojawia się motyw stworzenia człowieka z ziemi. Według starożytnych Egipcjan bóg Chnum uformował ludzkie ciało z gliny. Podobnie imię pierwszego człowieka *Adam* oznacza prawdopodobnie 'z *adamah* (proch ziemi, ziemia uprawna) wzięty' (por. Lurker 1989). Pochodzenie ciała

człowieka z ziemi symbolizuje przemijający i fizyczny jego charakter. Z kolei dusza to pierwiastek pochodzący od Boga, święty. Niestety, w języku polskim zerwany został etymologiczny związek między nazwą człowieka i ziemi. Do dziś występuje on w łacinie — *homo* 'człowiek' i *humus* 'gleba' (Bartmiński, Panasiuk 1993).

Charakterystyczne są też użycia, w których precyzuje się **przeznaczenie** ziemi, wykorzystując strukturę *ziemia pod coś*. Najczęściej aktualizowane są dwa znaczenia — 'ziemia-gleba' w przypadku *ziemi pod uprawę* i 'ziemia-własność' — *ziemia pod dach*.

Przeznaczenie ziemi uwydatniają też wyrażenia *ziemia ogrodowa*, *doniczkowa*. *Ziemia orna*, *uprawna* nadaje się (jest przeznaczona) do uprawy / pod uprawę.

6. Sakralność ziemi

W językowym obrazie 'ziemi' widoczny jest jej aspekt sakralny, mający swe źródło w wierzeniach charakterystycznych dla różnych kultur.

Ziemia w wielu mitologiach stanowi jeden z żywiołów, obok powietrza i ognia. Jej powstanie równoznaczne jest we wszystkich wierzeniach z powstaniem widzialnego świata, danego człowiekowi przez Boga.

Podstawowym wykładnikiem sakralnego traktowania 'ziemi' jest używanie epitetu **święta**. Przykładem mogą być wyrażenia typu *brudny / czarny jak święta ziemia*, *niewart, że go święta ziemia nosi*.

Funkcjonujące w języku polskim ustabilizowane połączenie *ziemia święta* jako 'ziemia, w której urodził się i żył Chrystus' jest już terminem i nie może być traktowane jako przejaw sakralnego ujmowania ziemi w ogóle.

Natomiast 'ziemia obiecana' w tradycji judaistycznej miała charakter sakralny. Pojęcie to motywuje znaczenie wyrażenia *ziemia obiecana* — synonimu ziemi szczęśliwej.

Prześledźmy aspekty sakralnego ujmowania 'ziemi', które dają się zrekonstruować na podstawie faktów językowych ściśle związanych z kulturowymi mitami i wyobrażeniami.

Sakralność przejawia się w traktowaniu ziemi jako najwyższej instancji moralnej. Najsilniejszą z przysięg było przysięganie na ziemię. Należało trzymać ją w ręku, na głowie, dotykać i całować (por. Tołstaja 1993). Za złamanie przysięgi ziemia karała, nie przyjmując ciała grzesznika po śmierci. Takie wyobrażenia potwierdzają zwroty *ktos bierze ziemię i niebo na świadków*, *niech się ziemia pode mną zapadnie*.

Najgroźniejsze klątwy również przywołują postać ziemi. Wzywa się ją, by się rozstała pod przeklętym, aby go pożarła, pochłonęła — *niech kogoś ziemia pochłonie / pogrzebie*, *niech ziemia zapadnie się pod kims*. Istnieją także klątwy typu *bodaj kogoś święta ziemia nie przyjęła*, *żeby /bodaj kogoś święta ziemia nie nosiła*. Warte uwagi są również wyrażenia

używane w odniesieniu do kogoś bardzo złego, podłego — *niegodzien stąpać po tej ziemi oraz niewart, że go święta ziemia nosi*.

Szacunek względem ziemi wyrażany jest poprzez *całowanie* jej, składanie ofiar, spowiadanie się jej. Pełne szacunku całowanie ziemi odwiedzanego kraju należy także do obyczajów papieża Jana Pawła II.

Ziemię traktuje się jak istotę żywą, o czym niejednokrotnie była mowa. W niektórych kulturach archaicznych, najczęściej w mitach kosmogonicznych, ziemia traktowana jest jako bogini symbolizująca cechy kobiece. Bóg-niebo pełnił rolę ojca, a bogini-ziemia matki, przy czym pierwotnie stanowili oni jedność. Refleksy tego związku przetrwały w mitach opowiadających o małżeństwach nieba i ziemi (np. Uranos i Gaja) (por. Kempniński 1993). Stąd bierze się obecny niemal we wszystkich mitologiach obraz *Matki-Ziemi*.

W mitologii greckiej *Matka-Ziemia*, czyli Gaja, powstała sama przez się, po czym zrodziła Uranosa (Niebo), Pontosa (Morze) i góry. Jej rzymski odpowiednik to *Terra Mater* (Kopaliński 1991). Z czasem Gaja (związana z chaosem) stała się boginią urodzaju Demeter.

W chrześcijaństwie kult ziemi-matki nieco osłabł. Wiązało się to z przekonaniem o istnieniu jednego Boga, który ma cechy męskie. Kult ten przetrwał jednak poza oficjalnym kościołem w wierzeniach ludowych o genezie pogańskiej. Z czasem część funkcji pełnionych wcześniej przez boginię ziemi przejęła postać Matki Boskiej.

Boginie Ziemi uosabiają najczęściej cykliczność natury — narodziny, dojrzwianie i śmierć. Z ziemi wszystko bierze swój początek i do niej wszystko powraca. Ziemia to po prostu przyczyna wszelkiego istnienia. U Lindego odnotowano wyrażenie *ziemia wszytkorodna* — 'ziemia, która rodzi wszystko'.

Ziemia jest matką wszystkich stworzeń. Jak kobieta *rodzi* (por. przysłowie *Nie rodzi ziemia, nie wziąwszy nasienia* NKPP). Uwagi te dotyczą głównie *ziemi 2* ('gleby'). Ziemia, która dużo rodzi, nazywana jest *urodzajną*. To, co zostało zrodzone przez ziemię, określane jest mianem jej *plodów, ziemiopłodów*. Ocena jakości ziemi bywa wyrażana metaforycznie, przy czym nawiązuje się do pola pojęciowego kobiety i jej stereotypowej roli społecznej — matki. Ziemia może więc być *plodna*, ale i *nieplodna, bezplodna*.

Do powyższego językowego obrazu ziemi-matki nawiązują przekonania, że ziemia na wiosnę jest brzemienna. Dlatego nie wolno jej wtedy uderzać, wbijać w nią kółków, orać. Jeżeli zakazy te zostaną złamane, następuje kara w postaci suszy, nieurodzaju (SL). Gdziekolwiek wierzono, że nawet nieumyślny upadek człowieka na ziemię uraża ją. Karą może być zwichnięcie, złamanie kości. Aby przebłagać ziemię, trzeba złożyć jej ofiarę (SL).

Orka, siew i żniwa to odpowiedniki zapłodnienia (stosunku płciowego), ciąży i porodu kobiety, lemiesz pługą przywodzi na myśl fallusa, zbiór owoców — karmienie piersią (Kopaliński 1990). Podobne funkcje pełniło symulowanie aktu płciowego na ziemi, łaczenie po niej jaja. Te praktyki ma-

giczne miały na celu zapewnienie urodzaju (Gieysztor 1986, s. 154-155). Niewiadomski zauważa, że „dzięki tym [chodzi o siew imitacyjny — przyp. E.P.] zachowaniom boskim chłopci mogą w ramach realizowanych zabiegów rolnych, związanych znaczeniowo przez aspekty demiurgiczne z wyjściowymi mitami kosmogonicznymi i antropogenetycznymi, utożsamiać się z Bogiem”. Rytualne odtworzenie boskich zachowań uświęca samą ziemię, czyli materię stworzenia (Niewiadomski 1986, s. 62).

Ziemia to nie tylko rodzicielka, matka, ale także *żywicielka, karmicielka*. Stanowi ona podłoże, na którym żyją rośliny. *Kiełki, pędy wychodzą z ziemi, tkwią w niej korzeniami*. Rośliny mogą przetrwać dzięki sokom *czerpanym / pobieranym / wyciąganym z ziemi*.

Motyw ziemi-matki dotyczy nie tylko 'ziemi-gleby'. Obraz ten pojawia się także w odniesieniu do ojczyzny. Zdaniem Bartmińskiego obraz *ojczyzny-matki* był „konsekwencją archaicznego agrarnego kultu ziemi jako matki wszystkiego, co żyje, ziemi, która żywi, wydaje na świat i przyjmuje z powrotem do swego łona” (Bartmiński 1993, s. 41). Dlatego nie widzę potrzeby osobnego traktowania tych wariantów pojęcia matki-ziemi.

Ziemia-matka przywodzi na myśl dom rodzinny — przestrzeń oswojoną. Stąd ojczyzna często określana jest mianem *ziemi rodzinnej, ziemi urodzenia*. Obraz ziemi-matki zakodowany jest językowo w etymologicznie pochodzącym od leksemu *matka* przymiotniku *macierzysty*, występującym jako określenie *ziemi 6*.

Ziemia-ojczyzna rodzi swe dzieci. O kimś, kto zrodził się na danej ziemi i czuje przywiązanie do niej, mówimy, że jest *synem, córką tej ziemi*. Wyrażenie *syn (synowie) ziemi* funkcjonuje także w innych znaczeniach. Jeżeli definiujemy je jako 'chłop, rolnik', odwołujemy się do znaczenia ziemi-gleby. Często spotykane jest wyrażenie *synowie ziemi*, czyli 'wszyscy ludzie'. W tym przypadku przywołane zostaje znaczenie ziemi — całego świata. Ludzie starożytni czuli się *dziećmi ziemi (1b)* w o wiele bardziej konkretny sposób niż współcześni. Świadczy o tym zwyczaj kładzenia noworodka na ziemi, z której podnosi go ojciec. Gest ten ma symbolizować poświęcenie dziecka ziemi — właściwej matce. Podobnie czyniono z chorymi (por. Forstner 1990).

Opisane wyżej wierzenia znajdują potwierdzenie w faktach językowych, przede wszystkim w łączliwości *ziemi* z rzeczownikiem *łono*, który po pierwsze przywołuje postać kobiety. Spotykamy także związki typu *łono natury*, które odpowiada w przybliżeniu *łonu ziemi 2* — 'gleby'. Warto dodać, że wyrażenie *Matka Ziemia* stosowane jest wymiennie z wyrażeniem *Matka Natura*. Wreszcie mówimy zarówno o *łonie ojczyzny*, jak i *łonie ziemi 6*.

Co więcej, zdaniem Forstner „ziemia jest 'łonem matki' w podwójnym znaczeniu” (Forstner 1990, s. 79). Rodzi się z niej życie, ale zarazem stanowi ona miejsce, do którego wszyscy wracamy po śmierci. Według Thomasa „pogrzebanie organiczne, czyli bezpośrednio w ziemi, lepiej niż każdy inny pochówek wyraża więź ziemia-śmierć” (Thomas 1991, s. 74).

Spotyka się też obyczaj układania umierającego na ziemi, aby pomóc mu w powrocie do łona matki-ziemi (SL).

Intrygująca jest ogromna liczba związków frazeologicznych, w których pojawia się *ziemia* pojmowana jako miejsce spoczynku człowieka po śmierci. Część z nich w warstwie dosłownej lokalizuje miejsce znajdowania się zwłok — *ktoś leży / spoczywa w ziemi, ktoś gryzie ziemię, ktoś poszedł do ziemi, ktoś gnije w ziemi*. Większość z nich pełni funkcję eufemistyczną. *Słownik eufemizmów polskich...* notuje następujące kategorie eufemizmów z leksemem *ziemia*: 1. **śmierć, umieranie** — *dusza uchodzi z tej ziemi, Bóg / Pan Jezus utulił / zabrał do ziemi, oddać kogoś ziemi, wrócić do matki ziemi, zejść z ziemi*; 2. **nazwy grobu i cmentarza** — *dwa metry pod ziemią 'w grobie', sześć stóp pod ziemią 'grób', sążeń ziemi, trzy łokcie ziemi*.

Charakterystyczne jest, że nie wszystkie te związki odnoszą się do *ziemi* rozumianej jako 'gleba, grunt'. W przypadku wyrażenia *dusza uchodzi z tej ziemi, ktoś zszedł z ziemi*, opisujących sam akt śmierci, przywołane zostaje znaczenie *ziemi* — „tego świata” przeciwstawianego zaświatom. Nie pozostaje to bez związku z wartościowaniem przestrzeni. To, co w nas najlepsze, dusza, po śmierci znajduje się na górze. To, co gorsze — ciało, pozostaje niżej — w ziemi, pod ziemią. Znaczące jest przy tym ułożenie ciała w trumnie, zwrócenie go twarzą bądź w kierunku ziemi, bądź nieba.

Zmarli *chowani / grzebani* zazwyczaj są w *poświęconej ziemi*. W naszej kulturze jest to cmentarz (*ziemia umarłych*). Lecz świętym nazywamy każde miejsce pochówku. W kulturze ludowej pochowanie zmarłego w poświęconej ziemi gwarantowało, że nie będzie on wracał pod postacią upióra do świata żywych (SL).

Rzucona na trumnę *garść ziemi* symbolizuje rozstanie ze zmarłym, a niekiedy więź zmarłego z ojczyzną.

Ziemia uznawana jest za siłę sprawczą śmierci. Rzadko jednak jest to przyczyna bezpośrednia. Frazy *złapał go przypadek, niech śpi ziemia święta* używa się według przesądów ludowych, gdy w rozmowie wspomniano o kimś ciężko chorym. Inne przysłowie głosi, że *ziemia nas żywi do pewnego czasu, a potem przywala*. Co więcej, ziemia przyciąga umierających. Znajduje to swe potwierdzenie w wyrażeniu *ktoś chylił się ku ziemi* oraz w przysłowiu *Ciągnie starego ziemia k'sobie* (NKPP).

Z drugiej strony powrót do poświęconej ziemi postrzegany jest jako przyrodzone prawo człowieka. Największą karą dla grzesznika, np. samobójcy, jest pochowanie go poza obrębem cmentarza, czyli na ziemi, która nie została „wyświęcona”.

Powrót do ziemi może być interpretowany także jako chęć wiecznego spoczynku w świętej ziemi ojczystej. Motywuje to zachowanie wielu emigrantów, którzy pragną zostać pochowani w ojczystej ziemi. Pogrzebanie w ziemi gwarantuje bowiem ciągłe trwanie i odnawianie się w wegetacyjnym cyklu natury.

Dziś świętość ziemi nie jest wartością tej wagi, co w kulturach tradycyjnych. Choć postać Gai, wielkiej Matki-Ziemi, przeżywa swoisty renesans, to interpretuje się ją w zupełnie inny sposób. Matka-Ziemia współczesności to przede wszystkim Matka-Natura, odwołująca się do znaczenia *ziemi 1*. Postać Gai pojawia się głównie w metaforyce, frazeologii typowej dla tekstów o tematyce ekologicznej.

7. Podsumowanie

Przeprowadzona na podstawie faktów językowych oraz poświadczonych kulturowo wierzeń i wyobrażeń rekonstrukcja językowego obrazu 'ziemi' pokazuje sposób, w jaki człowiek organizuje myślowo otaczający go świat.

Charakterystyczna jest polisemia wyrazu *ziemia*, powiązanie znaczeń 'planeta, świat', 'grunt', 'obszar oswojony', 'ojczyzna'. W niektórych użyciach aktualizują się równocześnie wszystkie znaczenia.

Najważniejsze jest jednak włączenie pojęcia 'ziemi' w wertykalny model przestrzenny. Triada niebo-ziemia-podziemia (piekło) ma charakter silnie wartościujący; ziemia jest waloryzowana ambiwalentnie: w opozycji do nieba — ujemnie, w opozycji do obłoków (marzeń) oraz podziemi — dodatnio.

W językowym obrazie 'ziemi' niezmiernie ważny jest aspekt sakralności, zwłaszcza wyobrażenie ziemi-matki, która rodzi i żywi swoje dzieci, a po śmierci przyjmuje do swojego łona. Dotyczy to zarówno ziemi-gleby, jak i ziemi-ojczyzny, a także ziemi-planety, której dziećmi jesteśmy.

Bibliografia

- Adamowski J., 1992, *Językowy obraz ładu w polskiej kulturze ludowej*, [w:] „Etnolingwistyka” 5, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Apresjan J.D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Bartmiński J., 1993, *Polskie rozumienie ojczyzny i jego warianty*, [w:] *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Bartmiński J., Niebrzegowska S., 1998, *Językowy obraz polskiego nieba i piekła*, [w:] *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, pod red. B. Krei, Gdańsk.
- Bartmiński J., Panasiuk J., 1993, *Stereotypy językowe*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Dąbrowska A., 1998, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sobie łagodnie*, Warszawa.
- Forstner D. OSB, 1990, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa.
- Gieysztor A., 1986, *Mitologia Słowian*, Warszawa.
- Kempiński A.M., 1993, *Słownik mitologii ludów indoeuropejskich*, Poznań.
- Kopaliński W., 1990, *Słownik symboli*, Warszawa.
- Kopaliński W., 1991, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.

- Lurker M., 1989, *Słownik obrazów i symboli religijnych*, Poznań.
- Niewiadomski D., 1986, *Ziemia — materia aktów stwarzania*, „Akcent”, z. 4.
- Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, Lublin 1996, 1999, t. 1, z. 1 i 2.
- Thomas L.V., 1991, *Trup*, Łódź.
- Tokarski R., 1993, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, op.cit.
- Tokarski R., 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Tolstaja S.N., 1993, *Ojczyzna w ludowej tradycji słowiańskiej*, [w:] *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, red. J. Bartmiński, Lublin.

Agnieszka Szczaus
(Szczecin)

FUNKCJONOWANIE SŁOWOTWÓRCZYCH SZEREGÓW SYNONIMICZNYCH W ŚWIADOMOŚCI JĘZYKOWEJ XVI-WIECZNYCH PISARZY I LEKSYKOGRAFÓW

W rozwoju polszczyzny wiek XVI był okresem przełomowym, w którym doszło do wielu zmian w całym systemie języka¹ i stopniowego wykrystalizowania się normy². Proces normalizacji wiązał się m.in. ze wzrostem świadomości językowej takich użytkowników polszczyzny, jak pisarze, tłumacze, drukarze, słownikarze i autorzy gramatyk. Zainteresowanie językiem, jego funkcjonowaniem wynikało z wielu przyczyn, do których należały m.in.:

1. Zmiany społeczne zachodzące w miastach, tj. polonizacja mieszczaństwa niemieckiego, z czym związana była konieczność opracowania słowników i podręczników do nauki języka polskiego dla cudzoziemców, a także wzrost świadomości narodowej polskiego mieszczaństwa i żądanie wydawania statutów oraz różnego rodzaju dokumentów w języku polskim.

2. Pojawienie się na terenie Polski pierwszych drukarni, co pociągało za sobą konieczność opracowania norm ortograficznych, regulujących prace edytorskie.

3. Rozwój reformacji i związane z nią wystąpienia polemiczne oraz nasilenie się prac translatorskich (zarówno protestanckich, jak i katolickich) nad *Biblią*³. Dowodzą, że polszczyzna jest równie bogata, sprawna

¹ Por. np. prace zawarte w tomie: *Odrodzenie w Polsce*, t. III: *Historia języka*, cz.1-2, red. M.R. Mayenowa, Warszawa 1962; Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 285-350.

² Pojęcie normy językowej dla polszczyzny XVI wieku przyjmuje za W. Książek-Bryłową, która wyjaśnia, że jest to „zespół jednolitych środków gramatycznych i leksykalnych, najpowszechniejszy w pewnym środowisku mówiących, utrwalony tradycją, który może stanowić wzór językowy także dla użytkowników języka spoza tego środowiska” (W. Książek-Bryłowa, *Uwarunkowania społeczne normy językowej w XVI wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XXXII, 1987, s.139).

³ Z. Klemensiewicz, *Czynniki sprawcze rozwoju polszczyzny doby Odrodzenia*, [w:] Z. Klemensiewicz, *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1961, s. 77-100.

funkcjonalnie i stabilna jak łacina⁴, co daje możliwość wiernego przełożenia *Biblii* na język polski. Bezsporny jest jednak fakt, że język polski tego okresu nie był zamkniętym i stabilnym systemem gramatyczno-leksykalnym, z czego zdawali sobie sprawę ówcześni użytkownicy języka. Stąd liczne wystąpienia i polemiki, np. spór J. Sandeckiego-Maleckiego z J. Seklucjanem⁵, wywód Ł. Górnickiego o sprawności polszczyzny⁶, ponadto wypowiedź P. Skargi o zaniku kilku wyrazów w języku polskim w ciągu pierwszej połowy XVI wieku⁷ oraz liczne głosy cudzoziemców o tym, że polszczyzna „nie daje się ująć w żadne reguły”⁸. Tematem dyskusji były zjawiska z zakresu leksyki, fonetyki, fleksji. Niewiele pisało się natomiast na temat zjawisk słowotwórczych, a w szczególności wariacji słowotwórczej.

Występowanie w polszczyźnie XVI wieku wariantów słowotwórczych wynikało z wielofunkcyjności formantów, braku ich specjalizacji, czego rezultatem było funkcjonowanie równorzędnych modeli słowotwórczych w obrębie derywacji sufiksальной i kompozycji. Najpełniejszy opis polskiego systemu słowotwórczego przedstawił P. Statorius-Stojeński w *Polonicae grammatices institutio* z 1568 r. Stojeński wykorzystał schemat klasyfikacyjny gramatyk łacińskich i wypełnił go materiałem polskim⁹. Interesujący nas tu problem wariantywności słowotwórczej Stojeński pokazał na przykładzie współfunkcyjnych sufiksów *-ość* i *-stwo*, co zilustrował przykładami *głupność — głupstwo, szaloność — szaleństwo, przystojność — przystojństwo*. J. Malecki, w recenzji *Ewangelii wedle świętego Mateusza* tłumaczonej przez S. Murzynowskiego, a wydanej przez J. Seklucjana, wskazał niepoprawny, jego zdaniem, wyraz, *nażładowcy* i poprawił go na

⁴ Zasób słownikowy polszczyzny w XVI wieku zaprezentował J. Mączyński w *Lexicon Latino-Polonicum*, a ówczesny system gramatyczny próbował ogarnąć P. Statorius-Stojeński w *Polonicae grammaticae institutio* (por. np. J. Ziomek, *Renansans*, Warszawa 1996, s. 57-60).

⁵ Spór ten szczegółowo omówił S. Rospond (S. Rospond, *Kultura językowa w Polsce XVI w. I. Polemika poprawnościowa J. Maleckiego z J. Seklucjanem*, „Język Polski” XXIII, 1938, z. 2, s. 45-52).

⁶ Teorię językową Ł. Górnickiego przedstawili W.R. Rzepka i B. Walczak (W.R. Rzepka, B. Walczak, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, [w:] *Górnicki i jego czasy*, Białystok 1993, s. 211-243).

⁷ Por. M.R. Mayenowa, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa 1955, s. 25.

⁸ P. Statorius-Stojeński pisał np. „A nauki jego (tj. języka polskiego) wielu zaniechało nie tyle, jak mniemam, z powodu trudności (...), ile raczej z powodu niedorzecznych sądów niektórych ludzi, którzy uważali, że język ten dlatego nie zasługuje na poznanie, ponieważ jest zmienny, niestały, nie ujęty w żadne reguły, żadnym nie poddany granicom” (cyt. za: *Obronicy języka polskiego. Wiek XV-XVIII*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1953, s. 139-140).

⁹ Słowotwórstwo w gramatyce Statoriusa-Stojeńskiego szczegółowo przedstawiła J. Puzynina (J. Puzynina, *Słowotwórstwo w gramatykach staropolskich*, „Prace Filologiczne” XVIII, 1964, s. 185-189).

naśladownicy. W wyrażeniach „przestępstwo zakonu”, „przestępstwo praw”, „przestępstwo ustaw” J. Malecki proponował zmianę wyrazu *przestępstwo* na *przestąpienie*, a z kolei w zdaniu: „Nie wspomina mądrości ani *głupstwa*” wyraz *głupstwo* zastąpił poprawniejszym według niego wariantem *głupota*¹⁰.

M.R. Mayenowa i J. Puzynina wybrały z drukowanych tekstów staropolskich wyrazy i formy, które „opatrzone były przez współczesnych jakimś kwalifikatorami poprawnościowymi lub stylistycznymi. Przez kwalifikatory rozumie się tu wszelkie bezpośrednio sformułowane oceny form językowych jako lepszych, ładniejszych, poprawniejszych, lub przeciwnie — mniej ładnych, mniej poprawnych od innych równoznacznych, a także oceny określające wiek form (neologizm — archaizm), częstość występowania, zawężenie środowiskowe, obce pochodzenie lub idiomatyczność”¹¹. Badaczki zaznaczają, że przytaczanego materiału nie oceniają ze stanowiska dzisiejszej wiedzy językowej, dlatego też jest on odzwierciedleniem ówczesnego stanu normy. Podkreślają, że opracowany przez nie słownik zawiera „materiał do wiedzy o świadomości językowej ówczesnych ludzi, a nie bezpośredni materiał do wiedzy o języku”¹². Znamienne jest, że na 833 stronach opracowanego przez Mayenową i Puzyninę słownika, wypowiedzi dotyczące słowotwórstwa zajmują zaledwie 9 stron (tj. strony 740-749). Na temat rzeczownikowych wariantów słowotwórczych w polszczyźnie XVI wieku znajdują się tu tylko przywołane wyżej metajęzykowe wypowiedzi Stojeńskiego i Maleckiego. Zaprezentowany w słowniku materiał z zakresu fonetyki, fleksji i składni jest nieporównywalnie bogatszy. Na tym tle interesujące wydaje się przedstawienie praktyki językowej XVI-wiecznych pisarzy i leksykografów oraz ukazanie ich stosunku do wariantów słowotwórczych.

Artykuł ten jest drugą częścią pracy poświęconej szesnastowiecznym słowotwórczym szeregom synonimicznym (tj. takim parom lub szeregom wyrazów derywowanych, znaczeniowo tożsamy lub bliskoznacznych, które w strukturze derywatów i compositów mają ten sam rdzeń, np. *czarodziejnik - czarodziejca - czarownik* [czar-])¹³. W pierwszej części pracy¹⁴ zaprezentowano: 1) stopień upowszechnienia słowotwórczych szeregów synonimicznych w polszczyźnie XVI wieku oraz 2) ich losy w polszczyźnie

¹⁰ Przykłady podaję za M.R. Mayenową i J. Puzyniną (*Wypowiedzi o języku i stylu w okresie staropolskim (do połowy XVIII wieku)*, red. M.R. Mayenowa, oprac. J. Puzynina, Warszawa 1963, t. II, s. 741, 313, 455, 151).

¹¹ *Ibidem*, Wstęp, s.V.

¹² *Ibidem*, s.V.

¹³ Występowanie tego typu wyrazów jest zjawiskiem z pogranicza synonimii słowotwórczej i leksykalnej (H. Jadacka, *Synonimia słowotwórcza - perspektywy badawcze*, „Poradnik Językowy” 1986, s. 404-405).

¹⁴ Część pierwsza pt. *Słowotwórcze szeregi synonimiczne w polszczyźnie ogólnej XVI i XX w. (na przykładzie nazw osobowych)* została złożona do druku w „*Slavia Occidentalis*”.

XVI i XX wieku. Celem niniejszego artykułu jest próba zbadania stopnia świadomości językowej XVI-wiecznych pisarzy i leksykografów co do występowania w polszczyźnie słowotwórczych szeregów synonimicznych oraz określenie czynników determinujących wybór jednego z równoległe funkcjonujących modeli słowotwórczych. Do badania wybrano z dwudziestu czterech tomów *Słownika polszczyzny XVI wieku*¹⁵ 77 nazw osobowych, tj. nazw wykonawców czynności (62 leksemy), nazw wyznawców i zwolenników różnych religii (8 leksemów) oraz nazw nosicieli cech (7 leksemów), tworzących w polszczyźnie XVI wieku trzydzieści szeregów synonimicznych¹⁶. Pod względem budowy słowotwórczej mamy tu 52 composita i 25 derywatów sufiksalnych. Analiza badanego materiału wykazała, że najliczniejszą grupę stanowiły wyrazy o ograniczonej ekstensji tekstowej, tj. indywidualizmy idiolektalne (28 leksemów), sztuczne formacje słowotwórcze (20 leksemów) oraz synonimy recesywne w polszczyźnie XVI wieku (3 leksemy). Wyrazów o szerokiej ekstensji tekstowej było niewiele (26 leksemów). Pojawienie się w badanym materiale tak licznej grupy indywidualizmów i sztucznych formacji słowotwórczych wynikało m.in. stąd, że, jak pisał S. Rospond, w XVI wieku „rzutkość słowotwórcza, nieskrępowana tak bogatą jak dzisiaj tradycją literackojęzykową oraz, w niejednym wypadku, spowodowana brakiem ścisłej determinacji funkcjonalnej przyrostków sprawiła, że autorowie używają nierzadkich nowotworów opartych o indywidualne upodobania słowotwórcze”¹⁷. Przy tak różnorodnych możliwościach słowotwórczych zasadniczym problemem był wybór jednego spośród dopuszczalnych modeli¹⁸. W wypadku badanego materiału o pojawieniu się form wariantywnych decydowało kryterium funkcjonalne¹⁹. Było to zgodne z przejętą przez poetykę renesansową antyczną zasadą decorum. Na wybór jednego z synonimów słowotwórczych wpływały: 1) dążność do precyzji językowej, 2) możliwości kreacyjne wyrazu, 3) dążność do regularności słowotwórczej, 4) względy wersyfikacyjne.

1. Dążność do precyzji językowej najwyraźniej zaznaczyła się w pracy leksykografów. Autorzy XVI-wiecznych leksykonów przywiązywali szczególną wagę do tego, by jak najwierniej za pomocą polskich wyrazów oddać

¹⁵ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa, F. Peplowski, t. I-XXIV, Wrocław 1966-1998 (dalej: Sł XVI).

¹⁶ Wykaz wszystkich badanych tu słowotwórczych szeregów synonimicznych zamieszczam na końcu pracy.

¹⁷ S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku*, Wrocław 1949, s.125.

¹⁸ Por. W. Książek-Bryłowa, *Warianty w systemie a warianty w idiolektcie*, „Prace Językoznawcze. Studia historycznojęzykowe” XXIV, Katowice 1996, s. 23.

¹⁹ D. Buttler pisze: „Środki funkcjonalnie równoważne, a więc „nadmiarowe” z punktu widzenia komunikacji, podlegają nieustannie zabiegom kodyfikacyjnym: eliminacji i selekcji, przy czym kryterium wyboru wariantu wzorcowego ma charakter funkcjonalno-teleologiczny; pierwszeństwo przyznaje się temu, który najlepiej odpowiada właściwościom porozumienia językowego” (D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1976, s. 33).

znaczenie wyrazów łacińskich czy niemieckich. Na 77 badanych tu synonimów słowotwórczych 35 wystąpiło w XVI-wiecznych słownikach. Najwięcej z nich (22 leksemy) znajduje się w *Lexiconie* Mączyńskiego, 10 u Calepina, 9 w słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy, 7 u Volckmara, 4 u Mymera i po 2 w słownikach Murmeliusza, Cervusa i Calagiusa. K. Krycińska wyróżniła cztery typy definicji słownikowych stosowanych przez J. Mączyńskiego: definicje synonimiczne, realnoznaczeniowe, strukturalno-znaczeniowe oraz zakresowe²⁰. Analizowane tu synonimy słowotwórcze, pochodzące z innych niż słownik Mączyńskiego XVI-wiecznych leksykonów, były stosowane najczęściej w definicjach synonimicznych, gdyż pozwalały wydobyć maksimum odcieni znaczeniowych danego hasła²¹. Użycie jednego z wariantów słowotwórczych było uzależnione od indywidualnych upodobań leksykografów, np. łacińskie *laminarius*, *bractarius* Mączyński tłumaczył jako *blachownik*, a Calepin jako *blachmistrz*; łacińskie *mulio* Calepin oddał wyrazami *mułopęd*, *mulnik*, a u Mymera i Bartłomieja z Bydgoszczy mamy synonim *mułopas*; pasterza kóz określano synonimami *koźlarz* [Mączyński], *koziarz* [Bartłomiej z Bydgoszczy] i *kozopas* [Bartłomiej z Bydgoszczy, Murmeliusz]; mężczyznę z brodą powszechnie nazywano *brodaczem* [Bielski, Kmita], ale Calepin podał formę *brodonos*. Człowieka palącego w piecach nazywano *palaczem* [Gliczner], Mączyński i Volckmar podali *palipiecek*.

Mączyński, oprócz definicji synonimicznych, wprowadzał także definicje realnoznaczeniowe, a niekiedy łączył je z definicjami synonimicznymi. Na przykład łacińskie *agrius* objaśnił „chłopskie obyczaje mający, *g r u n d y s*, *g r u n d y c h w a ł*, głupi, prostak” (SłXVI VIII 169)²², łacińskie *astrologus*, *astronomus* tłumaczył „gwiazdozorca, który się około tej nauki obiera, też matematykiem zowią niektorzy” (SłXVI VIII 269). Pozostali leksykografowie podali w tym miejscu definicje synonimiczne, np. u Calagiusa czytamy: „*Astrologus*, *mathematicus* — gwiazdozorca” (SłXVI VIII 269), u Mymera, Calepina i Murmeliusza: „*Astrologus* — gwiazdarz” (SłXVI VIII 268).

Mączyński łączył też definicje synonimiczne ze strukturalno-znaczeniowymi, w których podawał polski odpowiednik hasła łacińskiego, omawiał etymologię wyrazu polskiego, wskazywał jego podstawę słowotwórczą i przytaczał kilka rodzimych synonimów. Np. „*Sequester*, ten, któremu *kwiernej ręce* polecają rzecz, o którą się dwa sprawują aż do rozprawy: *kwiernoręcznik*, *kwiernoporęcznik* może być zwan” (SłXVI XI 622). O stręczycielu Mączyński pisał „*Leno* (...) *gospodarz* który *kurwy* chowa, *kurwigospodarz*, rufijan też niektorzy zowią” (SłXVI XI 583). Volckmar łacińskie *leno* objaśnił synonimicznie „*kurwiarz* et

²⁰ K. Krycińska, *Kilka uwag o definicjach w dwujęzycznym słowniku Mączyńskiego*, „Poradnik Językowy” 1970, s.449-458.

²¹ Ibidem, s. 449.

²² Cytaty podaję za SłXVI. W nawiasie zamieszczam lokalizację cytatu w SłXVI.

kurewnik" (SłXVI XI 583). Łacińskie *idololatra* Mączyński określił jako: „Bałwochwalcą, ten, zwłaszcza, który się kłania, zdejmując czapkę przed jakimiś obrazami albo je chwali” (SłXVI I 297). U Calepina można z kolei przeczytać: „*Idololatra* — bałwochwalcą” (SłXVI I 297). Występowanie takich definicji w *Lexiconie* świadczy o zainteresowaniu Mączyńskiego funkcjonowaniem języka, o dostrzeganiu przez niego zależności między wyrazem podstawowym i pochodnym. Ponadto uwaga: „może być zwan”, zamieszczona przez Mączyńskiego w definicji łacińskiego *sequester*, wskazuje na to, że wyrazy *kwiernoporucznik* i *kwiernoręcznik* są utworzonymi doraźnie indywidualizmami leksykografa.

Dwadzieścia spośród badanych tu synonimów to sztuczne formacje słowotwórcze²³, których zasięg występowania w XVI wieku był ograniczony do ówczesnych leksykonów. Słownikarze poszukiwali możliwości jak najpełniejszego i najwierniejszego oddania wyrazów łacińskich za pomocą polskich odpowiedników. Często więc tworzyli nowe wyrazy, co świadczy o ich inwencji słowotwórczej, o umiejętności wykorzystania równoległe funkcjonujących modeli.

Z 35 słowotwórczych synonimów obecnych w XVI-wiecznych leksykonach 15 to derywaty sufiksalne, a 20 to composita. Wydaje się, iż większe zainteresowanie słownikarzy strukturami komponowanymi niż derywatami sufiksalnymi można tłumaczyć tym, że composita są bardziej precyzyjne. Jak stwierdziła K. Handke, wynika to z analitycznego charakteru tych struktur²⁴. Composita są też bardziej obrazowe, a niekiedy dosadne²⁵. Precyzyjność compositów zaznacza się też w inny sposób, gdyż w przeciwieństwie do derywatów sufiksalnych są to zawsze wyrazy jednoznaczne. Drugi człon złożenia jest elementem uszczegółowiającym znaczenie compositum. Natomiast derywaty sufiksalne, ze względu na brak specjalizacji funkcji formantów w XVI wieku, mogły mieć dwa lub więcej znaczeń. Np. wyraz *kurnik* w polszczyźnie XVI wieku oznaczał: 1. 'pomieszczenie gospodarskie dla kur', 2. 'tego, kto się kurami zajmował', *kurzytata* oznaczał już tylko osobę zajmującą się kurami (SłXVI XI 588). *Kurwiarz* i *kurewnik* to:

²³ Tj. formacje powstałe „w wyniku inwencji i pasji słowotwórczej słownikarzy, a często jako rezultat ich systematyczności i zamiłowania do symetrii (...). Sztuczność owych neologizmów polega nie na ich budowie (...), ale głównie na tym, że nie zrodziły się spontanicznie w wyniku konkretnej potrzeby życiowej użytkowników języka, ale zostały utworzone przez autorów słowników” (K. Handke, *O sztucznych formacjach słowotwórczych w słownikach*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” XV, 1975, s. 154-155).

²⁴ K. Handke, *Budowa morfologiczna i funkcje compositów polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1976, s. 85.

²⁵ Duży stopień precyzyjności compositów, ich „zwięzłość” i „pakowność” treści podkreślali m.in. H. Kurkowska i S. Skorupka (H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959, s. 59); M. Nowotny-Szybistowa (M. Nowotny-Szybistowa, *Osobliwości leksykalne w języku S.I. Witkiewicza*, Wrocław-Warszawa-Gdańsk 1973, s. 113).

1. 'mężczyzna żyjący rozpustnie, nierządnik', 2. 'stręczyciel, właściciel domu publicznego'. *Kurwigospodarz* i *kurwogospodarz* oznaczały tylko stręczyciela (SŁXVI XI 583). O obecności synonimów słowotwórczych w szesnastowiecznych leksykonach decydowała dążność do językowej precyzji; synonimy pełniły w nich funkcję metajęzykową.

2. Kolejną przyczyną pojawienia się słowotwórczych szeregów synonimicznych był wzgląd na możliwości kreacyjne synonimu, co najwyraźniej zaznaczyło się w literaturze polemicznej. Wiek XVI to okres wielkich przemian społecznych i religijnych, zaistniała więc potrzeba nazwania nowych zjawisk. Na przykładzie słowotwórczych synonimów można obserwować próby poszukiwania przez pisarzy nazw dla pojawiających się desygnatów. Funkcję nominatywną pełniły szeregi synonimów: *dwobożnik* [Budny] — *dwojczak* [Czechowic] — *dwojbożanin* [Powodowski], będące nazwą odłamu arian, którzy uznawali bóstwo tylko Boga Ojca i Ducha Świętego, ponadto *arcykacierz* [Orzechowski, Wujek] — *kacermistrz* [Bielski, Skarga, Wujek], oznaczające przywódcę heretyków. Nazwy te były używane przede wszystkim przez katolików w odniesieniu do innowierców, np. o *arcykacierzu* pisali Orzechowski i Wujek, o *kacermistrzu* Wujek, Bielski i Skarga. Powodowski, w ostrych wystąpieniach przeciwko arianom, wprowadził słowo *dwojbożanin*. Wyjątkowo nazwy *dwojczak* użył gorliwy rzecznik ruchu ariańskiego, Marcin Czechowic. Arianie sami siebie najchętniej nazywali braćmi polskimi.

W pismach polemicznych badane synonimy pełniły nie tylko funkcję nominatywną. Pojawiały się zarówno w wystąpieniach innowierców przeciwko katolikom, jak i katolików przeciwko innowiercom. Były to silnie nacechowane określenia przeciwników religijnych, które miały skłonić czytelników do jednoznacznych deklaracji. Ekspresywny charakter mają w tekstach katolików następujące określenia innowierców: *matkorozbojnik*, *duszorozbojnik* [Skarga], *duszobojca* [Wujek], *pasirzyt* [E. Campionus], *pasobrzech* [Białobrzęski], *kacermistrz* [Bielski, Skarga, Wujek], *arcykacierz* [Orzechowski]. Protestanci nazywali pogardliwie katolików *liżybożkami* [*Apologeticus, to jest obrona konfederacyjnej*], a jezuitów: *jezuidrami* [M. Luter, *Postylla i Katechizm*, tłum. H. Malecki] i *jezubitami* [Czechowic]. Wśród tych ekspresywów tylko *arcykacierz* jest derywatem prefiksальnym, jeśli *arcy-* potraktujemy jako prefiks²⁶. Pozostałe przytoczone wyrazy to composita. K. Handke uważa, że kompozycja stosowana do tworzenia wyrazów ekspresywnych charakteryzowała głównie język potoczny, a nawet plebejski²⁷. Przeniesienie słownictwa typowego dla języka potocznego do religijnych tekstów polemicznych potęgowało ich ujemne

²⁶ Na ekspresywny charakter formacji z prefiksem *arcy-* w polszczyźnie XVI wieku zwracała uwagę M.R. Mayenowa (M.R. Mayenowa, *O kilku staropolskich formach ekspresywnych. Z materiałów „Słownika polszczyzny XVI wieku”*, „Pamiętnik Literacki” 57, 1966, z. 3-4, s. 487-488).

²⁷ K. Handke, *Budowa...*, s. 75-76.

zabarwienie w nowej sytuacji językowej. Composita te były właściwie przezwiskami, w których jeden z komponentów uwypuklał ujemną cechę określanej osoby. Szczególnie sugestywne są kontaminacje *jezuïdra* (jezuïta, który drze) i *jezubita* (jezuïta, który bije), w których jeden komponent ma formę uszczuploną, a drugi pełną, co powoduje wyjątkową kondensację treści²⁸. Tego typu formacje były wykorzystywane w celu ekspresywności wypowiedzi²⁹. Wprowadzenie nazw *jezuïdra* i *jezubita* było zabiegiem celowym, obliczonym na kompromitację członków zakonu założonego przez I. Loyolę. Uwagi zamieszczone w tekstach polemicznych dobitnie podkreślały negatywne nacechowanie tych wyrazów. W *Katechizmie* M. Lutra w tłumaczeniu H. Maleckiego czytamy: „wszystko (papieżnicy) fałszywie wykładając przez swe jezuidry / chciałem rzec jezuity” (SĪXVI IX 501). Dopowiedzenie: „chciałem rzec jezuity” sprawia, że czytelnik koncentruje uwagę na rzeczowniku *jezuïdra* i analizuje jego znaczenie wynikające z budowy słowotwórczej.

Pojedyncze synonimy ekspresywne występowały także w literaturze humorystycznej, przekładach *Biblii*, literaturze specjalnej, prozie narracyjnej i prozie religijno-moralizatorskiej. Np. w *Ludycjach wiesnych* z 1544 roku astronomów i astrologów określano mianem *gwiazdomędrelle*, gdyż nie potrafili przewidzieć powodzi i plagi szarańczy. W XVI wieku wyrazy: *astronom* i *astrolog* miały niewyspecjalizowane znaczenie. Astronoma i astrologa najczęściej określano neutralnym mianem: *gwiazdarcz* [np. Calepin, Bartłomiej z Bydgoszczy, Mymer, Bielski, Skarga, Gostomski i inni]. Wyraz *gwiazdomędrella*, ze względu na wartość ekspresywną drugiego członu złożenia, nabral ironicznego charakteru.

W *Biblii* Leopoldy z kolei czytamy: „od cudzoro d a k o w [tj. cudzoziemców — dop. A.Sz.] kościół był splugawiony” (SĪXVI III 706). Użyty tu *cudzorodak* jest silnie nacechowany ujemnie. Nośnikiem ekspresji stała się wartość semantyczna opozycyjnych wyrazów: obcy (cudzy) — swój (rodak), gdzie obcy to synonim zła i niebezpieczeństwa, a swój, czyli rodak — dobra i bezpieczeństwa. Topos opozycyjnie zestawionych postaci typu swój — obcy był szczególnie żywy w literaturze XVI wieku, w czasach rozkwitu kultury szlacheckiej i przywiązania do rodzinnej ziemi³⁰. Na ujemne zabarwienie wyrazu *cudzorodak* wpływał ponadto sufix -ak, dodany do paratezy *rodzić*. Suffix ten w polszczyźnie XVI wieku tworzył przede wszystkim nazwy znamionujące. Według F. Peplowskiego, poza neutralnym derywatem *śpiewak*, pozostałe formacje na -ak miały ujemne zabar-

²⁸ Por. S. Grabias, *O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo*, Lublin 1981, s. 122.

²⁹ Wykorzystanie kontaminacji w funkcji ekspresywnej wykazała M. Białoskórska na przykładzie języka A. Nowaczyńskiego (M. Białoskórska, *Osobliwości leksykalne w utworach A. Nowaczyńskiego*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 5, s. 343-349).

³⁰ Por. J. Tazbir, *Ziemiańin — żeglarz — podróżnik morski. Kształtowanie się stereotypów w kulturze szlacheckiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XXII, 1977, s. 123-142.

wienie, poświadczone już w polszczyźnie średniowiecznej³¹. Natomiast zabarwienie synonimu *cudzorodzień* wynikało z kontekstu. W utworze Piotra z Goniądza czytamy: „gdy c u d z o r o d n i e i niewolniki, i wzgardzone od niego obrzezano, upewniono ich w tym, że Bóg jest im łaskawy” (SłXVI III 706). Zestawienie w szereg wyrazów: „cudzorodnie, niewolniki i wzgardzone” powoduje, że złożenie *cudzorodzień* nabiera dodatkowego znaczenia osoby nie tylko obcej, ale też pokrzywdzonej, wzbudzającej litość. Sufiks *-eń* w XVI wieku rzadko był nośnikiem ekspresji, derywaty nim tworzone miały w większości wypadków znaczenie neutralne (poza rzeczownikami: *odstępień*, *zbrodzień*, ale tu ekspresywność wynikała z charakteru podstawy słotwórczej)³². Osobę obcą określano również synonimem *cudzoziemiec*, który miał w XVI wieku wysoką frekwencję (237 użycie w różnych tekstach, np. w literaturze specjalnej z zakresu prawa [S. Sarnicki, *Statuta i metryka przywilejów koronnych; Ustawy prawa polskiego*], leksykonach [Mączyński, Bartłomiej z Bydgoszczy, Mymer], poezji opisowej [J. Kochanowski, *Szachy*], psalterzach [W. Wróbel, *Żołtaz Dawidów*], kazaniach [Paterek]), a jego zabarwienie (melioratywne lub pejoratywne) zależne było od kontekstu.

W *Gospodarstwie* S. Gostomskiego czytamy: „Urzędnikiem, włodarzem, karbarzem, ani żadnym przystawem, nie ma być g o ł o s z y j c a jedno dobry gospodarz” (SłXVI VII 529), gdzie *gołoszyjca* to człowiek biedny, najmujący się do służby. Zestawiony w tekście na zasadzie kontrastu z „dobrym gospodarzem” uwypuklał status społeczny i materialny takiego człowieka. Indywidualizm Gostomskiego *gołoszyjca* był nacechowany negatywnie. Stanowił parę synonimiczną z powszechnie używanym w XVI wieku wyrazem *gołota* (35x w różnych tekstach).

Ekspresywność compositów *pletomowca*, *gołoszyjca*, *matkomorderca*, *bałwochwalca*, *marnotrawca*, *marnostrawca*, *marnotratca* oraz wyżej przywołanych: *duszobojca*, *duszorozbojca*, wynikała z charakteru jednego z członów złożenia i funkcji ekspresywnej sufiksu *-ca*, który w XVI wieku tworzył głównie wyrazy o zdecydowanie ujemnym zabarwieniu. Należały do tej grupy między innymi nazwy wykonawców czynności przestępczych, zakazanych prawem lub przepisami religijnymi czy normami etycznymi. F. Peplowski zaznacza, iż zasadnicza różnica między ekspresywami dodatnimi a ujemnymi z sufiksem *-ca* polegała na tym, że przy ujemnych barwa miała charakter stały, a przy dodatnich wymagała doprecyzowania w kontekście³³. Prawidłowość ta jest widoczna również w grupie badanych tu synonimów słotwórczych. Ekspresywa ujemne z sufiksem *-ca* nie wymagały dookreślenia w tekście, były wystarczająco wyraziste i jednoznaczne. Zdecydowanie dodatnie zabarwienie miał tylko wyraz *cudotwor-*

³¹ F. Peplowski, *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1974, s. 226-227.

³² Ibidem, s. 270.

³³ Ibidem, s. 128-129.

ca, w którym o nacechowaniu dodatnim decydowały składniki paratezy. Ale już *cudoczyńcę* można interpretować różnie w zależności od określającego go przymiotnika. W *Rozmowach chrystiańskich* Czechowica określeniem są przymiotniki: „falszywy” i „prawdziwy”, co powoduje, że *cudoczyńca* może oznaczać osobę czyniącą cuda, ale może również oznaczać oszusta, np.: „Sam Mojżesz pisze i uczy o tym, jako doświadczać *falszywych* i *prawdziwych* prorokow i c u d o c z y ń c o w” (SIXVI III 699).

Większość badanych compositów była nacechowana ujemnie. Wśród derywatów prostych tylko *plotarz* i *arcykacierz* pełniły funkcję ekspresywną. Nośnikiem ekspresji ujemnej badanych synonimów był charakter paratezy i zmieniony słowotwórczo drugi komponent złożenia. Composita zespolone bezpośrednio, bez zmiany drugiego komponentu, np. *blachmistrz*, *gwiazdmistrz*, *kunstmistrz* to na ogół neutralne nazwy zawodów³⁴. Wyjątkowo nacechowany negatywnie był *kacermistrz*.

Synonim *bohomodlec* 'człowiek pobożny' pełnił w badanych tekstach funkcję stylizacyjną. W panegirycznym utworze B. Paprockiego pt. *Pano-sza. To jest wystawienie panow i paniąt ziem ruskich i podolskich z męstwa, z obyczajow i z inszych spraw pocziwych*, *bohomodlec* był elementem regionalizacji kreatywnej³⁵, gdyż przybliżał realia kresowe. Compositum *bohomodlec* jest hybrydą złożoną z zapożyczenia ruskiego: *boh* i polskiego członu: *modlec* (*modlić*, *-ec*).

3. Kolejną przyczyną występowania synonimów słowotwórczych w XVI-wiecznych tekstach pisanych była dążność użytkowników do tworzenia regularnych formacji słowotwórczych. Rzeczownika *bałwanik* użył 1 raz Sz. Budny w tłumaczeniu *Biblii*. We fragmencie *Apokalipsy* czytamy: „Lękliwym lepak i niewiernym i brzydliwym i morderzom i *porubnikom* i *czarownikom* i b a ł w a n i k o m i wszem łgarzom część ich w jeziorze gorejącym ogniem i siarką” (SIXVI I 296). Synonimem powszechnie stosowanym w polszczyźnie XVI wieku, obok indywidualizmu *bałwanik* (1 użycie), był rzeczownik *bałwochwalca* (94 użycia w różnych tekstach, np. w leksykonach [Maczyński, Calepin], przekładach *Biblii* [Wujek, Radziwiłłowska], prozie narracyjnej [M. Bielski, *Kroniki wszystkiego świata*; P. Skarga, *Żywoty świętych*], prozie polemicznej [M. Krowicki, *Obrona nauki prawdziwej*; M. Czechowic, *Epistomium*], liryce [J. Lubelczyk, *Psałterz*]). U Budnego *bałwochwalca* wystąpił trzykrotnie, *bałwanik* tylko raz w szeregowym zestawieniu nazw osób, tj. *bałwanik*, *porubnik* i *czarownik*, które zostały utworzone sufiksami *-ik/-nik*. Na pojawienie się takiej serii rzeczowników miało zapewne wpływ krystalizowanie się w polszczyźnie XVI wieku funkcji formantu *-nik*, który tworzył (podobnie jak *-ca*) nazwy wykonawców czynności grzesznych i przestępczych, co F. Peplowski po-

³⁴ Por. M. Krajewska, *Wyrazy złożone z drugim członem -mistrz w tekstach XVI wieku*, „Poradnik Językowy” 1986, s. 253-262.

³⁵ O regionalizacji kreatywnej pisała T. Skubalanka (T. Skubalanka, *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 1991, s. 97-104).

parł przykładami: *cudzołożnik*, *drapieżnik*, *grzesznik*, *krzywoprzysiężnik*, *podstępnik* itp.³⁶ Przez analogię do drugiego wyrazu zestawienia szeregowego utworzony został sufiksem *-arz* (tak jak *kuglarz*) rzeczownik *plotarz* (1 użycie w *Nauce Herbesta*) 'mężczyzna mówiący głupstwa, rzeczy niesprawdzone' zamiast powszechnie używanego w XVI wieku synonimu *plotka* (26 użyc w różnych tekstach, np. słownikach [Maczyński], dramatach [P. Ciekliński, *Potrójny*], poezji dydaktycznej [M. Rej, *Zwierzyniec*; M. Rej, *Wizerunek własny*], liryce [A. Czahrowski, *Treny i rzeczy rozmaite*], przekładach *Biblii* [Wujek]). Efektem powielenia w *Biblii* Wujka jednego z elementów złożenia jest synonim *matkomorderca* oboczny do *matkorozbojnik*. W *Liście św. Pawła do Tymoteusza* czytamy: „wiedzą to, iż zakon nie jest postawion sprawiedliwemu, ale niesprawiedliwemu (...) *ojcomordercom* i *matkomordercom*” (ŚLXVI XIII 218). Elementem wspólnym obu compositów jest *morderca*.

Wpływ na pojawianie się słowotwórczych wariantów nazw osobowych w polszczyźnie XVI wieku wywarły również indywidualne upodobania pisarzy. Jedni mieli skłonność do powielania przez analogię struktur słowotwórczych³⁷, inni tworzyli formy wariantywne, co W. Książek-Bryłowa³⁸ wykazała na przykładach fleksji w języku utworów M. Reja. O wariantowości elementów gramatycznych w języku Klonowica pisała H. Wiśniewska³⁹.

4. Powstawaniu synonimów słowotwórczych sprzyjały również względy wersyfikacyjne. Wkomponowanie w tekst odpowiedniej formacji słowotwórczej rytmizowało wypowiedź. Tak było z indywidualizmem Biernata z Lublina *drwoszczep* 'drwał', użytym sześciokrotnie w *Bajkach* pisanych ośmiozłogowcem. W bajce *Którym się słowa z uczynki nie zgadzają* o wprowadzeniu do tekstu synonimu *drwoszczep*, zamiast *drwał*, decydowała liczba sylab w wersie, np.

„Aże się jej *d r w o s z c z e p* trafił,
który w lesie drzewo rąbił”

Czy dalej:

„Rzekł jej *d r w o s z c z e p*: Co to czujesz,
Iż mi za to nie dziękujesz?”⁴⁰

Drwoszczep ma dwie sylaby, jednosylabowy *drwał* burzyłby rytm ośmiozłogowca, skracając wers o jedną sylabę. Złożenie *drwoszczep* pełniło więc funkcję delimitacyjną. Czynnikiem decydującym o jego użyciu były zapewne także indywidualne upodobania poety, który 6 razy posłużył się rzeczownikiem *drwoszczep*, a ani razu nie użył słowa *drwał*.

³⁶ F. Peplowski, op. cit. s. 211-212.

³⁷ Opisała to zjawisko K. Handke (K. Handke, *Budowa...*, s. 45-49).

³⁸ W. Książek-Bryłowa, op.cit. s. 23.

³⁹ H. Wiśniewska, *Warianty elementów gramatycznych w utworach S.F. Klonowica*, „Annales UMCS, Sectio F” XXXII, Lublin 1977, s. 241-258.

⁴⁰ Cytuję za: Biernat z Lublina, *Ezop*, Kraków 1997, s. 162.

* * *

Obecność słowotwórczych szeregów synonimicznych w polszczyźnie XVI wieku była jednym z przejawów ewolucji języka polskiego, na którą składały się między innymi: dążność użytkowników języka do precyzyjnego wyrażania myśli oraz do poszukiwania takich wyrazów, które by najlepiej pełniły funkcje nominacyjne i stylistyczne. Występowanie synonimów słowotwórczych było możliwe dzięki temu, że w XVI wieku nie dokonała się jeszcze krystalizacja dominant słowotwórczej i semantycznej. Nieliczne wypowiedzi metajęzykowe odzwierciedlają w niewielkim stopniu świadomość językową pisarzy co do funkcjonowania w języku wariantów słowotwórczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że ówczesni pisarze i leksykografowie zdawali sobie sprawę z możliwości korzystania z różnych modeli słowotwórczych, co znalazło potwierdzenie w ich praktyce pisarskiej, tj. w pracach leksykograficznych, przekładowych i oryginalnej twórczości literackiej.

Wykaz szesnastowiecznych słowotwórczych szeregów synonimicznych (nazwy osób)

arcykacierz (4) [OrzQuin, Orz Rozm, WujNT] ⁴¹

kacermistrz (24) [BielKron, SkarŻyw, WujNT, SkarKazSej, LibMal, SkarJedn] 'przywódca, głowa kacerzy'

bałwanik (1) [BudNT]

bałwochwalca (94) [WróbŻołt, SeklKat, LubPs, KrowObr, BibRadz, BielKron, GrzegRóżn, Mącz, SkarŻyw, GórnDworz, Calep, MiechGlab, CzechEp, KlonKr, RejAp, WujNT, RejPos] 'człowiek oddający cześć boską bałwanom'

bartnik (8) [ZapWar, BartBydg, Mącz, RejZwierc, SarnStat, KlonWor]

bartodziej (1) [BartBydg] 'pszczelarz, zajmujący się hodowlą pszczół'

blachownik (2) [Mącz]

blachmistrz (1) [Calep] 'blacharz'

bogomodlca (1+1) [KromRozm + Bud] ⁴²

⁴¹ Za hasłem w nawiasie przywołuję za SłXVI frekwencję leksemu, lokalizację cytatu (nie rozwijam skrótów utworów stosowanych w SłXVI) i znaczenie. W nielicznych wypadkach podaję frekwencję wyższą niż notowana w SłXVI. Różnica wynika stąd, że redaktorzy SłXVI nie uwzględniają w obliczeniach statystycznych leksemów wyekscerpowanych ze źródeł szesnastowiecznych pochodzących spoza kanonu ustalonego we *Wstępie* do słownika. Tego typu sytuacje sygnalizują jednak, ujmując dany cytat w kwadratowy nawias. W takich wypadkach do frekwencji podanej w słowniku dodaję liczbę użyc z tekstów spoza kanonu.

⁴² SłXVI rejestruje *bogomodlcę* tylko z KromRozm, ale Sł także z *Biblii* Budnego (S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1854, t. I, s.140). Jeśli dany synonim znalazłam w innym niż SłXVI opracowaniu polszczyzny tego okresu, to sytuację taką zaznaczam, podając w wykazie źródło, z którego pochodzi wyraz.

- bohomodlec* (1) [PaprPan] 'człowiek religijny pobożny, bogobożny'
- brodacz* (6) [BielKron, BielSat, BielSjem, KmitaSpit]
- brodonos* (1) [Calep] 'człowiek noszący brodę'
- cudoczyřica* (2) [CzechRozm]
- cudotworca* (7) [SkarŻyw, SkarJedn, SkarKaz, LatHar, WujNT] 'czyniący cuda'
- cudzorodak* (1) [Leop]
- cudzorodzięci* (1) [P. z Goniądza, *O panowaniu chrystiańskim*]
- cudzoziemiec* (237) [np. MarchWiet, PatKaz, BartBydg, HistJóz, Mymer, SarnStat, WróbŻolt, KlonWor, KochSz, UstPraw] 'obcokrajowiec'
- czarownik* (77) [BartBydg, GroicPorz, KrowObr, Leop, BibRadz, BielKron, BudBib, CzechRozm, KochPs, Skar Żyw, StryjKron, WujNT, GoslCast, RejPos]
- czarodziejca* (1) [E. z Rotterdamu, *Księgi ktore zową język z łacińskiego na polski przełożony*]
- czarodziejnik* (2) [E. z Rotterdamu, *Księgi ktore zową język z łacińskiego na polski przełożony*, B.Groicki, *Ten postępek wybran jest z praw cesarskich*] 'człowiek uprawiający czary'
- darmochleb* (2) [RejZwierc]
- darmojad* (2) [KochOdp, KochPs] 'próżniak'
- drwał* (1+1) [Lustracja woj. krakowskiego + Mącz] ⁴³
- drwoszczep* (6) [BierEz] 'człowiek ścinający drzewa'
- duszobojca* (2) [WujNT]
- duszorozbojca* (1) [SkarŻyw] 'człowiek powodujący utratę zbawienia — o protestantach'
- dwojczak* (1) [CzechRozm]
- dwobożnik* (1) [Budny, *O przedniejszych wiary chrystiańskiej artykulech*]
- dwojbożanin* (1) [PowodPr] 'wyznawca odłamu arian, uznającego bóstwo tylko Boga Ojca i Ducha Świętego, dyteista'
- formarz* (2) [Mącz]
- formkrawacz* (1) [SienLek] 'rzemieślnik wykonujący wzory, ryciny'
- gołota* (35) [RejRozpr, Mącz, OrzQuin, GórnRozm, SarnStat, CiekPotr, RejKup, RejWiz, RejPos, Wuj, UstPraw, KrowObr, Calep, Prot]
- gołoszyjca* (1) [GostGosp] 'człowiek ubogi, najmujący się do służby; praw. człowiek nieosiadły'
- grundys* (1+1) [Mącz+Volck] ⁴⁴
- grundychwał* (5+1) [Mącz+Volck] 'prostak, człowiek nieokrzesany'
- gwiazdarz* (23) [BierEzop, Murm, Mymer, BartBydg, BielŻyw, RejWiz, BielKron, SienLek, PudlFr, Calep, WujNT, SkarKaz, PaxLiz, SeklKat, BudBib, GostGosp]
- gwiazdmistrz* (1) [SkarŻyw]
- gwiazdomędrella* (1) [LudWieř]
- gwiazdozorca* (2) [Mącz, Calag] 'astronom, astrolog'
- jezuita* (3) [CzechEp, OrzQuin]
- jezubita* (2) [CzechEp]
- jezuidra* (2) [M.Luter, *Postylla*, tłum. H.Malecki] 'członek zakonu założonego przez I.Loyolę'
- koziarz* (4) [Mącz, Mymer, Calep, BartBydg]
- koźlarz* (1) [Mącz]

⁴³ *Drwała* z *Lexiconu* Mączyńskiego przywołuje F. Peplowski (F. Peplowski, op.cit., s. 247).

⁴⁴ E. Kędelska wynotowała ze *Słownika* M. Volckmara leksemy: *grundychwał*, *grundys*, *kwiemoporucznik* (E. Kędelska, *Osobliwości leksykalne w Słowniku M. Volckmara z 1596 r.*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*” XXX, 1992, s. 56).

- kozopas (4) [Murm, BartBydg, LibLeg] 'pasterz kóz'
- kunstarz (1) [HistFor]
- kunштownik (1) [Mącz]
- kunstrzmistrz (2) [Martyrologium kościoła katolickiego] 'aktor albo sztukmistrz'
- kurewnik (1) [Cervus]
- kurwiarz (2) [Volck]
- kurwigospodarz (4) [Mącz, HistRzym]
- kurwogospodarz (5) [Mącz, HistRzym] 'stręczyciel'
- kurnik (1) [Mącz]
- kurzytata (2) [Mącz, Volck] 'ten, który w gospodarstwie zajmuje się kurami'
- kwiernoporucznik (2+1) [Mącz+Volck]⁴⁵
- kwiernoręcznik (2) [Mącz] 'praw. pośrednik, rozjemca'
- liżybożek (1) [Apolog]
- liżyobrazek (2) [GosłCast, WujPos] 'nabożniś'
- marnotrat (1) [RejZwierc]
- marnotratca (7) [RejZwierc, Cervus]
- marnotratnik (4) [RejZwierc]
- marnostrawca (1) [Głosy]
- marnotrawca (28) [BartBydg, BielSat, ModrzBaz, KochOdpr, WerGość, BielRozm, PaprUp, Calep, CiekPotr, KlonWor, SkarKaz, OrzRozm, OrzQuin, GroicPorz, GórnDworz] 'ten, kto lekkomyślnie trwoni majątności, rozrzutnik'
- matkomorderca (1) [WujNT]
- matkorozbojnik (1) [Skarga, Upomnienie do ewangelików] 'matkobójca'
- mulnik (1) [Calep]
- mulopęd (1) [Calep]
- mulopas (2) [Mymer, Bart Bydg] 'pastuch, poganiacz mulów'
- palacz (1) [GliczKsiąż+ LustrPom]⁴⁶
- palipiecek (4) [Mącz, Volck] 'ten, kto zajmuje się paleniem w piecu'
- pasirzyt (2) [Cervus, E.Campionus]
- pasorzyt (13) [RejKup, Mącz, Calep, KlonWor, Miech Głab, GłabGad]
- pasobrzuch (3) [BiałKat, GilPos, UrsinGram] 'człowiek żyjący cudzym kosztem'
- plotarz (1) [HerbNauk]
- plotka (26) [Mącz, Calep, RejZwierc, RejWiz, RejPos, RejKup, KochFr, CiekPotr, CzahTr, GłabGad, WujNT]
- plotkarz (3) [CzechEp, PiotrGosSyn]
- pletomowca (1) [BiałPost] 'mężczyzna mówiący głupstwa'

⁴⁵ Por. przypis 44.

⁴⁶ *Palacza* notuje F. Peplowski z *Lustracji województwa pomorskiego z 1565 r.* (F. Peplowski, op.cit., s. 65).

Anna Piotrowicz,
Małgorzata Witaszek-Samborska
(Poznań)

O ZESTAWIENIACH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE (NA PRZYKŁADZIE SŁOWNICTWA KOSMETYCZNEGO)

Jedną z tendencji rozwojowych współczesnego słownictwa jest dążność do multiwerbizacji widoczna m.in. w znacznym przyroście zestawień w strukturze innowacji uzupełniających. Szczególną podatnością na tego typu konstrukcje charakteryzuje się słownictwo kulinarne i kosmetyczne¹. Przyczyną tego zjawiska jest dążność do zapewnienia wyrazistości i precyzji semantycznej nazw podyktowana wymogami współczesnego rynku konsumenta. Oferowanych towarów jest tak dużo, że specjaliści od reklamy i marketingu starają się zachęcić potencjalnych nabywców nie tylko obrazami i sloganami, ale także rozbudowanymi nazwami, w których zawarty jest wiele informacji o udoskonalonych produktach.

Od pewnego czasu polem naszych zainteresowań badawczych jest słownictwo z zakresu kosmetologii, wyodrębnionej w ostatnich latach jako interdyscyplinarna gałąź wiedzy z chemii, biologii i medycyny. Rozwój jej wiąże się z propagowanym w mediach kultem zdrowia, młodości i urody. Laboratoria kosmetyczne prowadzą intensywne badania naukowe, wykorzystując z jednej strony najnowsze osiągnięcia technologiczne, z drugiej zaś poszukując inspiracji w bogactwie natury. Rezultaty tych poszukiwań widoczne są w szybkim przyroście innowacji uzupełniających w tej sferze leksyki. Pojawiają się bowiem nowe nazwy kosmetyków, ich składników, przyrządów i zabiegów kosmetycznych. Są wśród nich jednowyrazowe zapożyczenia i neologizmy słowotwórcze, ale zdecydowanie przeważają zestawienia — w obrębie nazw kosmetyków stanowią one aż 87,4 %², dlate-

¹ Zob. M. Borejszo, *Nazwy zestawione we współczesnym słownictwie kulinarnym*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. III, pod red. M. Białokórskiej, Szczecin 1996, s. 109-119; A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, *O słownictwie kosmetycznym we współczesnej polszczyźnie*, „*Język Polski*” 2000, z. 1-2, s. 39-46.

² Por. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, *O słownictwie kosmetycznym...*, op. cit.

go też ten typ strukturalny wybrałyśmy do szczegółowego omówienia, obrazując go przykładami z wymienionej grupy semantycznej³.

Podstawa materiałowa niniejszych rozważań to analityczne nazwy kosmetyków wyekscerpowane z czterech roczników miesięcznika „Twój Styl” (1996-1999) oraz z niewielkiego zbioru ulotek reklamowych. Interesują nas tu związki wyrazowe wymiennocłonowe, o różnym stopniu stabilizacji — łączliwe i luźne. Warto podkreślić, że są to w większości nazwy pojawiające się na opakowaniach kosmetyków, co pozwala traktować struktury nawet bardzo rozbudowane jak konstrukcje względnie ustabilizowane, a nie utworzone tylko okazjonalnie⁴.

W poddanych analizie zestawieniach będących nazwami kosmetyków są zarówno połączenia dwuczłonowe, jak i wieloczłonowe, czasem bardzo rozbudowane. Człon konstytutywny zestawienia wskazuje zawsze na typ kosmetyku (*balsam, krem, puder*), a człony określające pozostają względem niego w rozmaitych relacjach semantycznych.

Zdecydowanie najczęściej człon podrzędny wskazuje **na sposób i efekt działania kosmetyku**. Tę relację semantyczną mogą odzwierciedlać różne struktury formalne. Przeważają zestawienia rzeczownika z imiesłowem przymiotnikowym, rzadziej z przymiotnikiem, np. *ampułki (przeciwrodnikowe, regenerujące, stymulująco-dotleniające, ujędrniające, wzmacniające)*, *balsam (izotoniczny 'balsam, którego ciśnienie osmotyczne jest zgodne z ciśnieniem osmotycznym w skórze', nawilżająco-ujędrniający, pojedrniająco-wyszczuplający, przeciwzmarszczkowy)*, *bibułki matujące, dezodorant (bakteriostatyczny, ochładzający)*, *emulsja (nawilżająca, ujędrniająca)*, *fluid pielęgnacyjny, hydrolift bioaktywny 'kosmetyk liftujący, poprawiający napięcie skóry', korektor antybakteryjny, kostka antycellulitowa, krem (antystresowy 'krem regenerujący skórę, przez co pomaga zwalczać oznaki jej zmęczenia po codziennych stresach', biokompatybilny 'krem, który dostosowuje się do rodzaju skóry bez ryzyka jej podrażnienia', biomimetyczny 'krem, którego składniki stanowią replikę składników młodej skóry', bionawilżający, bioregeneracyjny, detoksykujący 'krem odtruwający skórę z wielkomiejskich zanieczyszczeń', hipoalergiczny 'krem nie wywołujący podrażnień', hydroaktywny, liftujący, matująco-nawilżający, multiaktywny 'krem o wszechstronnym działaniu, zawierający kompleks witamin i mikroelementów', pielęgnacyjny, pojedrniający, przeciwzmarszczkowy, regenerująco-wygładzający, rewitalizujący 'krem przywracający zmęczonej skórze świeżość i młody wygląd', rozjaśniający, rozświetlający, superrozjaśniający, sześćofazowy 'krem, który jednocześnie nawadnia, regeneruje, odżywia, ujędrnia, natlenia i rewitalizuje skó-*

³ Ze względu na bogaty materiał (na obecnym etapie naszych badań jest to około 1200 jednostek leksykalnych) pomijamy w tym miejscu zestawienia w innych grupach semantycznych słownictwa kosmetycznego.

⁴ W skład tych nazw wchodzi czasami *nomina propria* będące nazwami firm kosmetycznych. Pomijamy je w niniejszym artykule.

re', tonujący, ujędrniający, wybielający, wyszczuplający, złuszczający), krem-żel ujędrniający, lakier opalizujący, lifting (aktywny 'preparat nawilżający do ciała', nawilżający), maseczka (antystresowa, bionawilżająca, odżywczo-regenerująca), maska (nawilżająca, oczyszczająca, peelingująca 'maska złuszczająca naskórek', pojędrniająco-modelująca, termiczna), mgiełka energetyzująca, mleczko (oczyszczająco-kojące, oczyszczająco-normalizujące), mydło antybakteryjne, pianka koloryzująca, płatki kosmetyczne, podkład (inteligentny 'podkład z fotochromatycznymi pigmentami, stale dostosowującymi się do rodzaju i natężenia światła', kryjący, liftujący 'podkład jednocześnie naciągający skórę', luminoptyczny 'podkład, który pochłania lub rozprasza światło, w zależności od jego natężenia (w południe pochłania, o zmroku rozprasza) tak, by twarz była zawsze najkorzystniej oświetlona', matujący, non-transfer 'trwały podkład, który nie pozostawia śladów na ubraniu', rozświetlający, satynujący, supertrwały, transparentny 'podkład przezroczysty, jakby podświetlony od spodu', pomadka (długotrwała, nawilżająca), preparat (energizujący 'kosmetyk działający antystresowo i odmładzająco', liftujący, przeciwpotny, przeciwzmarszczkowy), puder (brązujący, dekoracyjny, korygujący, nabłyszczający, półtransparentny, transparentny), serum kojące, szampon (oczyszczający 'szampon dokładnie usuwający pozostałości kosmetyków do układania włosów (pianki, żelu, lakieru) i zanieczyszczenia środowiska', przeciwłupieżowy), szminka (nabłyszczająca, nawilżająca, opalizująca), sztyft korygujący 'podkład w sztyfcie, maskujący drobne niedoskonałości skóry', tonik (bionawilżający, matująco-nawilżający, nawilżająco-normalizujący, odświeżający, pobudzający, sebestatyczny 'tonik hamujący aktywność gruczołów łojowych'), tusz (pogrubiający, wydłużający), woda pielęgnacyjna, żel (antybakteryjny, antystresowy, energizujący, korygująco-wysuszający, matujący, nawilżający, odświeżający, pojędrniająco-wyszczuplający, wyszczuplający), żel-farba superrozjaśniająca, żel-krem nawilżający.

Konstrukcje z przydawką w prepozycji występują tu niezwykle rzadko, np. *nawilżający podkład*, *osmoaktywny żel*, *szybki lifting*.

Zestawienia rzeczownika z przymiotnikiem często uzupełniane są dodatkowymi określeniami:

- innym przymiotnikiem lub imiesłowem, np. *hydroaktywny żel nawilżający*, *jednorazowe chusteczki antybakteryjne*, *krem nawilżający i regenerujący*, *krem przeciwzmarszczkowy + ujędrniający*, *lekki krem nawilżająco-odżywczy*, *matujący kosmetyk pielęgnacyjny*, *nawilżający krem koloryzujący*, *nawilżający podkład transparentny*, *oczyszczająca maseczka nawilżająca*, *odmładzający preparat pielęgnacyjny*, *pojędrniająca maseczka nawilżająca*, *przeciwzmarszczkowe serum energizująco-dotleniające*, *rozświetlający krem tonizujący*, *tusz wydłużający i modelujący*, *ujędrniający krem przeciwzmarszczkowy*;

- przysłówkiem, np. *krem długostrwale nawilżający, krem intensywnie nawilżający, krem trwale nawilżający, preparat silnie nawilżający, szampon trwale koloryzujący, żel intensywnie nawilżający*;
- rzeczownikiem, np. *plastry oczyszczające pory, preparat odbudowujący wnętrze włosa, serum zapobiegające wypadaniu włosów, szampon stabilizujący nawilżanie, szminka powiększająca usta, sztyft kamouflujący wypryski, żel redukujący cellulit*;
- wyrażeniem przyimkowym, np. *krem aktywny o silnym działaniu, krem chroniący przed miejskimi zanieczyszczeniami, krem hydroaktywny o dwustopniowym nawilżaniu, krem pielęgnacyjny o potrójnym działaniu, maseczka odmładzająca o potrójnym działaniu, pojednająco-upiększające krople o szybkim działaniu, wyszczuplające serum o potrójnym działaniu*;
- kilkoma określeniami jednocześnie, np. *aktywny lifting o podwójnym działaniu ujędrniająco-pielęgnacyjnym, ampułki wyszczuplające i likwidujące efekt pomarańczowej skórki, dwufazowy koncentrat nawilżający o przedłużonym działaniu, korygujący preparat pielęgnacyjny o działaniu miejscowym, krem nawilżający i matujący o długotrwałym działaniu*.

Bardzo rzadko sposób i efekt działania kosmetyku wyrażany jest za pomocą innej struktury formalnej, np. *hydrożel głębokiego nawilżania, mydło peeling 'mydło złuszczające zewnętrzną warstwę naskórka', szminka o przedłużonej trwałości*.

Rzadziej jest tak, że na sposób i efekt działania kosmetyku wskazuje nie człon określający danej nazwy, lecz będący neologizmem jej człon konstytutywny, np. *bloker słoneczny 'preparat chroniący skórę przed działaniem promieni słonecznych', utrwalacz lakieru, wygładzacz paznokcia, wysuszacz lakieru*.

Pewne zestawienia semantycznie sytuują się na pograniczu nazw wskazujących zarówno na **rezultat działania kosmetyku**, jak i na **rodzaj zabiegu**, do którego jest on przeznaczony. Są to połączenia rzeczownika i wyrażenia przyimkowego z przyimkiem *do*, np. *balsam do masażu stóp, emulsja do opalania, hydrożel (koncentrat) do pielęgnacji skóry wokół oczu, krem do (peelingu, pielęgnacji dłoni, pielęgnacji skórek, pielęgnacji biustu i ciała, pielęgnacji biustu i dekolту), kryształki do kąpieli, maseczka do oczyszczania twarzy, mleczko do (codziennej odnowy i oczyszczania skóry twarzy, demakijażu, mycia włosów, pielęgnacji ciała), mleko do kąpieli, mydło do peelingu, olejek do (kąpieli, pielęgnacji suchej skóry głowy), oliwka do mycia włosów, pianka do (golenia, modelowania włosów, układania włosów), plasterki do sklejanie pękniętych paznokci, płatki do oczyszczania skóry nosa, płyn do (demakijażu oczu, mycia skóry i włosów, płukania jamy ustnej, zmiękczenia skórek, zraszania twarzy), preparat do (demakijażu, kąpieli balsamicznej stóp, kąpieli relaksującej stóp, opalania), serum do pielęgnacji szyi i dekolту, spray do (nabłyszczania włosów, pielęgnacji włosów, utrwalania fryzury), szampon do (częstego mycia włosów normal-*

nych, częstego mycia włosów przetłuszczających się), sztyft do usuwania skórek, śmietanka do demakijażu, tonik do odnowy i oczyszczania skóry twarzy, tusz do makijażu włosów, woda do spryskiwania twarzy, żel do (demakijażu oczu, golenia, higieny intymnej, mycia twarzy, pielęgnacji skóry wokół oczu, układania włosów, usuwania skórek).

Ta sama relacja semantyczna może być wyrażona konstrukcją syntetyczną z przymiotnikiem (por. pierwszą omówioną grupę zestawień) zastępującym połączenie przyimkowe, np. *krem pielęgnacyjny do twarzy — krem do pielęgnacji twarzy, płatki oczyszczające skórę nosa — płatki do oczyszczania skóry nosa, preparat nawilżający do włosów — preparat do nawilżania włosów, spray nabłyszczający do włosów — spray do nabłyszczania włosów*.

Wyrażenie przyimkowe może wskazywać także na **rodzaj defektu** usuwanego przez dany kosmetyk. Charakterystyczne są tu konstrukcje z przyimkiem *przeciw* (*mydło przeciw cellulitis, preparat przeciw cellulitowi i rozstępom, żel przeciw zmarszczkom*) i *na* (*krem na cellulitis, krem na przebarwienia, preparat na cellulitis*). Tę cechę semantyczną mogą również wyrażać przymiotniki derywowane od wyrażen przyimkowych: *przeciwłupieżowy, przeciwpotny, przeciwzmarszczkowy*.

Znacznie częściej przydawka przyimkowa odnosi się do różnych **cech kosmetyku związanych z zakresem jego stosowania**, takich jak:

- **części ciała** — konstrukcje z przyimkiem *do*, np. *balsam do (ciała, włosów), błyszczyc do (ciała, ust), dezodorant do (nóg, stóp), emulsja do (ciała, włosów), flaster do skórek, fluid do włosów, konturówka do (oczu, ust), kostka myjąca do twarzy, kredka do (ust, włosów), krem do (ciała, paznokci i skórek, pięt, rąk i paznokci, stóp, szyi i dekoltu, twarzy, twarzy i ciała, ust, włosów), lifting do ciała, make-up do stóp, maseczka do włosów, maska do włosów, maskara do włosów, mgiełka do (ciała, twarzy), mleczko do (ciała, twarzy i oczu, włosów), nabłyszczacz do twarzy i dekoltu, odświeżacz do ust, odżywka do (paznokci, skóry głowy, włosów), olejek do (ciała, nóg, włosów), ołówek do (oczu, paznokci, warg), peeling do (ciała, stóp, warg, włosów), pianka do włosów, preparat do skóry warg i okolicy ust, puder do ciała, samoopalacz do (ciała, nóg i stóp), serum do ciała, sztyft do (ust, warg), talk do stóp, tonik do (ciała, skóry głowy, twarzy, włosów), tusz do włosów, wyszczuplający preparat do twarzy, wzmacniacz do paznokci, żel do (ciała, nóg, paznokci, stóp, włosów); często z precyzującymi określeniami, np. *balsam do włosów farbowanych, emulsja do zmęczonych nóg, krem do rąk suchych i spierzchniętych, krem do rąk zniszczonych, krem do włosów suchych o zniszczonych końcach, odżywka do (kruchych paznokci, łamliwych paznokci, włosów farbowanych), peeling do włosów z łupieżem, szampon do (długich włosów, włosów farbowanych, włosów przetłuszczających się ze skłonnością do wypadania, włosów z suchym łupieżem, włosów z tłustym łupieżem, włosów zniszczonych), żel do włosów z łupieżem; z przyimkiem *na*, np. *emulsja na***

szyję i dekolt, krem pod oczy i na powieki, maseczka na (okolice oczu, okolice oczu i ust); z przyimkiem pod, np. balsam (emulsja, kapsułki, krem, maseczka, płatki kolagenowe, podkład, żel) pod oczy, serum pod oczy i wokół ust, żel pod oczy i na okolice ust;

- **rodzaj skóry** — rozbudowane konstrukcje z przyimkami do, np. balsam do (cery wrażliwej, skóry skłonnej do podrażnień, skóry suchej), hydrożel do cery szczególnie odwodnionej, koncentrat do cery osłabionej i zmęczonej, krem do (cery normalnej, suchej i mieszanej, cery dojrzałej i zmęczonej, cery suchej i normalnej, cery tłustej, cery tłustej i mieszanej, skóry wrażliwej), maseczka do tłustej skóry głowy, mydło do cery trądzikowej, preparat matujący do cery tłustej, preparat pielęgnacyjny do cery tłustej, tonik do (cery suchej i odwodnionej, tłustej skóry głowy), oraz dla, np. balsam dla skóry wrażliwej, krem dla cery wrażliwej, mleczko dla skóry suchej.
- **wiek lub płeć** — konstrukcje z przyimkiem dla, np. płyn do higieny intymnej dla (kobiet w wieku dojrzałym, nastolatków), pianka (żel) do golenia dla kobiet, balsam po goleniu dla kobiet;
- **pora dnia lub moment zastosowania** — konstrukcje z przyimkiem na, np. krem na (dzień, noc), oraz po, np. balsam (żel) po goleniu, balsam (mleczko, woda) po opalaniu;
- **inne**, np. krem dla alergików, krem (peeling myjący, żel) pod prysznic, baza (podkład) pod podkład, podkład pod lakier, odżywka do włosów bez spłukiwania.

Te same cechy semantyczne mogą wyrażać konstrukcje z przymiotnikami, np. maseczka bankietowa 'maseczka poprawiająca wygląd skóry, stosowana przed nałożeniem makijażu', tonik młodzieżowy, żel do męskiej higieny intymnej. Przymiotnik może też wskazywać na **częstość użycia kosmetyku**, np. mleczko (tonik) do codziennej odnowy i oczyszczania skóry twarzy, szampon do użytku codziennego, szampon do częstego mycia włosów (normalnych, przetłuszczających się).

W nazwie kosmetyku znaleźć się mogą także zróżnicowane formalnie określenia jego **składników**. Warto podkreślić, że są to nazwy rozbudowane, gdyż informują jednocześnie o innych cechach specyfiku, najczęściej o sposobie i efekcie jego działania. Przeważają tu konstrukcje z przyimkiem z, np. balsam do ciała z (bio-ecolią, łagodnym peelingiem), balsam odżywczo-ochronny z filtrami, balsam ujędrniający z elastyną, fluid z macicą perłową, hydrolift bioaktywny z witaminami A i C, krem nawilżający z hialuronianem i melaniną, krem energizujący z koenzymem Q, krem intensywnie nawilżający z aktywną witaminą C i E, krem matujący z mikroferami absorbującymi sebum, krem na cellulitis z kompleksem ujędrniającym, krem nawilżający (ochronny) z witaminą C, krem nawilżający z witaminami i inteligentnym bioregulatorem, krem odżywczy z kompleksem witamin, krem pod prysznic z lipidami, krem przeciwzmarszczkowy z (aminokina, koenzymem Q 10), krem rozjaśniający z kwasami owocowymi, krem witalizujący z witaminą C, krem z ceramidami, krem z filtrem przeciw-

słonecznym, krem z mikroelementami, krem z mikromagnesami, lakier do włosów z nablyszczaczem, maseczka antystresowa z wyciągiem z mimozy, β -karotenem i witaminą E, maseczka bionawilżająca z algami i witaminą C complex, maseczka koloryzująca do włosów z odżywczym koncentratem z owoców, maseczka z enzymami, mleczko bionawilżające z polisacharydami roślinnymi i kompleksem łagodzącym, mydło do peelingu z otrębami pszennymi i kozim mlekiem, nawilżająca szminka do ust z ochronnym filtrem UV, odżywka z ceramidami do łamliwych paznokci, oliwka nawilżająca z ceramidami, płyn do demakijażu oczu z wyciągiem z hiacynta, preparat do opalania z wielostopniową ochroną komórkową, puder z drobinkami złota, serum ASC III z aktywatorem kolagenu III, spray nawilżający z minerałami, szampon z woskami owocowymi, śmietanka z bioregulatorem, żel do ciała z drobinkami złota, żel nawilżający z (kompleksem witamin, prowitaminą B₅), żel po goleniu z witaminami, żel wyszczuplający z blokerem glukozy, żel z brokatem, żel z ceramidami; rzadsze są wyrażenia z przymikiem na, np. balsam po goleniu na wodzie źródlanej, krem do pielęgnacji dłoni z beztłuszczową formułą na bazie liposomów i witaminy E, regeneracyjny krem relaksujący na bazie wyciągu z drzewa sandałowego; zupełnie wyjątkowo zaś pojawia się przymiek bez, np. podwójny zestaw paznokci bez kleju, zmywacz do paznokci bez acetonu.

O składzie kosmetyku może też informować tradycyjna w tej roli (często rozbudowana) konstrukcja przymiotnikowa, np. antyperspirant bezalkoholowy, balsam biolipidowy, balsam jogurtowy, balsam piwny do włosów, beztłuszczowy krem odżywczy, emulsja liposomowa, krem lipidowo-witaminowy, krem magnetyczny 'krem zawierający mikromagnesy', krem półtłusty (dla alergików, odżywczo-regeneracyjny do cery suchej i normalnej), krem różany do rąk, lakier naturalny, lifting ceramidowy do ciała, maseczka (ceramidowa, morska antystresowa, multiwitaminowa), maska kolagenowa, mleczko perfumowane, naturalny kompleks nawilżający, odżywczy balsam waniliowy, perfumowany krem do ciała, peeling enzymatyczny, płatki kolagenowe pod oczy, podkład beztłuszczowy, podkład silikonowy, serum ceramidowe z DNA pod oczy i wokół ust, tonik (bezalkoholowy, owocowy), woda (perfumowana, witaminizowana w sprayu), żel enzymatyczny. Dwa z występujących tu przymiotników wskazują na brak niepożądanego składnika - bezalkoholowy (antyperspirant, tonik), beztłuszczowy (krem odżywczy, podkład); podkreślają to też wymienione już wcześniej wyrażenia przymiokowe — bez kleju (zestaw paznokci), bez acetonu (zmywacz).

Postęp technologiczny, który objął także przemysł kosmetyczny, spowodował zróżnicowanie **postaci, konsystencji i formy** oferowanych produktów, co ze względów marketingowych znalazło odzwierciedlenie w ich nazwach. Najczęściej występują tu znów wyrażenia przymiokowe (z przymikiem w), np. antyperspirant w żelu, cienie w (kredce, kremie), dezodorant w (kremie, kulce, sztyfcie, żelu), farba w kremie, fluid w kremie, maseczka w piance, mleko do kąpieli w proszku, mydło w żelu, odżywka do skóry głowy w ampułkach, odżywka do włosów w (piance, sprayu, sztyf-

cie), *olejek w sprayu*, *podkład w (kompakcie, piance, płynie, sztyfcie)*, *puder w (kompakcie, kremie, kulkach)*, *róż w (kremie, pudrze)*, *samoopalacz w sprayu*, *tonik w żelu*, *włos w płynie*, *woda w sprayu*. Znacznie rzadsze są określenia przymiotne, np. *kremowy sztyft do ust*, *płynna pomadka do ust*, *podkład (kompaktowy 'podkład w kilku odcieniach, w jednym płaskim opakowaniu', prasowany)*, *puder (kompaktowy, kremowy)*, *pudrowy róż*, *wymienny cień do powiek*, oraz rzeczowne apozycje, np. *krem żel*, *roll-on antyperspirant*.

Osiągnięciem współczesnej kosmologii są **kosmetyki wielofunkcyjne**, których użycie zastępuje działanie kilku innych. Nazwę ich przejęto za pośrednictwem języka angielskiego w postaci rażącej obcością kalki *dwu (trzy) w jednym*⁵, np. *chusteczki do oczyszczania twarzy 3 w 1* (oczyszczają twarz, usuwają makijaż, odświeżają jak tonik), *krem do stóp 3 w 1* (chłodzi, nawilża, działa jak antyperspirant), *make-up 3 w 1* (spełnia funkcje korektora, podkładu i pudru), *mleczko 3 w 1* (służy do oczyszczania twarzy, demakijażu oczu i działa jak tonik), *cień do powiek i korektor w jednym*, *puder i podkład w jednym*. Próba wyrażenia tej cechy semantycznej za pomocą konstrukcji rodzimej dała rezultat w postaci nazw typu: *prasowany podkład z pudrem*, *szampon z odżywką*, *śmietanka z tonikiem*, *żel z odżywką do włosów*. Pojawiły się też swego rodzaju tautologie: *balsam nawilżający do ciała z delikatnym peelingiem 2 w 1*, *krem myjący 2 w 1*, *2 w 1 szampon z balsamem*. Można się w nich dopatrywać charakterystycznej dla współczesnej polszczyzny tendencji do precyzji semantycznej.

W zgromadzonym materiale tendencja ta uwidacznia się też w — wymienianych już wcześniej — bardzo rozbudowanych nazwach kosmetyków. Wewnętrznojęzykowa dążność do wyrazistości z jednej strony, a względy reklamowe z drugiej powodują, że w nazwie preparatu kosmetycznego pojawiają się liczne określenia zwracające uwagę potencjalnych nabywców na różne aspekty jego stosowania (sposób i efekt działania, przeznaczenie, skład, postać). Konsekwencją tego jest nadmierne rozbudowanie struktury zestawień, np. *aktywny lifting o podwójnym działaniu ujędrniająco-pielęgnacyjnym*, *ampułki wyszczuplające i likwidujące efekt pomarańczowej skórki*, *balsam po goleniu dla kobiet na wodzie źródlanej do skóry skłonnej do podrażnień*, *dwufazowy koncentrat nawilżający o przedłużonym działaniu*, *koncentrat błyskawicznie rewitalizujący do cery osłabionej i zmęczonej*, *koncentrat stymulujący do pielęgnacji skóry wokół oczu*, *korygujący preparat pielęgnacyjny o działaniu miejscowym*, *krem długotrwale nawilżający do cery normalnej, suchej i mieszanej*, *krem do pielęgnacji dłoni z beztłuszczową formułą na bazie liposomów i witaminy E*, *maseczka koloryzująca do włosów z odżywczym koncentratem z owoców*, *ochronny krem do rąk zapobiegający wysuszeniu skóry*, *szampon wzmacniający do włosów przetłuszczających się ze skłonnością do wypadania*, *tonik biona-*

⁵ Zob. A. Markowski, *Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy gramatyczne i leksykalne*, „Poradnik Językowy” 1992, z. 3, s. 237.

wilżający z polisacharydami roślinnymi i kompleksem łagodzącym. Taki nadmiar informacji, nie zawsze zrozumiałych, może wywołać efekt odwrotny do zamierzonego przez producenta - zamiast zachęcić do kupna, zniechęca i budzi nieufność.

Ciągle wzbogacanie asortymentu kosmetyków spowodowało przyrost struktur wymiennocłonowych w obrębie zestawień. Wymianie może podlegać:

- człon nadrzędny, np. *balsam, emulsja, farba, fluid, kredka, krem, lakiery, maseczka, maska, maskara, mleczko, odżywka, olejek, peeling, pianka, spray, szampon, tonik, tusz, żel, żel-farba* — **do włosów**; *balsam, błyszczak, emulsja, krem, lifting, mleczko, olejek, peeling, puder, samoopalacz, serum, tonik, żel* — **do ciała**; *balsam, fluid, krem, odżywka, pianka, płyn, podkład, preparat, sztyft, woda* — **pielęgnacyjne**; *ampułki, balsam, krem, lifting, serum, żel* — **ujędrniające**;
- człon podrzędny, np. **krem** — aktywny, antybakteryjny, antystresowy, bionawilżający, detoksykujący, dotleniający, hydroaktywny, kojąco-detoksykujący, koloryzujący, liftingujący, matująco-nawilżający, matujący, multiaktywny, myjący, nawilżający, ochronny, odżywczo-regeneracyjny, odżywczy, pielęgnacyjny, pojednający, przeciwzmarszczkowy, regenerująco-wyglądający, regenerujący, rewitalizujący, rozjaśniający, rozświetlający, samoopalający, tonizujący, ujędrniający, ultranawilżający, wybielający, wysmuklający, wyszczuplający, zmiękczający (ze względu na sposób i efekt działania); **mleczko** — do codziennej odnowy i oczyszczania skóry twarzy, do demakijażu, do mycia włosów, do pielęgnacji ciała; **żel** — do demakijażu oczu, do golenia dla kobiet, do męskiej higieny intymnej, do mycia ciała, do mycia twarzy, do pielęgnacji skóry wokół oczu, do układania włosów, do usuwania skórek (ze względu na zastosowanie).

Nowością w przemyśle kosmetycznym są **zestawy kosmetyków** do kompleksowej pielęgnacji ciała. Znalazło to wyraz w zastosowaniu w ich nazwach leksemów: *linia, program, seria, system, biosystem*. Stanowią one człon konstytutywny następujących struktur: *linia (do cery mieszanej i tłustej, do cery trądzikowej, do kompleksowej pielęgnacji twarzy i ciała, do ochrony przed słońcem, do pielęgnacji włosów, dotleniająca, głęboko nawilżająca, karotenowo-nagietkowa, kąpielowa, pachnąca, pielęgnacyjna dla skóry wrażliwej, pielęgnacyjna do ciała, pielęgnacyjna do włosów, pielęgnacyjna przezroczystych żeli pod prysznic, profesjonalna 'preparaty stosowane wyłącznie w gabinetach kosmetycznych', zapachowa, kosmetyków słonecznych), perfumowana linia kąpielowa; program (antycellulit, dla cery suchej i wrażliwej, do pielęgnacji ciała); seria (do cery wrażliwej, do pielęgnacji ciała, do włosów przetuszczających się, do wypadających włosów, izotoniczna, kawiorowa, lniana, pielęgnacyjna dla mężczyzn, pielęgnacyjna do paznokci, pielęgnacyjna z kompleksem nutrivit, pielęgnacyjno-łagodząca do cery wrażliwej, regeneracyjna, słoneczna); system (aktywnej*

ochrony włosów, system czteropoziomowego nawilżania skóry), aktywny system dezodorujący, biosystem naturalnej regeneracji komórkowej.

Zestawienia występujące w najnowszym polskim słownictwie kosmetycznym znacznie różnią się od nazw wcześniejszych strukturą formalną (por. omówione wyżej bogactwo konstrukcji wymiennocłonowych, ich wieloskładnikowość) i semantyczną. Tradycyjne nazwy kosmetyków w prosty sposób informowały głównie o ich składzie (*krem ogórkowy, rumiankowy, tłusty, półtłusty*) lub przeznaczeniu do określonych części ciała (*krem do rąk, do stóp, do twarzy*). Nazwy najnowsze zwracają uwagę przede wszystkim na sposób i efekt działania kosmetyku, co ma zachęcić klientki do ich kupna i stosowania, po którym będą one młodsze i piękniejsze (por. zestawienia z imiesłowami przymiotnikowymi typu *korygujący, matujący, odmładzający, rozświetlający, ujędrniający, wygładzający, wyszczuplający* itp.). Jeżeli zaś informują o składzie, to są to zwłaszcza określenia zdobyte współczesnej biotechnologii (np. *biolipidowy, ceramidowy, kolagenowy, liposomowy*).

Charakterystyczną cechą najnowszych zestawień jest występowanie w nich różnych typów innowacji leksykalnych:

- zapożyczeń, zwłaszcza sztucznych, np. *biokompatybilny, biomimetyczny, detoksykujący, hipoałergiczny, luminoptyczny, osmoaktywny, rewitalizujący, seostatyczny, cellulit(is), hydrolift, hydrożel*; także z języka angielskiego, np. *lifting, non-transfer, peeling, roll-on*;
- neologizmów słowotwórczych, np. *nabłyszczacz, wygładzacz, wysuszczaacz, krem-żel, żel-farba, żel-krem*;
- neologizmów semantycznych, np. *baza, podkład* 'preparat o zróżnicowanej konsystencji i kolorystyce, służący za podłoże dla innych kosmetyków upiększających', *kompaktowy* 'o kosmetykach: zespolone w jedną całość, w jednym płaskim opakowaniu', *korektor* 'rodzaj fluidu stosowanego na lub pod podkład, tuszującego niedoskonałości skóry', *kostka (myjąca)* 'kosmetyk zastępujący mydło', *linia* 'zestaw kosmetyków', *mgiełka* 'delikatny kosmetyk nawilżający rozpylany bezpośrednio na skórę', *serum* 'preparat kosmetyczny o działaniu silnie nawilżającym'⁶.

Zestawienia jako jeden z typów neologizmów leksykalnych sytuują się na pograniczu słowotwórstwa i frazematyki. W polszczyźnie końca XX w. są to konstrukcje coraz bardziej rozbudowane. Na płaszczyźnie językowej stanowi to odbicie tendencji do precyzji i wyrazistości semantycznej, w sferze pozajęzykowej zaś powodowane jest — przynajmniej w odniesieniu do nazw towarów konsumpcyjnych — względami reklamowo-marketingowymi. Przyrost liczbowy zestawień idzie w parze ze zmianami w ich strukturze, co staraliśmy się pokazać na przykładzie leksyki z nie wyod-

⁶ Wyraz *serum* funkcjonował dotychczas w znaczeniu biologicznym ('płynna część krwi (osocze) pozbawiona włókniaka') i medycznym ('preparat leczniczy lub zapobiegawczy, zawierający ciała odpornościowe').

rębnionego dotąd pola semantycznego nazw kosmetyków. Ten typ neologizmów charakterystyczny jest także dla innych grup znaczeniowych z zakresu słownictwa kosmetycznego — składników środków pielęgnacyjnych, typów makijażu, przyrządów i zabiegów kosmetycznych oraz miejsc ich wykonywania. Ciągły rozwój kosmetologii może jeszcze w przyszłości przynieść interesujący pod względem językowym materiał badawczy.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ PT. STYLISTYKA A PRAGMATYKA (KATOWICE, 18.-20.10. 2000 r.)

Możemy mówić o umacnianiu się w nauce postawy interdyscyplinarnej odkąd zmierzch niektórych metodologii zrodził potrzebę przewartościowań w postępowaniu badawczym. Eklektyczne paradygmaty badawcze stały się wszechobecne i nie wzbudzają już dyskusji merytorycznych. Nie bez znaczenia oczywiście pozostaje tu postmodernizm, rozpoznawany raczej po BRAKU: wyróżników, wzorca, szacunku do tradycji itd. Te niezaprzeczalne fakty powodują naturalne aneksje obszarów badawczych różnych dyscyplin naukowych i powstawanie jednego, eklektycznego. Interdyscyplinarność widać więc najszybciej w analizach konkretnych obiektów, później zaś rodzi się refleksja nad instrumentarium badawczym. Z badań empirycznych wynikają czasami nowe pokłady teoretyczne określonej dyscypliny, choć — jak wiele procesów w nauce (i nie tylko) — mamy tu do czynienia z rozwojem sinusoidalnym, w którym na przemian empiria wyprzedza teorię lub refleksja teoretyczna pilotuje doświadczenia.

W Katowicach zaproponowano spotkanie poświęcone tematyce skupionej wokół dwu współcześnie najbardziej zbliżonych dyscyplin naukowych: stylistyki i pragmatyki. Konferencja zorganizowana w Zakładzie Współczesnego Języka Polskiego UŚ przez dr hab. Bożenę Witosz była z jednej strony (co podkreślali jej uczestnicy) kontynuacją spotkań stylistów z Polski i krajów ościennych, z drugiej zaś nawiązaniem do pytań od lat stawianych pragmalingwistyce. Wydaje się, że dla wielu pragmatyka jest dyscypliną funkcjonującą na obrzeżach, wciąż skłaniającą do pytań, na ile kategorie pragmatyczne są jej własnymi, a na ile przenikają one do niej z semantyki czy psycholingwistyki. Jednakże pojęcia i teorie wypracowane na gruncie językoznawstwa pragmatycznego nie zostały poddane na konferencji diametralnym przewartościowaniom ani nawet nie stały się tematem burzliwych dyskusji generalizujących.

Spotkanie miało dychotomiczny charakter, co wynikało nie tyle z tematu, ile z zaprezentowanych referatów o nachyleniu teoretycznym i empirycznym. Refleksja teoretyczna była wręcz ramą delimitującą nasze trzydniowe spotkanie.

Konferencję otwarło wystąpienie profesora Stanisława Gajdy, który dokonał przeglądu zbliżeń stylistyki do innych dyscyplin na przełomie wieków, wybiegając równocześnie w przyszłość: ku stylistyce kognitywnej po czasie dominacji jej odmiany funkcjonalnej i pragmatycznej. W przyszłość wybiegał także gość z Czech, profesor Jan Kořenský, który w obu tytułowych dyscyplinach widział prymat in-

strumentalizmu, co — w jego mniemaniu — prowadzi do rozmycia się obu metodologii. Do poszukiwania homogenicznych metod klasyfikacji tekstów, które są dotąd wyodrębniane na podstawie wielu różnorodnych właściwości, nakłaniała profesor Urszula Żydek-Bednarczuk. Paralelnie do części pierwszej postać generalizującą miały wystąpienia końcowe. Tak profesor Ewa Jędrzejko, jak i Bożena Witosz apelowały o puryzm terminologiczny wobec granic *modalności* i *metatekstu*, akcentując zwłaszcza problematyczną ich manifestację w tekstach. Referentki wyraziły obawy, że analizy tekstów rozmyły te pojęcia, co trzeba piętnować, zanim przestaną one być terminami operatywnymi. Z kolei referat profesora Aleksandra Wilkonía miał stanowić — zgodnie ze słowami autora — krytykę poglądów Michaiła Bachtina na temat pierwotności i wtórności gatunków mowy. Dyskusja nad tym wystąpieniem miała jednak charakter polemiczny, broniła niepodważalności dokonań Bachtina w swoim czasie i powstawania jego wizjonerskich koncepcji.

Znalazły się na konferencji także teksty będące *resumé* projektów badawczych autorów referatów — przedstawili je pani profesor Maria Wojtak (teksty użytkowe), Maciej Kawka (tekst teatralny) i Marek Ruszkowski (o wartościowaniu).

Osobnym tematem — sprowokowanym przez Teresę Dobrzyńską — była *intertekstualność* i to w kilku wymiarach: intertekstualność między stylami, gatunkami i tekstami literackimi. Żadna z nich — jak potwierdzały referaty — nie jest kategorią prostą w analizie. Tezy postawione w referacie profesor Dobrzyńskiej znalazły egzemplifikację w kolejnych referatach: profesor Ewy Dąbrowskiej, która mówiła o sztuce porozumiewania się w literackiej komunikacji intertekstualnej oraz gości z zagranicy — profesor Marii Krčmovej (Brno) i Olgi Müllerovej (Praha). O intertekstualności stylowej mówiły szczególnie katowiczanki: Małgorzata Kita i Aldona Skudrzykowa — ich referaty dotyczyły dialogu i jego swoiście rozumianej heterogeniczności stylowej, stawiały także pytania o motywację obecności elementów współnoodmianowych w dialogach potocznych (A. Skudrzykowa).

Okazało się, że obiektem badań wielu gości konferencji są *kategorie stylistyczne*, w szczególności odbiorca tekstu. Pod wspólnym hasłem *Jak wzbudzić większe zainteresowanie odbiorcy* można umieścić dwa wystąpienia: Marii Ampel-Rudolf i Romualdy Piętkowej. Ogólnie zaś o uczestnikach dyskursu traktowały referaty Ewy Malinowskiej (teksty urzędowe) i Danuty Ostaszewskiej (historyczna perspektywa tekstu naukowego). Kolejna kategoria pogranicza stylistyczno-pragmatycznego: intencja nadawcza (sposoby jej artykułowania, jak i jej jakość) była przedmiotem referatów Guya Russella Torra (w tłumaczonych tekstach Czechowa), Barbary Bogolebskiej (teksty użytkowe), Haliny Wiśniewskiej (formy wypowiedzi uczniów), Anny Starzec (podręczniki). Referaty z tego kręgu ilustrowały eksplicytnie, że nadawca tekstów, o których była mowa w referatach, bierze pod uwagę projektowanego odbiorcę i ze względu na niego teksty epatują zabawą: przelamywane są konwencje, kamufluje się funkcję danego gatunku. Z potrzeby rynku wydawniczego zaś powstają teksty PARA- czy META-, jak przywoływane w referacie R. Piętkowej informacyjno-reklamowe notki do publikacji naukowych.

Wreszcie można wymienić wystąpienia analizujące *konkretne gatunki*, poszukujące ich źródeł, obserwujące przeobrażenia lub fakty *in statu nascendi*. I tak należały do nich analizy tekstu *opisu* i zachodzących w nim przeobrażeń tematu (Maria Krauz) oraz wariantywności wzorca *modlitwy* (Bożena Żmigrodzka). Jeszcze raz w tym bloku wystąpienie pojawił się problem intertekstualności, która przybrała postać definicyjnej hybrydyczności gatunkowej *reklamy* (Iwona Loewe).

kompilacji gatunków *podania i skargi* (Katarzyna Wyrwas) oraz *reportażu i felietonu* (Artur Rejter). Przedstawiane analizy stylistyczne nie mogły się obywać bez zwrócenia uwagi na cele perlokucyjne danych wypowiedzi. Wydaje się, że w tej ostatniej grupie referatów najdobitniej ujawniły się interferencje obu dyscyplin przywołanych w temacie konferencji.

Spotkanie lingwistów, które upływało w sympatycznej atmosferze nie tylko dialogu naukowego, ale także kulturalnego, można uznać za udane. Wydaje się, że zamierzenia organizatorki zostały zrealizowane, o czym można sądzić po dyskusjach, w których goście chętnie brali udział. Jest to ważne w czasie, kiedy mówi się o kryzysie dialogu i bezpośredniej wymiany myśli, kiedy nikt z nas nie dysponuje czasem w nadmiarze. Uczestnicy, świadomi potrzeby bezpośrednich kontaktów naukowych, za rok pewnie tak rozplanują swój czas, by zobaczyć się i wzajemnie wysłuchać w Łodzi, na kolejnej międzynarodowej konferencji stylistycznej.

Zainteresowani problematyką omawianej konferencji będą mogli zapoznać się z wygłoszonymi referatami w tomie pokonferencyjnym, który — staraniem organizatorki spotkania, dr hab. Bożeny Witosz — znajdzie się zapewne szybko na rynku księgarskim.

Iwona Loewe
(Katowice)

WAKACYJNE KURSY JĘZYKA POLSKIEGO W „POLONICUM” (WARSZAWA — LATO 2000 R.)

Kurs „A”

W dniach 28.07.-26.08.2000 r. na Uniwersytecie Warszawskim odbył się XLV Wakacyjny Kurs Języka Polskiego zorganizowany przez Instytut Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców POLONICUM. Wzięło w nim udział 237 osób z trzydziestu krajów. Najliczniejszą grupę stanowili Francuzi — 40 osób oraz Niemcy — 28 osób. Uczestnikami kursu byli przede wszystkim studenci, którzy przyjechali na podstawie umów o wymianie kulturalnej zawartych między Ministerstwem Edukacji Narodowej i jego odpowiednikami w poszczególnych krajach, a także bezpośrednich umów Uniwersytetu Warszawskiego z innymi uczelniami. Pobyt dwudziestoosobowej grupy z Białorusi sfinansowała Fundacja Batorego, a siedmiu osobom z Rosji umożliwiła przyjazd na kurs Fundacja Pomocy Polakom na Wschodzie. Dziesięć osób Instytut przyjął bezpłatnie jako gości. Na liście słuchaczy znalazło się też 11. stypendystów DAAD oraz kilka osób zainteresowanych nauką języka pokrywających samodzielnie koszty pobytu na kursie.

Program naukowy kursu obejmował lekturaty, warsztaty językowe i literackie, programy audiowizualne w języku polskim i angielskim oraz wykłady prezentujące problemy polskiej współczesności. Najnowszej historii i dziejom Solidarności poświęcił wystąpienie dr Andrzej Friszke, o mrocznej stronie przemian społecznych mówił prof. Kazimierz Frieske, a transformacja gospodarcza w latach dziewięćdziesiątych stała się przedmiotem wykładu dr Anny Bąkiewicz. Wykład o najnowszej literaturze polskiej wygłosił prof. Tadeusz Drewnowski, ostatnie zaś osiągnięcia w dziedzinie polskiej leksykografii przedstawiła prof. Elżbieta Sękowska. Rafał

Marszałek omówił dzieje oraz stan obecny naszej kinematografii. Ogólną sytuację na naszej scenie politycznej studenci mieli okazję poznać podczas spotkania z młodymi politykami reprezentującymi różne opcje polityczne (AWS, UW, SLD). Rozmowy dotyczyły przede wszystkim sytuacji młodzieży w Polsce. Zaproponowano też słuchaczom dość bogaty program kulturalny, na który złożyły się najnowsze i najbardziej wartościowe filmy fabularne oraz dokumentalne, koncert fortepianowy utworów F. Chopina, spektakl teatralny oparty na motywach *Kwiatów Polskich* J. Tuwima, zwiedzanie warszawskich muzeów. Wspomnijmy, że projekcja *Pana Tadeusza* była inspiracją do profesjonalnej nauki poloneza, którym słuchacze postanowili uatrakcyjnić zakończenie kursu. Ponadto zorganizowano jednodniową wycieczkę do Gniezna i okolic w związku z rocznicą Zjazdu Gnieźnieńskiego, a jako rodzaj rekreacji — wyjazd do Puszczy Kampinoskiej oraz spacer po ciekawych miejscach stolicy.

Zasadniczą część programu kursu wypełniły oczywiście lektoraty, które na wszystkich poziomach (co było tegorocznym novum) odbywały się w jednakowym wymiarze godzin — 4 jednostki lekcyjne. Pod wpływem sugestii studentów, zwiększono w stosunku do lat poprzednich ilość godzin nauki języka na poziomie średnim i zaawansowanym. Nie zaspokoilo to jednak oczekiwań słuchaczy, którzy chcieliby tych godzin jeszcze więcej. Lekcje odbywały się w 23 grupach umożliwiających zdobywanie wiedzy i praktyki językowej na trzech poziomach — początkowym, średnim i zaawansowanym. Podziału studentów na grupy dokonano na podstawie testu kwalifikacyjnego, który w tym roku oprócz formy pisemnej obejmował również część ustną, sprawdzającą umiejętność rozumienia tekstu ze słuchu oraz sprawność komunikacyjną. Lektorzy prowadzili zajęcia na podstawie indywidualnych programów autorskich, z którymi zapoznali słuchaczy podczas pierwszego spotkania. Warto podkreślić, że w ankietach, które słuchacze wypełniają pod koniec kursu, od kilku lat podziękowaniom towarzyszą wręcz entuzjastyczne opinie o wiedzy, kompetencji i talentach dydaktycznych osób prowadzących zajęcia. Ankiety, które mają pomagać przy opracowaniu programów następnych kursów, w opiniach o kursie tegorocznym w większości zawierały oceny pozytywne (uwagi krytyczne dotyczyły organizacji wycieczek i trudności rozumienia warstwy słownej filmów). Pozwala to sądzić, że studenci spędzili w Warszawie czas zarówno z pożytkiem, jak i z przyjemnością.

Jolanta Aulak
(Warszawa)

Kurs „B”

XLV Wakacyjny Kurs Języka i Kultury Polskiej dla Słowianistów Zagranicznych, zorganizowany staraniem Instytutu „Polonicum”, odbywał się w dniach 3.09.-23.09.2000. Wzięło w nim udział 24 słuchaczy z 13 krajów (Belgia, Białoruś, Bułgaria, Japonia, Francja, Niemcy, Norwegia, Rosja, Rumunia, Słowacja, Ukraina, Węgry, Włochy), a także 10-osobowa grupa studentów niemieckich, stypendystów DAAD. 11 uczestników Kursu otrzymało stypendia „Polonicum” (w tym 3 pełne), 8 było stypendystami MEN, pozostali zaś to osoby uczestniczące w Kursie na podstawie umów UW bądź też odpłatnie.

Program Kursu obejmował konwersatoria językowe i historycznoliterackie oraz wykłady, jak również spotkania z twórcami i ludźmi kultury (pisarka Hanna Krall

i poetka Urszula Koziół, reżyser warszawskiego Teatru Narodowego Maciej Prus, dyrektor Instytutu Adama Mickiewicza Damian Kalbarczyk i dyrektor Galerii Sztuki Współczesnej Zachęta Anda Rottenberg, a także tłumacz literatury niemieckiej Feliks Przybylak). Ofertę uzupełniały pokazy filmów pełnometrażowych oraz krótkometrażowych — animowanych i dokumentalnych. Uczestnicy Kursu obejrzeli poza tym dwa spektakle teatralne, a mianowicie: *Operetkę* Gombrowicza i *Wesele* Wyspiańskiego. Dla nich też zorganizowano koncert szopenowski w wykonaniu pianistki japońskiej, uczestniczki tegorocznego konkursu pianistycznego im. F. Chopina. W programie przewidziano również wycieczkę do Wrocławia, połączoną ze zwiedzaniem po drodze renesansowego zamku w Brzegu. Wizyta we Wrocławiu objęła m.in. krótką wyprawę do Ossolineum, obejrzenie Panoramy Racławickiej, zwiedzanie Starego Miasta oraz spotkanie na Uniwersytecie Wrocławskim z prof. dr hab. Janem Miodkiem.

Wykład J. Miodka stanowił uzupełnienie programu naukowego realizowanego w Warszawie siłami pracowników naszego Uniwersytetu. I tak prof. prof.: E. Czaplejewicz, M. Dąbrowski i E. Kasperski przedstawili wyniki swoich rozważań dotyczących autobiografizmu w badaniach historycznoliterackich, prof. dr hab. A. Markowski omówił świeżo wydane słowniki języka polskiego, charakteryzując osiągnięcia i tendencje współczesnej leksykografii, dr M. Bańko zaprezentował *Inny słownik języka polskiego*, którego jest redaktorem naczelnym, a dr hab. M. Skarżyński z Uniwersytetu Jagiellońskiego mówił o rozwoju polskiego słowotwórstwa opisowego i zasługach tzw. szkoły warszawskiej w tej dziedzinie.

Z zainteresowaniem słuchaczy spotkały się także wystąpienia red. T. Boguckiej, która naszkicowała obraz społeczeństwa polskiego po dziesięciu latach przemian ustrojowych, oraz prof. dr hab. A. Garlickiego, który dzielił się swoimi uwagami na temat mijającego właśnie stulecia.

Nawiązując do dawniejszych tradycji, program Kursu wzbogacono wystąpieniem jednego z gości zagranicznych. Prelegent, zasłużony norweski tłumacz literatury polskiej, Jan Brødal, mówił o zauważalnym w ostatnim czasie wzroście zainteresowań niemieckiej i skandynawskiej krytyki literackiej osobą i spuścizną Stanisława Przybyszewskiego.

Program Kursu — łącznie ze wspomnianymi wyżej konwersatoriami: językowymi, prowadzonymi przez prof. dr K. Waszakową i dr M. Foland-Kugler, oraz historycznoliterackimi (prof. dr hab. H. Gosk, dr dr A. Zieniewicz i T. Wójcik) — oceniono bardzo wysoko. Ta pozytywna opinia nie zwalnia nas jednak od refleksji nad przyszłą formułą Kursu, liczbą i składem jego uczestników.

Ewa Rohozińska
(Warszawa)

JAK TO BYŁO ZE SŁOWNIKIEM DOROSZEWSKIEGO

Cotygodniowy dodatek do „Gazety Wyborczej” Magazyn z 20 maja 1999 r. zamieścił tekst Henryka Grynberga pt. *Kariera*. Jest to, jak informuje nota redakcyjna, „rozdział z książki na podstawie wspomnień słynnego wydawcy Adama Bromberga, przygotowywanej do publikacji w Wydawnictwie W.A.B.”. Adam Bromberg (1912-1993), jedna z najważniejszych postaci polskiego ruchu wydaw-

niczego po II wojnie światowej, był twórcą i pierwszym dyrektorem (1953-1968) Państwowego Wydawnictwa Naukowego, „zbudował jego potęgę”.

Jedną z najważniejszych dziedzin działalności tego wydawnictwa (dziś: Wydawnictwo Naukowe PWN) jest wydawanie słowników języka polskiego. Pierwszym i najważniejszym jego osiągnięciem w tej dziedzinie było ukończenie 11-tomowego *Słownika języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego (1958-1969). Wydarzeniu temu jest poświęcony krótki, lecz ważny fragment tekstu w „Magazynie”. Narrator wspomina: „Kotarbiński przysłał do mnie Doroszewskiego, któremu Wiedza Powszechna zaczęła wydawać Wielki Słownik — w trzech tysiącach egzemplarzy, co wymagałoby ogromnych dotacji albo niebotycznej ceny. Rozpisał się subskrypcję po 250 za tom. Rozchwyciło ją dwadzieścia tysięcy ludzi”.

Bromberg całą swoją działalność przedstawia dosyć jednostronnie, eksponując sukcesy wydawnicze, a przede wszystkim finansowe PWN. O ile pierwsze są bezsporne, o tyle drugie można kwestionować, przynajmniej w odniesieniu do Słownika Doroszewskiego. Nie budzi wątpliwości, że SJPDor. nie był dla PWN ani dla jego dyrektora sukcesem finansowym. Istotną rolę w przeniesieniu do niego słownika odgrywał naukowy charakter wydawnictwa, które stworzyło redakcji znacznie lepsze warunki.

Przypomnijmy. Prace nad SJPDor. rozpoczęły się w Państwowym Instytucie Wydawniczym w roku 1950 (Doroszewski bardzo ciepło wspominał jego dyrektora Karola Kuryluka), w roku 1956 przeniesiono je do Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna”, które w latach 1958-1962 wydało pierwsze 4 tomy. W roku 1962 słownik przejęło Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Pamiętam, że pierwsze cztery tomy wydane przez „Wiedzę Powszechną” były bardzo drogie: 220 zł (sukcesywnie je kupowałem, a moja nie najniższa pensja nauczycielska wynosiła niespełna 1500 zł). Cena ta była w środowisku mocno krytykowana. Nic dziwnego, że od tomu 5. (1963) PWN rozpisało subskrypcję i cenę wydatnie obniżyło: do 88 zł za tom, a więc 40% ceny początkowej. Pamiętam też uzasadnienie: obniżono cenę, ponieważ subsydiowany powinien być także nabywca dzieła o takim znaczeniu kulturalnym.

Dane te można łatwo znaleźć w materiałach drukowanych. Na obwolutach tomów Słownika podano cenę: w tomach 1-4 „Cena zł 220.-”, w tomach 5-11 „Cena dla subskrybentów. Tom ... zł 88.-” (powtórzono to wewnątrz tomów w stopce informacyjnej). Informacja reklamowa o Słowniku była też systematycznie drukowana na wewnętrznej stronie okładki tylnej „Poradnika Językowego”. Do numeru 7. z r. 1963 podana jest cena pierwszych czterech tomów: zł 220, od numeru 8. dołączono: „Tom V (w subskrypcji) zł 88”. Informacji o zmianie wydawcy nie podano.

Z nakładem też nie było tak, jak napisano w „Magazynie Gazety”. W „Wiedzy Powszechniej” rzeczywiście nakład spadał. Na tomie 1. i 2. (1960) wydrukowano: „Nakład 20 000 + 253 egz.”, na tomie 3. i 4. (1962): „Nakład 14 000 + 253 egz.”, na tomie 5. (1963): „Nakład 26 000 + 300 egz.”, na tomie 11. (1969): „Nakład 26 018 + 282 egz.” (od 5. tomu nakład był więc ustabilizowany). Jak widać, obniżenie ceny i rozpisanie subskrypcji spowodowało wzrost popytu o zaledwie 30-47%. Wywołało to zresztą dalsze perturbacje. Tomy 1-4 PWN dodrukował, np. na dodrukowanym tomie 1. (1964) jest informacja: „Nakład 12 300 + 200 egz.”, a na 3. (1964): „Nakład 14 000 + 200 egz.”. Poszczególne tomy znalazły się więc na rynku w różnej liczbie egzemplarzy, tak że — jak słyszałem z ust głęboko wciągniętego w prace nad Słownikiem Jana Tokarskiego — wydawca sam nie wiedział,

jak określić jego nakład. Na pewno na rynku antykwarycznym, jeśli pojawiają się tam luźne tomy Słownika, najtrudniej dostępny jest tom V.

A jak ocenić tę sytuację od strony finansowej? Oczywiście trzeba to robić w oparciu o realia sprzed lat. Pewnie gdyby cenę pozostawiono na poprzednim poziomie, wpływy ogólne i zysk wydawcy byłyby większe (tzn. praktycznie rzecz biorąc, mniejszy byłby deficyt).

Jednak pieniądze, które państwowy mecenas włożył w Słownik, nie poszły na marne. Słownik służył i służy społeczeństwu, a dziś zapewne — niebezpośrednio — przyczynia się do sukcesów finansowych wydawcy.

Bromberg mógł oczywiście faktów nie pamiętać albo przedstawić je z własnego punktu widzenia¹. Jego obraz, podany przez najbardziej poczytną gazetę w Polsce, wpływa na pewno na świadomość społeczną. A nie jest dobrze, kiedy kształtują ją mity.

PS. Jesienią roku 2000 ukazała się w wydawnictwie WAB książka Henryka Grynberga *Memorbuch*, oparta na notatkach autobiograficznych Adama Bromberga. Z przyjemnością stwierdziłem, że fragment poświęcony „Słownikowi Doroszewskiego” (s. 228) został istotnie zmieniony (z treścią niniejszej noty zaznajomiłem wcześniej autora).

Zygmunt Saloni
(Warszawa)

¹ Trzeba dodać, że mocno nieścisłe informacje podaje w ostatnich latach także wydawca. W I tomie reprintu SJP Dor., wydanego przez PWN w roku 1996, w stopce na ostatniej stronie czytamy: „Przedruk wydania I z roku 1964”, a na odwrocie karty tytułowej dokładnie: „Wydanie pierwsze. Wiedza Powszechna. Warszawa 1958. Przedruk dla subskrybentów. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1964”, za to na karcie tytułowej: „Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa 1958” (w tomach II-IV na stronach tytułowych podano uczciwie daty przedruków).

Podanie dokładnych danych jest w takich wypadkach nie bez znaczenia praktycznego. Rodzi się bowiem pytanie, co było źródłem przedruku, a także wersji elektronicznej. Ciekawy przykład znalazł pan Robert Wołosz z Peksu. Otóż w haśle **II gorąco** w wersji elektronicznej, jak i w reprimie na papierze, jest stopień wyższy *gorącej*, podczas gdy w oryginalnym tomie II z roku 1960 i w przedruku z roku 1965 podano *goręcej*. Jak widać, przy produkcji reprimy coś poprawiono, choć nie jest wykluczone, że robiono to przypadkowo, powodując się tylko względami technicznymi (np. uszkodzeniami druku).

ANETA BORKOWSKA, *ANALIZA DYSKURSU NARRACYJNEGO U DZIECI Z DYSLEKSJĄ ROZWOJOWĄ*, WYDAWNICTWO UNIwersYTETU MARIi CURIE-SKŁODOWSKIEJ, LUBLIN 1998, S. 156.

Dotychczas badania nad językiem dzieci dyslektycznych ogniskowały się przede wszystkim na prawidłowości stosowania przez nie reguł fonologicznych, morfologicznych i składniowych. We wszystkich tych trzech wypadkach stwierdzono gorsze funkcjonowanie językowe w grupie dzieci dyslektycznych. Stosunkowo niewiele badań dotyczyło stosowania reguł semantycznych oraz umiejętności używania języka w sytuacjach komunikowania się.

Problem ten stał się tematem badań i analiz zaprezentowanych w pracy Anety Borkowskiej, opublikowanej nakładem Wydawnictwa UMCS w 1998 r.

Autorka sformułowała dwa główne cele podjętych przez siebie badań. Pierwszym z nich była próba wyjaśnienia, na ile rozwój języka dziecka na poziomie semantycznym i umiejętność używania go w sytuacji porozumiewania się ma związek z powstawaniem trudności w czytaniu i pisaniu o charakterze dysleksji. Drugim celem pracy był opis funkcjonowania werbalnego dzieci z zaburzeniami dyslektycznymi.

Ponieważ język, stanowiący system znaków i reguł ich łączenia, nie poddaje się ocenie bezpośredniej, w swych badaniach autorka zmuszona była przeprowadzić analizę wytworu użycia języka, w tym przypadku monologicznego dyskursu narracyjnego. Ów tekst tworzony był przez dzieci w dwóch sytuacjach — opisu obrazka i opowiadania bajki.

Podstawowym założeniem pracy było twierdzenie o gorszym funkcjonowaniu językowym dzieci z dysleksją w porównaniu z dziećmi dobrze czytającymi i piszącymi. W celu weryfikacji postawionej hipotezy autorka przeprowadziła badania, posługując się procedurą quasi-eksperymentalną. Na podstawie specjalnie opracowanych testów wyselekcjonowano sto dzieci z ośmiu lubelskich szkół podstawowych. Wybranych uczniów podzielono na dwie grupy. Grupę tzw. kryterialną stanowili uczniowie z dysleksją, a grupę tzw. kontrolną — uczniowie bez dysleksji, czyli dobrze czytający i piszący.

Wyniki badań wykazały, iż dzieci dyslektyczne przekazują w opowiadaniu na temat obrazka najwięcej informacji o obiektach i działaniach tych obiektów. W ich wypowiedziach — w przeciwieństwie do wypowiedzi dzieci z grupy kontrolnej — rzadko można znaleźć charakterystyki tychże obiektów i działań.

Wyniki analizy opowiadanych przez dzieci bajek dowiodły, iż obie grupy nie różnią się pod względem wprowadzania do wypowiedzi elementów oznaczenia czasu akcji, rozwinięcia i rozwiązania. Pozostałe elementy bajki — takie jak wprowa-

dzenie miejsca, identyfikacja osób czy zakończenie — pojawiały się w opowiadaniach dyslektyków znacznie rzadziej.

W dyskusji nad wynikami badań autorka książki stwierdziła, co następuje: a) dzieci dyslektyczne budują swoje dyskursy z mniejszej liczby informacji niż ich niedyslektyczni rówieśnicy; b) dzieci dyslektyczne charakteryzuje nieumiejętność konstruowania opowiadań, co uwidacznia się w niekompletnej strukturze monologicznego dyskursu narracyjnego; c) dzieci dyslektyczne przejawiają braki w przyswojeniu semantycznych reguł systemu językowego; d) dyskursy dzieci dyslektycznych są mniej komunikatywne niż ich rówieśników; e) dzieci dyslektyczne przejawiają trudności w dostosowaniu sposobu przekazu informacji do sytuacji społecznej, w jakiej się znajdują.

Metoda badawcza zaproponowana przez Anetę Borkowską może stać się nowym narzędziem do oceny rozwoju językowego dzieci na poziomie semantycznym i komunikacyjnym. Analizy dyskursów przedstawione w książce ukazują, w jaki sposób dziecko konstruuje swoją wypowiedź (w jakim stopniu odzwierciedla schemat wypowiedzi danego typu, np. czy w opowiadaniu występuje wprowadzenie, rozwinięcie i zakończenie), na ile jest ona komunikatywna, jakie informacje przekazuje (które wydają mu się ważne), jak dostosowuje swoją wypowiedź do kontekstu społecznego, w którym następuje przekazanie komunikatów.

Badania i analizy przeprowadzone przez Anetę Borkowską należą do pierwszych — jeżeli nie pionierskich — tego rodzaju prac w Polsce, dlatego też nie wyczerpują problemu. Dowodzą wszakże tego, iż w terapii i profilaktyce dysleksji nie wystarczy jedynie koncentrować się na usprawnianiu funkcji językowych rozumianych jako świadomość fonologiczna, morfologiczna i syntaktyczna. Konieczne jest także stworzenie programu terapeutycznego, stymulującego rozwój semantycznego aspektu języka oraz umiejętności językowej komunikacji.

Ewa Wolariska
(Warszawa)

EDWARD POLAŃSKI, MAŁGORZATA IWANOWICZ, *SŁOWNICTWO I FRAZEOLOGIA W SZKOLE. WIADOMOŚCI, ĆWICZENIA, TESTY DLA GIMNAZJÓW I SZKÓŁ ŚREDNICH*, WYDAWNICTWO LITERATURA, ŁÓDŹ 1999, S. 192.

Dynamicznie rozwijający się rynek książek dydaktycznych dla uczniów powiększył się o nową pozycję *Słownictwo i frazeologia w szkole* autorstwa Edwarda Polańskiego i Małgorzaty Iwanowicz. Książka łączy cechy zwięzłego podręcznika ze wskazanego w tytule zakresu wiedzy i zeszytu ćwiczeń (z rozwiązaniami). Autorzy harmonijnie zespalaają leksykologiczną teorię z praktyką, oferując ciekawą książkę, którą wezmą do rąk nie tylko uczniowie, ale także rodzice znajdą tu zadania językowe, mogące być podstawą do wspólnej, rodzinnej rozmowy i zabawy intelektualnej.

Autorzy we wstępie uświadamiają uczniom znaczenie umiejętności poprawnego i pięknego posługiwania się językiem (mówionym i pisany) w życiu społecznym. We współczesnym świecie staje się ona jednym z warunków osiągnięcia sukcesu. A zatem kompetencja językowa okazuje się tak samo konieczna, jak

kompetencja ogólna czy zawodowa. To, jak ktoś mówi i pisze, decyduje o jego wizerunku w społeczeństwie, w dużej mierze wyznacza jego pozycję społeczną. Książka ma być pomocą w kształtowaniu kompetencji i sprawności językowej w zakresie słownictwa i frazeologii.

Cel wyznaczają autorzy szeroko: wykształcić **świadomego** użytkownika języka, który będzie mówić nie tylko poprawnie — bo to jest warunek *sine qua non* porozumienia językowego — ale też „pięknie, wyraziście i barwnie; stosowanie do kontekstu i na temat” oraz unikając powtórzeń i kontrastując treść (s. 10).

Książka jest „przyjazna” (by użyć tego modnego określenia) wobec odbiorcy. Jest mądra — to oczywiste. Jest ciekawa. Jest zróżnicowana — i formalnie, i treściowo. Jest potrzebna — i doraźnie, w codziennej praktyce szkolnej, i na przyszłość, bo zawiera wiadomości, które zadecydują o profilu językowym człowieka. Jest też zabawna — dzięki zamieszczonym w niej tekstom i rysunkom.

Jej lektura i aktywna praca z nią pozwalają sprawnie przysłowiowemu Jasiowi-Janowi bez obaw, a — co ważniejsze — swobodnie poruszać się po różnych obszarach polszczyzny.

Jeśli pamiętamy o kognitywistycznej metaforze języka jako archiwum dziejów ludzkości, to wędrówka po polszczyźnie, którą proponują autorzy, da uczniowi obraz dziejów, zmian, rozwoju i współczesności języka. Uświadomi mu zróżnicowanie języka ojczystego, z którego korzystają twórcy kultury, ale które jest też dostępne każdemu, kto podejmuje wysiłek, by poznawać także swój język. Nie wkraczając na wygodną i utartą ścieżkę narzekania na czasy współczesne, chciałoby się jednak powiedzieć, że, kiedy tak wielki wysiłek wkłada się w poznawanie języków światowych, dobrze jest skierować także uwagę na głębsze poznanie własnego języka, bo czasem odnosi się wrażenie, że jest to dla mówiącego Polaka — język obcy.

Krótką prezentację książki ograniczę do wymienienia poruszanych w niej zagadnień teoretycznych. Składa się ona z 11 monograficznych rozdziałów. Problemy w nich omawiane to kolejno: związki frazeologiczne; wyrazy polisemiczne i homonimy; synonimy (wyrazy i połączenia wyrazowe bliskoznaczne); antonimy (wyrazy i połączenia wyrazowe przeciwstawne); figury słowne; zapożyczenia; neologizmy i wyrazy modne; archaizmy i wyrazy przestarzałe; regionalizmy, dialektyzmy, gwaryzmy; słownictwo stylowe (specjalistyczne, artystyczne) i słownictwo emocjonalne (ekspresywizmy).

Każdy rozdział ma podobną strukturę. Po ogólnym tytule, będącym wprowadzeniem w tematykę, podaje się uczniowi — w formie dyskursywnej — informację o treściach szczegółowych przy użyciu powtarzanej formuły: *W tym rozdziale dowiesz się o tym: [...]*, czyli np. „jak mówili nasi przodkowie, dlaczego niektóre wyrazy całkowicie zniknęły z języka, w jakim celu dziś używamy wyrazów dawnych” (s. 111).

Przyjęta lakoniczność dyskursu popularnonaukowego bardzo, jak sądzę, odpowiadająca współczesnemu młodemu czytelnikowi, przyzwyczajonemu do kondensacji w dialogu komputerowym lub tekście prasowym, czasem prowadzi do podawania informacji zbyt syntetycznych, skutkiem czego stają się one zbyt ogólne, stereotypowe. Do informacji nadmiernie zwięzłych, a przez to nie uwzględniających złożoności zagadnienia, zaliczyłabym np. definicję synonimów („Synonimy (bliskoznaczniki) są to wyrazy lub wyrażenia i zwroty o zbliżonym, niekiedy identycznym, znaczeniu”, s. 39). Uproszczenie występuje też np. w prezentacji figur słownych („Figury słowne (figury stylistyczne) są to wyrazy lub wyrażenia i zwroty stosowane świadomie, głównie dla większej obrazowości i ozdobno-

ści, a także oryginalności stylu", s. 67). Pominięto tu całkowicie ważną przecież, zwłaszcza dla współczesnego odbiorcy, ich funkcję perswazyjną, pojawiającą się w tekstach politycznych, reklamowych.

W części ćwiczeniowej wykorzystano różnorodne teksty: są tu więc teksty o dużym zróżnicowaniu genologicznym, stylistycznym, chronologicznym, terytorialnym, społecznym, wreszcie także nastrojowym: nie tylko zabawne, ale też pobudzające do refleksji i zadumy. Autorzy zamieszczają teksty literackie, prasowe, w tym także z gazet młodzieżowych, reklamowe, również teksty tworzone przez nich samych. Zestaw tekstów literackich dobrze zapozna uczniów z elementami polszczyzny literackiej. W ćwiczeniach — w zależności od zadania — stosuje się też pojedyncze słowa i wyrażenia izolowane, na których uczeń ma dokonywać wymaganych operacji.

Teksty będące podstawą ćwiczeń są znakomicie dobrane i świetnie ilustrują omawiane zagadnienia.

Zwraca uwagę duża różnorodność zadań do wykonania. Są one dostosowane do poziomu, potrzeb i wymagań odbiorcy, którym ma być uczeń gimnazjum i uczeń liceum.

Autorzy postawili sobie ambitne zadanie opracowania tytułu ćwiczeń, aby obejmowały one wszystkie ważniejsze zagadnienia z zakresu leksykologii. Proponują dużo ćwiczeń, zadań, poleceń, których głównym celem jest ugruntowanie, sprawdzenie, przypomnienie wiadomości, a także pomnożenie ogólnej znajomości języka, zwłaszcza jego systemu leksykalnego. Zadania są oryginalne, ciekawe, pomysłowe. Wymagają postawy aktywnej i nawet pewnej inwencji twórczej, również spostrzegawczości i wrażliwości językowej.

Są tu więc swoiste testy, które należy wypełnić, zróżnicowane pod względem trudności, od bardzo prostych, które mogą być wypełniane niemalże mechanicznie, po bardzo trudne, wymagające od ucznia nie tylko wiadomości z leksykologii czy semantyki, ale i znacznej kompetencji komunikacyjnej.

Druga grupa ćwiczeń wydaje się bardzo skuteczna dydaktycznie. Myślę tu o ćwiczeniach opartych na pracy z tekstem. W przytaczanych tekstach należy wskazać, zdefiniować lub określić czy nazwać jakieś zjawisko językowe. Wymaga się więc od ucznia sporych umiejętności kreatywnych.

Każdy rozdział zawiera sumaryczną tabelę zawierającą wykaz dodatkowych wyrazów i wyrażeń związanych z omawianym i ćwiczonym zagadnieniem.

Książkę kończy zestaw testów leksykalnych, który ma przygotować ucznia do wykonywania szkolnych sprawdzianów.

Dzięki zamieszczonemu w niej kluczowi zawierającemu rozwiązania ćwiczeń (nie wszystkich, sporo bowiem zadań odwołuje się do inwencji ucznia, a tego typu odpowiedzi przewidzieć nie można) książka staje się podstawą do samodzielnej pracy ucznia, który może ją dostosować do własnych potrzeb i zainteresowań.

Autorzy podają zestawienie bibliograficzne będące też — poza wskazaniem wykorzystanych tekstów literackich i opracowań językoznawczych — zaproszeniem do samodzielnych poszukiwań.

W książce wykorzystano różne strategie i techniki pozyskiwania czytelnika i przyciągania jego uwagi. Wymieńmy umiejętne wyzyskanie w celach dydaktycznych różnych graficznych kodów komunikacyjnych. I tak części teoretyczne są sygnalizowane kolorem niebieskim (informacje propedeutyczne umieszczone są na niebieskim tle), także uwagi pomocnicze czy wyjaśniające wewnątrz części ćwiczeniowej drukowane są kolorem błękitnym. Szkoda, że tym samym kolorem wyzna-

cza się również część ćwiczeniową przeznaczoną głównie dla licealistów. Sądzę, że czytelniejsze byłoby zarezerwowanie tej barwy tylko dla części teoretycznej i posłużenie się innym kolorem lub odcieniem dla wskazywania części dla licealistów.

Wewnętrzna struktura poszczególnych rozdziałów wykorzystuje różny krój czcionki, a odrębny status tekstów literackich znajduje swój wykładnik graficzny w postaci zapisu kursywą.

Za korzystny zabieg dydaktyczny uważam szerokie wykorzystanie wykresów, map, tabel oraz wylczeń, ułatwiających hierarchizowanie treści, czy wytłuszczeń, kierujących uwagę czytelnika na treści najważniejsze.

Liczne rysunki pomagają w rozwiązywaniu ćwiczeń, a ponieważ są też zabawne, powinny utrwalić w pamięci ucznia pożądane formy językowe właśnie przez skojarzenie ich z czymś, co także rozbawia.

Drobne potknięcia redakcyjne (np. *Tadeusza Ciecigiera* zamiast *Tadeusza Gicigiera*, s. 30; niefortunny podział wyrazu *tycjanowsk-i*, s. 12; nadużywanie zwrotu *o charakterze*, np. s. 17, 21, 23, 24 itd., co doprowadziło do zdania: „Utarte związki frazeologiczne mogą mieć charakter hipotetyczny, zarówno o charakterze dodatnim, jak i ujemnym”, s. 80; *strzepić język darmo* zamiast *strzepić język na darmo*, s. 66; przesunięcie w rubryce *Antonimy wyrazowe* powodujące zamieszanie, s. 66; niezamierzone dwuznaczne sformułowanie „Wyrazy przestarzałe są to dawne wyrazy, dziś używane rzadko, zwłaszcza przez starsze pokolenie”, s. 111) w kolejnych wydaniach tej książki, potrzebnej i przydatnej — nie tylko zresztą uczniom — powinny być usunięte.

W *Kluczu do ćwiczeń* znalazły się też pewne usterki wymagające korekty, m.in. w rozdziale 5. w ćwiczeniu 5: określenie przymiotnikowe ‘smutnych, pesymistycznych myśli’ to nie *szare* (s. 153), ale *czarne*; 3,18: wyraz *denerwował się* jest także obcego pochodzenia (s. 159); 5,12 *salon pralniczy* (s. 163) nie jest najszcześniejszą i najtrafniejszą parafrazą wyrazu *pralnia*; 5,22 (s. 163) wyrażenie *owijać w bawełnę* nie jest synonimem czasownika *kłamać*: ma znaczenie ‘mówić o czymś oględnie, nie wprost, aluzjami’; 5,26 (s. 81 i 164) związek frazeologiczny brzmi *spalić się ze wstydu*, a nie *spalać się ze wstydu*; 6,8 (s. 165) przymiotnik od wyrazu *inteligent*, występujący jako określenie rzeczownika *rodzina* to raczej *inteligencki* niż *inteligentny*; 8,6 (s. 168) zamiast drugiego *C* powinno być *D*.

Omawiana książka Edwarda Polańskiego i Małgorzaty Iwanowicz to rodzaj podręcznika wiedzy o słownictwie. Pomysł takiej książki, będącej zarazem zeszytem ćwiczeń, należy uznać za trafny i przydatny uczniowi, który będzie chciał poznawać system słownikowy polszczyzny. Dobrze się stało, że stale wzbogacana oferta szkolnych podręczników języka polskiego powiększa się o nową, wartościową pozycję.

Małgorzata Kita
(Katowice)

JERZY PODRACKI, *SŁOWNIK SKRÓTÓW I SKRÓTOWCÓW*, WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1999, S. 309.

Od kilku lat Wydawnictwo Naukowe PWN przekazuje czytelnikom serię niewielkich, jednotomowych słowników, popularnie nazywanych serią „z krukiem”¹. Książki te są chętnie kupowane: pisane przez specjalistów, będących wybitnymi autorytetami w dziedzinie językoznawstwa, służą pomocą zarówno uczniom, studentom, jak i pracownikom naukowym wyższych uczelni.

Jednym z najnowszych tytułów jest właśnie *Słownik skrótów i skrótowców* Jerzego Podrackiego. Autor we wstępie zwraca uwagę, że książka jest kontynuacją publikacji wcześniejszej, zatytułowanej *Skróty i skrótowce*², napisanej wspólnie z Anną Czarnecką.

Ze słowa odautorskiego dowiadujemy się, że książka pomyślana została jako poradnik językowy i jest adresowana do tych wszystkich, „którzy na co dzień posługują się odmianą pisaną języka polskiego”³. Nie jest więc rejestrem skrótów i skrótowców — świadomie nie podjęto w niej próby sporządzenia pełnej listy tych jednostek⁴.

Słownik składa się z trzech części: wprowadzającej — opisowej, zasadniczej — rejestru w y b r a n y c h skrótów i skrótowców oraz aneksu. Część pierwsza to obszerny wstęp zawierający zwięzłe zasady pisowni i odmiany skrótów i skrótowców rodzimych, pisownię niektórych skrótów obcych oraz wskazówki dotyczące oceny poprawności skrótowców. Przedstawiono w nim również składnię skrótowców, ich klasyfikację, a także niektóre sposoby tworzenia derywatów. Zainteresowany tematem czytelnik znajdzie tam ponadto informacje na temat ewolucji pojęć *skrót* i *skrótowiec* oraz problemów związanych z definiowaniem i odgraniczeniem obydwu typów jednostek językowych.

Część druga — słownik alfabetyczny — liczy ponad 4500 haseł, głównie polskich. Uwzględniono tylko niektóre skróty i skrótowce obce — jak podaje autor — „często używane bądź ważne z innych względów”⁵. Zebrany materiał pochodzi z tekstów dotyczących różnych dziedzin życia naukowego, kulturalnego, społeczno-politycznego, nawet codziennego; są to m.in.: skróty i skrótowce fizyczne (cd, eV, F, Mx, T, Wb), językoznawcze (B., blm., fonol., im.bier., zdr.), geograficzne (dopł., n.p.m., o., przeł.), historyczne (Centrolew, Chjena, ROAK, WXL), informa-

¹ Niektóre tytuły tej serii: M. Bańko, M. Krajewska, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 1998; J. Grzenia, *Słownik nazw własnych. Ortografia, wymowa, słowotwórstwo i odmiana*, Warszawa 1998; Z. Kurzowa, Z. Kubiszyn-Mędrala, M. Skarżyński, J. Winiarska, *Słownik synonimów polskich*, Warszawa 1998; J. Podracki, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego z zasadami przestankowania*, Warszawa 1998; *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny. Nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1996; Z. Saloni, T. Wróblewska, K. Szafrań, *Ortograficzny słownik ucznia*, Warszawa 1999.

² A. Czarnecka, J. Podracki, *Skróty i skrótowce*, Wydawnictwo „Oświata”, Warszawa 1995. Por. też s. 10 recenzowanego słownika.

³ Por. s. 9.

⁴ „Wyczerpującego zbioru skrótów nie można oczywiście stworzyć, jest ich po prostu zbyt dużo i zbyt często się one zmieniają”. Tamże.

⁵ Tamże.

tyczne (np.: *kB*, *RAM*), medyczne (*ADP*, *bacill.*, *ortop.*, *oun*), muzyczne (*ad.*, *enharm.*, *fa*, *klawes.*, *leg.*, *ppp*, *xil.*), sportowe (*DMP*, *gig.*, *k.o.*, *PD*, *WKKW*), wojskowe (*ABW*, *baon*, *kaem*). Struktura większości haseł została podporządkowana podanemu na wstępie celowi słownika — poradnictwu językowemu. Hasło typowe dla skrótu zawiera informacje o jego pisowni oraz wskazówki, jak należy skrót czytać⁶. W wypadkach uzasadnionych dodaje się odpowiedni kwalifikator lub uwagę o sposobie dopisywania końcówek fleksyjnych. Hasło charakterystyczne dla skrótownicy zaś informuje o wymowie, wzorcu (wzorcach) odmiany, sposobie zaznaczania odmiany w piśmie oraz o pełnym brzmieniu wyrażenia, od którego skrótownicy został utworzony, o przykładach użycia w tekstach, a niekiedy również o jego derywatach. W razie potrzeby dodaje się kwalifikator oraz informację, z jakiego języka pochodzi wyrażenie będące podstawą skrótownicy. Niektóre hasła połączone są odsyłaczami kierującymi czytelnika do poprzedniej (lub nowszej) wersji skrótownicy⁷, a w wypadku polskich skrótów nazw organizacji międzynarodowych odsyłającymi do ich oryginalnych odpowiedników⁸.

Autor zwraca uwagę na sposób zapisu skrótu (kropka lub jej brak, wielka lub mała litera), który rozstrzyga niekiedy o jego znaczeniu⁹ — w słowniku skróty podobne, lecz o różnej grafii stanowią osobne hasła.

Część trzecia książki to osiemnaście rozmaitych zestawień tematycznych, zbierających skróty lub skrótownice z określonej dziedziny, m.in.: *Cyfry rzymskie*, *Gwiazdozbiory*, *Międzynarodowe organizacje sportowe i polskie związki sportowe*, *Międzynarodowe skróty samochodowe*, *Międzynarodowe symbole jednostek walutowych*, *Skróty wojskowe*, *Księgi biblijne Starego i Nowego Testamentu*, *Apokryfy Starego i Nowego Testamentu*, *Zakony i zgromadzenia zakonne*, *Układy jednostek miar oparte na systemie metrycznym*, *Przedrostki jednostek miar*.

Czy tak pomyślany i przygotowany słownik spełni oczekiwania czytelników? Czy rzeczywiście zgromadzony materiał pomoże rozwiązać różnorodne wątpliwości poprawnościowe dotyczące skrótów i skrótownicy? Autor zapowiedział na wstępie, że normatywność słownika ma dla niego największe znaczenie¹⁰. Układ książki, począwszy od części opisowej po liczne załączniki, został podporządkowany temu celowi. Po streszczeniu wielu koncepcji definicyjnych przedstawiono czytelnikowi bardzo przejrzysty podział opisywanych jednostek na skróty i skrótownice (zgodny z informacjami zawartymi w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*¹¹): „[...] **skrótownice** są wyrazami pochodnymi (funkcjonującymi pierwotnie w piśmie, a następnie także w mowie), dlatego można mówić o ich odmianie, ich kategoriach gramatycznych (rodzaj, liczba), o ich łączliwości składniowej. Ważne jest także to, że mają one funkcję symboliczną — w rozumieniu Antoniego Furdala — odsyłają bezpośrednio do rzeczywistości pozajęzykowej. **Skróty** nato-

⁶ **Motor**. motorowy. Skr. pisany z kropką, czytany jako cały, odmieniany wyraz. Por. s. 129.

⁷ Por. hasła **OECD** i **OEEC**, s. 141.

⁸ Por. hasła **EAK**, s. 75 oraz **ESA**, s. 78.

⁹ Por. s. 22.

¹⁰ „Ważniejsze od liczby haseł są dla mnie informacje ortograficzne, fonetyczne i gramatyczne, które pozwalają na posługiwanie się skrótami zgodnie z zasadami poprawności obowiązującymi w języku polskim”. Por. s. 9.

¹¹ Por. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1742 i 1744.

miast funkcjonują przede wszystkim w odmianie pisanej języka (wyjątki są nieliczne) i nie są wyrazami. Czytane są z reguły jako całe słowo ewentualnie całe wyrażenie [...]”¹². Nie trzeba nikogo przekonywać, że odróżnianie skrótów od skrótowców jest warunkiem poprawnego ich używania, stosowania (lub nie) odpowiednich wzorców odmiany. Temu z kolei służą informacje ortograficzne, gramatyczne, a nawet fonetyczne podawane przy odpowiednich hasłach. Budowa każdego z haseł potwierdza normatywność słownika, natomiast informacje innego typu niż gramatyczno-ortograficzne (np. rozwinięcia skrótów i skrótowców) są tylko cennym dodatkiem do wiadomości zasadniczych. Rzeczywiście, jeśli sięgamy po *Słownik skrótów i skrótowców*, to raczej po to, by sprawdzić pisownię lub odmianę skrótowca, rzadziej — by poznać jego znaczenie.

Duży nacisk położono w słowniku na wymowę i akcentowanie skrótowców, co jest niewątpliwą zaletą publikacji, gdyż te dwa czynniki decydują o wyborze wzorca deklinacyjnego. W każdym haśle skrótowca (poza przypadkami oczywistymi) podano wymowę i zaznaczono akcent, np. **GTN** wym. *gie-te-en*, nie: *ge-te-en*; **PIP** wym. *pe-i-pe* a. *pot. pip*. Zasady wymowy i akcentowania skrótowców podano także w części opisowej (po raz pierwszy w podrozdziale *Klasyfikacja skrótowców*, s. 17-18; po raz drugi w *Odmianie skrótowców*, s. 28-30).

Jednocześnie część opisowa nie stanowi suchego zbioru faktów językowych. Każdy podrozdział zawiera starannie dobrany materiał ilustracyjny, ułatwiający przyswojenie reguł gramatycznych lub ortograficznych¹³. Podawane są tam także informacje praktyczne, np. o tym, że skrót nie wyróżnia się w tekście innym krojem pisma, nie stawia się znaków nieliterowych (zwłaszcza ukośnika — praktyka nagminnie stosowana do tej pory w wielu pismach urzędowych)¹⁴.

Poza walorami czysto praktycznymi słownik oferuje czytelnikowi korzyści zupełnie innego rodzaju. Zainteresowany tematem odbiorca znajdzie tu przewodnik po literaturze przedmiotu (bogato cytowanej)¹⁵, pozna historię tych interesujących jednostek językowych, dowie się jak bardzo w ciągu ostatnich kilkunastu lat zmieniła się ich ocena normatywna¹⁶. Wskazanie podstaw i rozwiązań skrótowców przedstawionych w części opisowej także dobrze służy celom poznawczym¹⁷.

Ocena ambitnych publikacji leksykograficznych nakłada na recenzenta obowiązek szczególnie starannej lektury i tym skrupulatniejszego wyliczenia wszystkich zauważonych w tekście usterek.

Ewentualne zastrzeżenia mogą budzić nie dość precyzyjne sformułowania w tytule i treści podrozdziału *Odmiana skrótów pojedynczych wyrazów*¹⁸. Zawarta jest w nich niezręczna sugestia, że skróty graficzne wyrazów są odmienne. Tylko w jednym miejscu (pkt 1. podrozdziału) sprecyzowano, że chodzi o dopisywa-

¹² Por. s. 16.

¹³ Por. choćby podrozdział *Pisownia skrótów rodzimych (typu: ob., dr, cdn., c.o.) oraz niektórych obcych*, s. 19-24, zwłaszcza punkty 1., 2. i 10.

¹⁴ Por. s. 21. Z konieczności przytaczam tylko uwagi dotyczące pisowni skrótów. Podobne znajdzie Czytelnik także w odniesieniu do skrótowców.

¹⁵ Por. podrozdział *Skróty i skrótowce*, s. 11-16.

¹⁶ Por. s. 32-33.

¹⁷ Kto dziś pamięta (zwłaszcza wśród młodego pokolenia), że nazwa popularnych niegdyś *pepegów* także pochodzi od skrótowca.

¹⁸ Chodzi o dopisywanie końcówek fleksyjnych do skrótów typu: dr, mjr (odpowiednio: drem, mjrem). Por. s. 26-28.

nie do skrótu końcówek fleksyjnych. Oczywiście, takie uproszczenie słowne, jakie zawarto m.in. w tytule podrozdziału, miało zapewne dopomóc czytelnikowi odnaleźć potrzebne mu informacje w rozbudowanej części teoretycznej słownika, jednakże umieszczenie takiej uwagi tylko w jednym miejscu i tylko jako nawiasowej może wprowadzić w błąd niewyrobionego odbiorcę. W ten sposób zaciera się przy tym ważne rozróżnienie: skrótowce (to prawda, że nie wszystkie) się odmieniają, skróty zaś nie są wyrazami, więc o ich odmianie nie może być mowy.

Wybranie spośród olbrzymiej (i stale się powiększającej) liczby skrótów i skrótowców tych, które powinny się znaleźć w słowniku, jest zadaniem niezmiernie trudnym. We wstępie — jak już wspomniałam — zaznaczono, że książka nie zawiera ich kompletnej listy. Tym ważniejsze wydaje się jednak przedstawienie czytelnikowi możliwie jasnych i precyzyjnych kryteriów doboru hasel. Na początku dowiadujemy się, że zadbano o to, „by w słowniku znalazły się najważniejsze i najbardziej typowe skróty i skrótowce — dawne i głównie nowe”¹⁹. Co to jednak oznacza dla czytelnika? Których skrótów i skrótowców może w książce szukać, a których z pewnością tam nie będzie? Przykładowo, brakuje skrótowców OIOM i WZW, choć są inne medyczne, zdecydowanie rzadziej używane przez przeciętnego odbiorcę (np. *oun*, *ADP*). Podobnie nie umieszczono skrótowca GMT (*Greenwich Mean Time*), mimo że znalazły się w książce inne obce — również chyba rzadsze (np. *SNCF*, *UNDOF*, *UNHCR*). Oczywiście, i pisownia, i odmiana różnych typów skrótów i skrótowców zostały omówione w części opisowej, więc przy pisaniu tekstów czytelnik powinien tam szukać pomocy, ale precyzyjniej określone kryteria doboru hasel ułatwiłyby mu posługiwanie się częścią szczegółową słownika.

Niektóre hasła zostały połączone odsyłaczami: po pierwsze, skrótowce starsze i nowe utworzone od nazw tych samych instytucji (albo ich odpowiedników), po drugie, polskie i obce skrótowce nazw organizacji międzynarodowych²⁰. Tego typu system odniesień jest bardzo przydatny przy sporządzaniu tekstów różnych typów, zwłaszcza że w całym słowniku został zastosowany konsekwentnie. Jedyne w kilku wypadkach kierunek odsyłania odwrócono: prowadzi się czytelnika od skrótowca obcego do jego polskiego odpowiednika, np. przy *ESM* (*Europejski System Monetarny*) brak odsyłacza do *EMS* (*European Monetary System*), podobnie jak w wypadku *ŚKŻ* (*Światowy Kongres Żydów*) nie znajdujemy odesłania do *WYC* (*World Jewish Congress*).

Te drobne uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają wartości naukowej *Słownika skrótów i skrótowców*. Piszący po polsku zyskali jeszcze jedną cenną pomoc leksykograficzną, przydatną przy redagowaniu różnorodnych typów tekstów. Jednakże liczba tych jednostek językowych stale rośnie, dlatego też czytelnicy na pewno przyjęliby z wdzięcznością suplement do nowego słownika (może mogłoby to być wydawnictwo cykliczne?). Skróty i skrótowce występują dziś we wszystkich odmianach polszczyzny, tym ważniejsze jest więc ujednoczenie przepisów normatywnych dotyczących ich wymowy, pisowni, a także odmiany — do czego słownik Jerzego Podrackiego znacznie się przyczynia.

Monika Olejniczak
(Warszawa)

¹⁹ Por. s. 9.

²⁰ Por. s. 10, pkt 9.

RADOSŁAW PAWELEC, *WIEŻA BABEL. SŁOWNIK WYRAZÓW OBCYCH NIE TYLKO DLA GIMNAZJALISTY*, WYDAWNICTWO SZKOLNE PWN, WARSZAWA 1999, S. 618.

Słownik wyrazów obcych *Wieża Babel* Radosława Pawelca adresowany jest nie tylko do gimnazjalistów. Odpowiedzi na pytanie, kto jeszcze może ze *Słownika* korzystać, dostarczy krótka charakterystyka jego zawartości oraz sposobu budowania haseł.

Wieża Babel należy do serii **Jak to powiedzieć? Jak napisać?**, stanowi bogaty zbiór obcych słów i wyrażeń (definicje 4000 jednostek) i ma charakter poradnika. Autor starał się o to, aby materiał językowy w nim zawarty odpowiadał potrzebom czytelników. Wyjaśniane słowa pochodzą z dziedziny wiedzy o literaturze (*fabuła, trawestacja, interpretacja, klasycyzm, epeopeja*), geografii (*tropik, tornado*), sztuki i architektury (*ekspresja, fasada*), polityki (*egalitaryzm, autokracja, lobby, republika*), medycyny (*ultrasonografia, aseptyczny*), czy muzyki współczesnej (*breakdance, reggae*). Słowa odnoszące się do motoryzacji (*hatchback, sedan, coupé*) i techniki (*aktywacja, modem, tuner*) pozwalają odnaleźć się w świecie nowych pojęć i osiągnięć nauki. Uwzględnienie tak rozległego zakresu słownictwa ma na celu pomoc w rozumieniu informacji przekazywanych przez mass media oraz tekstów artykułów popularnonaukowych.

Można mieć jedynie wątpliwości, czy obok takich wyrazów, jak wyżej wymienione powinny pojawiać się hasła: *Kain, Syzyf, Eros, Wenus, Don Juan, Don Kichot* będące nazwami własnymi.

Jednostki leksykalne w *Słowniku wyrazów obcych* Pawelca nie są ułożone alfabetycznie, jak w większości słowników, lecz powiązane w grupy, składają się na jeden artykuł hasłowy. W kolejności alfabetycznej występują tylko początkowe słowa tych grup. Instruktaż, w jaki sposób korzystać z haseł, przedstawiono jasno i obrazowo na wewnętrznej stronie okładki. Przeglądając hasła, zauważa się w nich dwie kolumny. Lewa — węższa, zawiera definiowane słowa wraz z ich wymową i etymologią, w prawej umieszczone zostały objaśnienia ich znaczeń, odsłania do innych haseł, cytaty zawierające definiowany wyraz oraz uwagi na temat odmiany i łączenia danego słowa z innymi. Dzięki takiej właśnie budowie haseł otrzymano układ stron przejrzysty, który ułatwia odszukanie potrzebnych informacji. Sprawne poruszanie się po *Wieży Babel* umożliwia także wyeksponowanie na rozkładówce w górnym rogu liter alfabetu i paginacji w dolnych zewnętrznych rogach. Wyróżnione zostały również główne słowa z połączonych tematycznie grup. Godne zaznaczenia jest unikanie przez Autora w artykułach hasłowych gromadzenia skrótów, których rozszyfrowanie stanowi zawsze trudność dla młodych czytelników. Stosowane w objaśnieniach etymologii skróty doskonale rozwiązano na stronie 11.

Odrębną kwestię stanowi sposób wyjaśniania sensu słów. Powiązane ze sobą w grupy wyrazy (np. **koordynacja**, *koordynator, koordynować; rekrut*, *rekrutacja, rekrutować, komisja rekrutacyjna, rekrutować się*) pozwalają na lepsze zrozumienie danego pojęcia. W wypadku, gdy wyraz ma więcej niż jedno znaczenie, każde następne jego użycie (łącznie ze znaczeniem metaforycznym) jest sygnalizowane w lewej kolumnie. Takie rozwiązanie ułatwia szybkie dotarcie do poszukiwanego znaczenia wyrazu. (Dla porównania należy dodać, iż w tradycyjnych słownikach poszczególne znaczenia definiowanego wyrazu, oznaczone numerami, umieszczo-

no w poziomie). Znaczenia szczególnie trudnych słów ilustrowane są starannie dobranymi cytatami z prasy i książek, np. pod hasłem *medium* pojawiło się zdanie z H. Sienkiewicza: *Hipnotyzer może powiedzieć swemu medium: „Śpij!” — i medium zasypia*. Przy czym warto dodać, że Autor *Słownika* przytacza zdania znanych twórców pióra, m.in.: J. Andrzejewskiego, R. Bratnego, J. Czapskiego, M. Hłaski, J. Iwaszkiewicza, R. Kapuścińskiego, S. Kisielewskiego, Z. Kosidowskiego, K. Koźniewskiego, H. Krall, A. Kuśniewicza, A. Mickiewicza, Cz. Miłosza, W. Rymkiewicza, E. Stachury, L. Staffa, A. Szczypiorskiego, W. Terleckiego, J. Tuwima, L. Tyrmanda, K. Wyki, S. Żółkiewskiego itd. Dla młodszego kręgu czytelniczego, w tym uczniów gimnazjum, wielu spośród cytowanych pisarzy i publicystów jest nieznanymi, dlatego tym większa wartość *Słownika* jako źródła nie tylko rozwijającego słownictwo, lecz także kształtującego świadomość literacką. Szkoda tylko, że przy cytatach o proveniencji literackiej obok nazwisk twórców nie umieszczono tytułów cytowanych dzieł.

Definicje formułowane w jasny i prosty sposób, z pominięciem specjalistycznych terminów, na pewno będą zrozumiałe dla gimnazjalistów, tym bardziej że definiowanie słów następuje w typowych dla nich kontekstach, np. *Szef oświadczył, że norwescy marynarze żądają zbyt wygórowanych płac, by eksploatacja okrętów była dla firmy rentowna; (rentowny, s. 511)*.

Walory *Wieży Babel* podnosi doskonała szata graficzna, o której oprócz układu haseł, decydują także rysunki Blanki Łatki, w sposób pomysłowy i dowcipny komentujące definiowane słowa. Obok rysunków uwagę przykuwają budzące sympatię znaki towarzyszące każdemu artykułowi hasłowemu: wskazujący palec odsyła do innych haseł, połączone ogniwa poprzedzają informacje o tym, jak łączymy definiowane słowo z innymi, itd. Znakomicie wykonana okładka z projektem graficznym Grażyny Lange, przedstawiającym tytułową wieżę Babel, wieńczy dzieło.

Biorąc do ręki *Wieżę Babel*, zastanawiamy się nad tytułem, który narzuca skojarzenia z biblijną legendą o wznoszeniu przez ludzi wieży sięgającej nieba. Wieża nie została ukończona, gdyż Bóg ukarał budowniczych za zuchwały zamiar i sprawił, że zaczęli oni mówić różnymi językami. Nie mogąc się porozumieć, a przez to wspólnie działać, musieli przerwać dzieło. Wyjaśnieniu związku tytułu *Słownika* z opowieścią o wieży Babel, mogą posłużyć słowa Autora: „Język może ludzi łączyć, ale też i dzielić. Gdy się dobrze rozumiemy, potrafimy ze sobą współdziałać i tworzyć wielkie dzieła, może nawet tak wielkie, że zdają się sięgać boskiej doskonałości. Gdy przestaniemy się rozumieć, jesteśmy słabi i bezradni, zostają po nas ruiny i fragmenty niedokończonych budowli” (s. 5). *Słownik Pawelca*, wyjaśniając niejasne słowa i zwroty, z którymi spotyka się nie tylko gimnazjalista, broń przed brakiem wzajemnego rozumienia się ludzi.

Należy też podkreślić znaczenie wstępu, w którym autor w sposób przystępny przedstawił źródła i przyczyny pojawienia się w naszym języku zapożyczeń. Mający niewiele ponad trzy strony tekst tego wstępu, przenosi czytającego w czasy panowania Mieszka, Bony, prowadzi poprzez wiek szesnasty, w którym pisał swoje pamiętniki Jan Chryzostom Pasek, aż do czasów nam współczesnych. W związku z historią Polski nakreślona zostaje historia zapożyczeń, które z racji wielowiekowego zadomowienia się w naszym języku, uznawane są niemalże za wyrazy rodzime (*kościół* z czeskiego *kostel*, *cegła* z niemieckiego *Ziegel* — s. 5, 6). Szczególnie cenne wydają się uwagi na temat silnego oddziaływania języka angielskiego na polszczyznę, z jednoczesnym podkreśleniem, że nie wszystkie zapożyczenia należy potępiać, gdyż stanowią dowód na to, iż nasz język się rozwija. Większość z nich

przyswojona zostaje w ramach nowych wytworów nauki i techniki (np. *komputer*, *biosfera* — s. 8).

Wracając do pytania postawionego na wstępie niniejszych rozważań, należy z całym przekonaniem stwierdzić, iż ze *Słownika wyrazów obcych* Radosława Pawelca mogą z powodzeniem korzystać nie tylko uczniowie klas gimnazjalnych. Lektura *Wieży Babel* może przynieść satysfakcję także pozostałym, bardziej doświadczonym czytelnikom, którzy mając świadomość rozwoju języka, pragną zaktualizować swoją wiedzę o nowych, obcych słowach pojawiających się w polszczyźnie. Nie pozostaje nic innego, jak tylko zachęcić wszystkich do sięgnięcia po tak znakomitą pozycję, która gwarantuje, że dzięki wyjaśnionemu w niej słownictwu pozbędą się oni wątpliwości typu: dlaczego należy unikać *hochsztaplera*?, co to jest *handicap*?, czym się różni *hardware* od *software*'u?

Danuta Grzesiak
(Włostów)

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NOWE ZJAWISKA W POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI WIDZIANE PRZEZ PRYZMAT JĘZYKA: FAST FOOD, TALK-SHOW

W poprzednim numerze zostały przedstawione propozycje konkursowe, mające zastąpić angielskie słowo *sex-shop*. Teraz skupimy się na substytutach dwóch kolejnych nazw — *fast food* i *talk-show* — które — podobnie jak *sex-shop* — budziły w uczestnikach konkursu „Język do prania” wiele emocji. Warto od razu zaznaczyć, iż zjawiska tak nazywane wywoływały niemal wyłącznie negatywne skojarzenia.

FAST FOOD

Wśród trzydziestu sześciu propozycji substytutów nazwy *fast food* jedną trzecią stanowiły złożenia: *pędziżarcie*, *szybkogryz*, *chyżaspyża*, *błyskdanie*, *biegożarcie*, *migiadło*, *migołyk*, *migdanie*, *turbożarcie*, *ekspreskęs*, *prędkożernia*, *szybkojatka*, *szybkożer*.

Nieco mniej było połączeń wieloczłonowych. Znalazły się wśród nich: *błysk w pysk*, *byle co*, *chapsik kęsik*, *ciepły kąsek*, *danie ekspresowe*, *małe conieco*, *papu na łapu-capu*, *stop głód*, *szybkie danie*.

Derywaty w tej grupie propozycji konkursowych reprezentowane były przez: *kęsidło*, *kęsik*, *papuśniak*, *podpaśniak*, *pożywieniec*, *wcinanki*, *żartowisko* i *zażerkę*. W niektórych nazwach złożonych drugi człon kompozycji miał również charakter neologizmu, np.: *prędkożernia*, *szybkożrej*.

Derywatem paradygmatycznym, pochodzącym od czasownika *połykać* jest propozycja *połyk*.

Do neosemantyzmów możemy zaliczyć: *byle co*, *koryto* i *przekąskę*.

Ciekawą propozycją była *wrzodajnia*, którą można potraktować jako kontaminant z jednofonemowym węzłem kontaminacji: *wróżd* + *jadłodajnia*.

Pod względem semantycznym nazwy *fast foodu* koncentrowały się wokół dwóch aspektów nazywanego zjawiska: jedzenia oraz szybkości. Z analizy materiału wynika jednak, że jedzenie w *fast foodzie* to raczej 'żarcie' (*żartowisko*, *szybkożrej*, *szybkożer*, *zażerka*, *pędziżarcie*, *biegożarcie*, *turbożarcie*), 'połykanie' (*połyk*, *migołyk*), 'spożywanie kęsów zamiast całych posiłków' (*kęsik*, *chapsik kęsik*, *ciepły kąsek*, *ekspreskęs*, *przekąska*, *kęsidło*).

Nazwy wskazują również na kiepską jakość potraw serwowanych w fast foodach. Są to wprawdzie miejsca, gdzie można powstrzymać głód (*stop głód*), a nawet *podpaść się* (*podpaśniak*), ale u większości uczestników konkursu budzą niezbyt miłe skojarzenia. Element negatywnej oceny ujawnia się w wyrażeniach: *szybkojatka* — bazującym na skojarzeniach z *jatką* 'miejscem, gdzie dokonuje się uboju zwierząt i oprawiania mięsa' — i *byle co*.

Jeszcze dalej w wyrażaniu swojej niechęci do fast foodu posuwają się autorzy propozycji: *koryto* i *wrzodajnia*. Pierwszy z wyrazów w języku ogólnym oznacza miejsce, gdzie podaje się karmę zwierzętom. Zastosowanie tej nazwy do miejsca podawania pożywienia dla ludzi deprecjonuje zarówno samo miejsce, jak i proponowane tam dania. Drugi wyraz odwołuje się do słowa *wrząd*, a raczej do funkcjonującego w społeczeństwie przekonania, że przyczyną powstawania wrzodów może być niewłaściwe odżywianie. Nazwanie zatem fast foodu *wrzodajnią* sugeruje, iż otrzymujemy tam produkty, których spożycie grozi nabawieniem się wrzodów.

Ujemne nacechowanie mają również formacje, oparte na słowie *żreć*. Czasownik ten, w przeciwieństwie do neutralnego *jeść* konotuje kilka negatywnych cech, wśród których znajdują się: 'łapczywość', 'nieelegancki sposób spożywania potraw', 'szybkość'. Słowo to prymarnie odnosi się do zwierząt i ma wtedy charakter neutralny. Pejoratywne nacechowanie wszystkich wymienionych komponentów jest pochodną zmiany odniesienia. Wtedy, gdy człowiek *żre*, przejmuje cechy zwierzęcia. Taki sposób zachowania jest niemiłe widziany i będzie automatycznie wartościowany negatywnie.

Motywowane przez ten czasownik *żarcie* znaczy 'gorszy gatunek jedzenia'; wskazuje na 'brak dbałości o smak i sposób przygotowania potraw'.

Neutralna jest natomiast formacja *pożywieniec*.

Nieco inaczej postrzegają potrawy z fast foodów autorzy nazw *wcinanki* i *małe conieco*. Pierwsza pochodzi od czasownika *wcinać* 'jeść chciwie z a p e t y t e m' [podkreślenie — A.P.], druga zaś budzi pozytywne skojarzenia poprzez aluzję do dziecięcej lektury *Kubuś Puchatek*, w której tym mianem główny bohater, puszysty i sympatyczny miś, określa przekąskę. Odwołanie się do języka dzieci odnajdziemy także w propozycjach *papuśniak* i *papu na łapu-capu*, gdzie w funkcji podstawy onomazjologicznej wystąpił wyraz *papu* — oznaczający jedzenie.

W różny sposób uwypuklono w proponowanych nazwach cechę szybkości. Najprostsza metoda było posłużenie się słowem *szybki* (*szybkie danie*, *szybkożrej*, *szybkożer*, *szybkojatka*, *szybkogryz*)¹. Niekiedy używano synonimów tego przymiotnika: *prędki* (*prędkożernia*), *chyży* (*chyżaspyża*)².

¹ Wspomniałam powyżej, że cechę 'szybkości', a raczej 'nadmiernej szybkości' konotuje również czasownik *żreć*. Zastosowanie go w złożeniach, których pierwszy człon wyraża wprost szybkość (*szybkożer*, *szybkożrej*) powoduje potęgowanie się wymienionej cechy, bo eksponują ją oba człony kompozycji.

² W leksemie *chyżaspyża* mamy do czynienia z nietypowym użyciem przymiotnika *chyży*. Jego łączliwość jest bowiem ograniczona i zazwyczaj wchodzi on

Motywacją dla nowych formacji były również inne wyrażenia zawierające w swojej semantyce element 'szybkości': *na chybcika (chybcik)* (dodatkowo konotuje ono pewną 'niedbałość'); *na łapu-capu (papu na łapu-capu)*; *robić coś biegiem (biegożarcie)*, *robić coś migiem (migiadło, migołyk, migdanie)*; *pędzić (pędziżarcie)*, *błysek (błysek w pysk)*³.

Dla niektórych uczestników konkursu *szybko* nie wystarczało do ukazania tempa jedzenia w fast foodach. Dlatego sięgali oni po morfemy obce polszczyźnie, ale za to wyrażające sens 'szybciej niż szybko' (*ekspreskęs, danie ekspresowe, turbożarcie*).

Podsumowując: fast food w świadomości Polaków to miejsce, gdzie można szybko (lub nawet bardzo szybko) zjeść niewielki, niezbyt elegancko przygotowany i podany posiłek, który w dodatku nie odznacza się pożądanymi walorami smakowymi, a na domiar wszystkiego spożycie go może grozić nabawieniem się niedyspozycji żołądkowych.

TALK-SHOW

Propozycje konkursowe dla słowa *talk-show* to w dużej części derywaty. Wykorzystują one różne formanty, z których większość została użyta w sposób innowacyjny, czyli niezgodnie z ich prymarnym znaczeniem. Trzy nazwy: *gawędziada, konwersjada, paploniada* powstały przy użyciu cząstki *-ada/-jada/-oniada*, która odznacza się wyraźną specjalizacją i w języku ogólnym służy do tworzenia nazw napojów lub imprez (szczególnie sportowych). Cztery realizacje ma formant *-owisko (tokowisko⁴, rozmowisko, gaworzysko, paplowisko)*. Dwukrotnie zastosowano elementy *-anka (przegadanka, przepytanka)* oraz *-aniec (pogadaniec, wygadaniec)*. Pozostałe formanty mają tylko po jednej reprezentacji: *-ator (deliberator)*, *-aczka (gadaczka)*, *-alnia (gadalnia)*, *-ałka (gadałka)*, *-ulec (gadulec)*, *-ulnik (gadulnik)*, *-szczyzna (gadulszczyzna)*⁵, *-ownia (gderownia)*, *-iny (mówiny)*, *-nik (mównik)*, *-ydło (śmieszydło)*, *-ówka (wypytówka)*. Warto podkreślić, że niektóre z nich są silnie nacechowane emocjonalnie (*-ulec, -ulnik, -ydło*) i wnoszą negatywne wartościowanie.

w związku z nazwami niektórych zwierząt (*chart, ptak*), sposobów poruszania się (*chyży bieg, lot, galop, chyże kroki*; spotkać można również określenia *chyży prąd rzeki, chyża łódź*). Niemożliwe są jednak w języku ogólnym połączenia typu: *chyże jedzenie, chyże pożywienie*, a *spyża jest* — już dzisiaj nieco archaicznym — synonimem tych wyrazów.

³ Motywacją dla tej formacji, oprócz cechy szybkości, może być również element *błysek 'nagle, krótkie, silne [podkreślenie — A.P.] światło'*. Chodziłoby tu zatem o „oślepienie” pyska, oszukanie go na krótki czas. Może to mieć związek z faktem, że jedzenie spożywane w fast foodach rzadko syci na długo.

⁴ Wyraz ten można również potraktować jako neosemantyzm.

⁵ Nazwę tę można również potraktować jako kontaminację wyrazów *gadać* i *dulszczyzna*.

Wśród proponowanych nazw wiele jest także złożzeń, przy czym do najbardziej charakterystycznych należą określenia z morfemem *tele-*: *telefere*, *telemelek*, *telemędrkowanie*, *telemorele*, *telemowa*, *teletok*, *telespowiednik*, *telewidu-telestychu*⁶. Oprócz kompozytów z tym członem *talk-show* miałyby również zastępować wyrazy: *mowotok*, *mowotrans* i *słowogra*.

Podobnie jak w przypadku innych angielskich nazw, dla których poszukiwano polskich odpowiedników, tak i dla słowa *talk-show* zaproponowano wiele określeń o charakterze wieloczłonowych połączeń. Najpopularniejsze wśród nich były formacje złożone z: rzeczownika⁷ i wyrażenia przyimkowego (czas na gadu-gadu, gaworzenie o problemach, pogadanki między panem a plebanem, pogaduszki do poduszki, pieprzenie na antenie, plotkowanie na ekranie, rajcowanie na ekranie, szokowanie na ekranie, tokowanie na ekranie) oraz rzeczownika i przymiotnika (chłopskie gadanie, rozmowa pokazowa, rozmowy kontrolowane, rozmowy niekontrolowane, rozmowy niedyskretne, słowny negliż, szokujące tokowanie). Wśród proponowanych nazw znalazły się również trzy połączenia rzeczownika w mianowniku z rzeczownikiem w dopełniaczu (*rewia mowy*, *pokaz mowy*, *opowieści dziwnej treści*⁸) oraz wyrażenie, w którym członem określającym jest zaimek rzeczowy — *nic do ukrycia*. Specjalny efekt rymu — co prawda nie najbardziej wyszukanego — osiągniętego poprzez połączenie w niektórych nazwach rzeczownika odczasownikowego z — będącym częścią wyrażenia przyimkowego — rzeczownikiem w miejscowniku (*pieprzenie na antenie*, *plotkowanie na ekranie*, *rajcowanie na ekranie*, *szokowanie na ekranie*, *tokowanie na ekranie*). Rymują się także rzeczowniki w nazwach *pogaduszki do poduszki* i *opowieści dziwnej treści*.

W grupie omawianych nazw znalazło się także kilka połączeń bliźniaczych: *gadka-szmatka*, *gadu-gadu*, *ple-ple*, *siadu-gadu* i wspomniane wcześniej *telewidu-telestychu*⁹.

Typowy dla propozycji konkursowych był także mechanizm nadawania nowych znaczeń wyrazom (lub połączeniom wyrazowym) mającym swoje ustalone miejsce w zasobie leksykalnym polszczyzny. W procesie poszukiwania nazw dla wyrazu *talk-show* nowy status uzyskały jednostki: *groch z kapustą*, *konfesjonał*, (*nie mieć*) *nic do ukrycia*, *słowotok*, *rozmównica*, *(tele)spowiednik*, *opowieści dziwnej treści*.

Tworząc polskie odpowiedniki dla słowa *talk-show*, autorzy mieli chyba w uszach piosenkę Grupy pod Budą, zatytułowaną *Tok szoł*, gdyż ob-

⁶ W przypadku niektórych z wymienionych leksemów kompozycja jest tylko jednym w wykorzystanych mechanizmów. Mamy tu bowiem także do czynienia z rozbijaniem i modyfikowaniem ustalonych połączeń wyrazowych, np. *telefere* — *tere fere* (*kuku*), *telemelek* — *Ele mele dudki*, *telewidu-telestychu* — *ani widu, ani stychu*.

⁷ W niektórych nazwach był to rzeczownik odczasownikowy.

⁸ Tu wyrażenie zostało dodatkowo rozszerzone o, określający drugi człon, przymiotnik *dziwnej*.

⁹ Trzy pierwsze to neosemantyzmy.

raz, jaki wyłania się z zaproponowanych przez nich określeń, jest zadziwiająco zbieżny z tekstem utworu¹⁰.

Nazwy nadawane programom typu talk-show sugerują, że jest to program, podczas którego prowadzi się rozmowy. Należy jednak mocno podkreślić fakt, że czasownik *rozmawiać* stał się podstawą zaledwie kilku propozycji (*rozmowa pokazowa, rozmowisko, rozmównica, rozmowy niedyskretne, rozmowy kontrolowane, rozmowy niekontrolowane*; do rozmowy odwołuje się także poprzez aluzję literacką autor propozycji *pagadanki między panem a plebanem*), a i tak w niektórych z nich pozytywne konotacje, jakie mógłby nieść człon określany, zostały zablokowane przez dodanie do niego określenia. Przymiotnik *pokazowy* zawiera bowiem w swym znaczeniu komponent semantyczny 'nienaturalność', a sztuczność w polszczyźnie jest zawsze wartościowana ujemnie. *Niedyskretny* z kolei to taki, który 'ujawnia więcej niż jest to dopuszczalne, taktowne, grzeczne', co również nie może zyskać aprobaty. *Kontrolowany* kojarzy się z 'ograniczeniem', a *niekontrolowany* konotuje cechę 'nadmiernej, nieskrępowanej żadnymi regułami swobody' — w języku zaś zarówno brak wolności, jak i jej nadmiar postrzegane są jako zjawiska negatywne.

Jednak w porównaniu z pozostałymi propozycjami przytoczone powyżej zawierają łagodną ocenę. Silniej nacechowane są już te, które wywodzą się od czasownika *mówić*. O ile leksem *rozmawiać* otwiera miejsca walencyjne dla dwóch (lub więcej) uczestników czynności — ktoś rozmawia z kimś — to do mówienia wystarczy jedna osoba. Oczywiście, zwykle istnieje jakiś adresat wypowiedzi, ale role nadawcy i adresata nie są, jak w przypadku *rozmówców*, symetryczne. Propozycje stworzone na podstawie *mówić* będą zatem w najlepszym razie neutralne (*mównik, mówiny*), o ile nie pejoratywne (*telemowa, pokaz mowy, rewia mowy, mowotrans, mowotok*). Z ostatnim przytoczonym leksemem wiąże się neosemantyzm *słowotok*. Warto podkreślić, że w swoim pierwotnym znaczeniu jest to termin medyczny nazywający chorobę psychiczną.

¹⁰ Dla potrzeb artykułu zacytuję jedynie refren piosenki *Tok szoł*, ponieważ już ten krótki fragment pozwala na wyodrębnienie cech, które złożyły się na językowy obraz pojęcia przedstawiony przez uczestników konkursu.

„Wow, tok szoł
Ktoś przed kamerą spodnie zdjął,
Nie wstydy żadnej się rozmowy
I jest niezwykle kontaktowy.
Europejczyk, a nie jakiś koł!
Wow, tok szoł
Wow, tok szoł
Ktoś przed kamerą spodnie zdjął,
Powiedział, ile razy może
I z kim od wczoraj dzieli łożę.
Europejczyk, a nie jakiś koł!
Wow, tok szoł”.

Pejoratywne nacechowanie przytoczonych wyrażen wynika z odwołania się autorów do ustalonych w języku ogólnym połączeń: *pokaz mody* i *rewia mody*. Autorzy propozycji dokonali wymiany członu (wyrazy różni tylko jeden fonem *d* i *w*) — oba zestawienia zachowują jednak czytelny, związany ze swymi pierwowzorami komponent semantyczny 'demonstrowanie, prezentowanie jakichś umiejętności'.

W przypadku leksemu *mowotrans* nośnikiem wartościowania jest drugi człon nazwy. *Trans* bowiem definiuje się jako 'stan podobny do niepełnego snu, charakteryzujący się obniżoną świadomością, słabym kontaktem ze światem zewnętrznym, występującym pod wpływem hipnozy'. W świetle tego wyjaśnienia *mowotrans* jest 'mówieniem w stanie obniżonej świadomości'.

Niechętny stosunek autorów do nazywanego zjawiska staje się jeszcze bardziej widoczny, kiedy wykorzystują oni jako podstawę swoich nazw czasownik *gadać*, a należy zauważyć, że liczba tego typu określeń jest bardzo duża. Znajdują się wśród nich między innymi: *gadka-szmatka*, *gadulszczyzna*, *gadulec*, *siadu-gadu*, *czas na gadu-gadu*, *chłopskie gadanie*, *gadulnik*, *gadu-gadu*, *gadałka*, *pogadaniec*, *wygadaniec*, *przegadanka*, *pogadanki między panem a plebanem*, *gadaczka*, *gadalnia* oraz *pogaduszki do poduszki*¹¹. Czasownik *gadać* jest definiowany przez słowniki jako 'mówić, rozmawiać — często z odcieniem lekceważącym', a zatem już w informacji leksykograficznej odnajdujemy negatywne wartościowanie. Jeszcze dobitniej wyrażają je związki frazeologiczne, w skład których wchodzi wspomniany czasownik. Przytoczę tu choćby: *gadać co ślina na język przyniesie* 'mówić byle co, nie krępować się niczym w mówieniu', *gadać od rzeczy* 'pleść, mówić głupstwa, mówić bez sensu'.

Negatywne nacechowanie mają również, zastosowane jako podstawy onomazjologiczne, czasowniki: *gaworzyć* (tu istotny element 'bycia właściwym dziecku' oraz 'braku treści', co prowadzi do wytworzenia się lekceważącego stosunku do kogoś, kto nie jest już dzieckiem, a posługuje się językiem jak człowiek niedojrzały; *gaworzysko*, *gaworzenie o problemach*); *gawędzić* ('rozmawiać o błahostkach'; *gawędziada*); *wypytywać* ('chcieć się dowiedzieć więcej niż rozmówca sam wyjawia'; cecha ujemna z punktu widzenia reguł grzeczności; może także stwarzać poczucie zagrożenia 'w jakim celu chce wiedzieć tak dużo'; *wypytywka*); *przepytywać* (kojarzy się ze szkołą i egzaminowaniem z przyswojonej wiedzy, zakłada odtwórczość wypowiedzi; *przepytanka*); *tokować* (neutralne, gdy użyte do opisu zachowania zwierząt, nacechowane ujemnie w odniesieniu do ludzi — 'mówić długo, z przejęciem, nie pozwalając sobie przerwać, zapamiętywać się w mówieniu, zwykle o sobie, o swoich sukcesach'; *tokowisko*, *teletok*,

¹¹ Dla tego wyrażenia istotny mógł być także element 'usypiania swoją treścią'.

*tokowanie na ekranie, mowotok, szokujące tokowanie*¹²); *paplać* ('mówić długo i bez potrzeby, pleść, bajdurzyć'; *papluniada, paplowisko*); *rajcować* ('rozprawiać o czymś, gadać, paplać'; *rajcowanie na ekranie*) oraz *konwersować* ('przeprowadzić z kimś rozmowę towarzyską'; wyraz często kojarzony z 'rozmawianiem w sposób nienaturalny, przesadnym skupianiem się na formie kosztem treści'; fakt, iż zarówno samo słowo, jak i związane z nim zjawisko są obcego pochodzenia, może potęgować niechętny do nich stosunek; *konwersjada*); *grać słowami (słowogra)*; *plotkować* ('mówić o rzeczach błahych' lub 'mówić o innych ludziach, często złośliwie'; 'rozsiewać niesprawdzone pogłoski'; *plotkowanie na ekranie*); *pleść (ple-ple)* czy wreszcie *pieprzyć* ('pleść, gadać od rzeczy' — z kwalifikatorem „pospolicie”; *pieprzenie na antenie*).

W nieco inny sposób widzi program talk-show autor propozycji *gderowania*. Leksem ten jest motywowany przez czasownik *gderać* 'ustawicznie zwracać komuś uwagę, pouczać kogoś w sposób nudny, dokuczliwy, utyskiwać', co mogłoby wskazywać na fakt, iż talk-show jest postrzegany jako 'program nudny i męczący, podczas którego ludzie zrzędzą i marudzą'. Takie skojarzenie jest izolowane wśród propozycji zastępujących *talk-show*, pozostali uczestnicy konkursu wskazywali raczej na błahość i bezsensowność rozmów prowadzonych w tego typu programach.

Zastosowane do stworzenia nazwy *deliberator* słowo *deliberować* nie zawiera wprawdzie w definicji 'zastanawiać się, roztrząsać, debatować' komponentu wartościującego, ale bywa często kojarzone z obradami różnych gremiów, co może przydawać mu konotację 'bezcelowości'.

Tylko pozornie do pozytywnych skojarzeń odwołuje się leksem *śmieszdytło*, który przedstawia talk-show jako 'program zabawny, mogący budzić śmiech'. Wartościowanie osłabia tu jednak formant *-ydło*, który wnosi do wyrazu element 'kiepski, zły jakości' — por. choćby *sztuczdytło*. Ponadto w naszej kulturze powaga jest wyżej ceniona niż śmiech, co ujawnia się chociażby w następujących związkach frazeologicznych: *śmiać*

¹² Użycie słów *tokować, tokowanie*, a przede wszystkim *tok* może mieć również źródło w fakcie zbieżności angielskiej wymowy słowa *talk* z foniczną formą polskich leksemów. Autorzy odwoływaliby się zatem do znaczenia angielskiego oryginału 'rozmowa', a jednocześnie wprowadzaliby komponent wartościujący, poprzez przenośne użycie słów polskich.

Zależnościami fonetycznymi można też po części tłumaczyć wystąpienie w dwóch propozycjach leksemów pochodnych od czasownika *szokować (szokowanie na ekranie, szokujące tokowanie)*. W złożeniu [tok szoł] może pojawiać się zamiast drugiego członu element [szok], przywołany na zasadzie rymu z [tok] (szczególnie u osób słabo znających angielski). Możliwości takiej sprzyja dodatkowo semantyka słowa *szokować* 'mocno zaskakiwać czymś niespodziewanym, razić'. Pochodne od niego formacje słowotwórcze mogą być wyrazem stosunku twórcy nazwy do desygnatu.

Dopuszczam również interpretację, iż jest to zabawa brzmieniami wyrazów, podobnie jak w przypadku *szopy seksu (sex-shop)*.

się jak głupi do sera, szczerzyć zęby. *Śmieszdyło* w świetle tych informacji nabiera zatem negatywnego tonu, a jego podstawę słowotwórczą *śmiech*, można odczytywać jako wyraz politowania dla programu typu talk-show.

Nazwy proponowane przez uczestników konkursu wskazywały jeszcze na fakt, iż program ma związek z telewizją. Wyrażano to poprzez zastosowanie morfemu *tele*¹³ (*telefere*, *telemelek*, *telemędrkowanie*, *telemowa*, *telemorele*, *teletok*, *telewidu-telestychu*) lub przez użycie jako członu nazwy wyrazu *ekran* (*szokowanie na ekranie*, *plotkowanie na ekranie*, *rajcowanie na ekranie*) bądź *antena* (*pieprzenie na antenie*).

Morfem *tele-* łączony był w kilku nazwach z jednostkami typowymi dla języka dzieci. *Telefere* ma wszak swoje źródło w formacji *tere-fere* (*kuku*), która służy często wyrażeniu lekceważącego stosunku do wypowiedzi przedmówcy, może również podkreślać, że nie wierzy się w jego słowa, *telemelek* zaś to nieco przetworzony początek dziecięcej wyliczanki *Ele-mele dudki...*, której przytoczone człony są de facto ciągami fonemów nie mających żadnego znaczenia. Odwołanie się do języka osób niedojrzałych może być odczytywane jako wyraz lekceważącego stosunku autorów propozycji do nazywanych desygnatów. Może również podkreślać, że do programów typu talk-show nie należy przywiązywać większej wagi — podobnie jak do dziecinnego gaworzenia.

Z kolei formacja *telemorele* motywowana jest przez *trele-morele*, definiowaną w słownikach jako 'zawracanie głowy, gadanie głupstw, bzdury'. Znaczenie zaproponowanej nazwy mogłoby więc być tłumaczone jako 'gadanie bzdur na ekranie'.

Pejoratywny charakter — ze względu na semantykę drugiego członu *mędrkowanie* 'udawanie mądrego, popisywanie się wątpliwą mądrością, mądrzenie się' — ma zaproponowany leksem *telemędrkowanie*.

Jak widać na podstawie przytoczonych przykładów, do morfemu *tele-* dołączano najczęściej elementy wartościujące. Tylko w dwóch wypadkach (*telemowa*, *telewidu-telestychu*) nie był to człon niosący ocenę zdecydowanie negatywną¹⁴.

Autorzy nazw starali się również wskazać na fakt, że w programie talk-show porusza się różnorodne tematy (*groch z kapustą*, *opowieści dziwnej treści*, *gaworzenie o problemach*), ze szczególnym wszelako uwzględnieniem tych, które dotyczą prywatnego życia wypytywanych (*nic do ukrycia*, *słowny negliż*, *konfesjonał*, *telespowiednik*, *rozmowy niedyskretne*).

¹³ Ten sam morfem został również wykorzystany w nazwach określających pager, ale tam przywoływał sens 'przekazywanie na odległość'.

¹⁴ Chociaż w przypadku *telemowy* istnieje możliwość skojarzenia tego wyrazu z jednym ze znaczeń rzeczownika *mowa* — 'dłuższa wypowiedź okolicznościowa o charakterze uroczystym, skierowana do licznego zgromadzenia, przemówienie', które — wzięwszy pod uwagę związki frazeologiczne *drętwa mowa*, *mowa-trawa* — może być nośnikiem negatywnego wartościowania, co włączałoby *telemowę* do grupy wyrazów o charakterze pejoratywnym.

Na kilka z przywołanych nazw chciałabym zwrócić szczególną uwagę. *Groch z kapustą*, oprócz wskazania w tym konkretnym przypadku na cechę 'różnorodności', ewokuje także, co wynika z definicji słownikowej — 'nieład, nieporządek, bałagan' — element negatywnej oceny zjawiska.

Dość zaskakujące jest zestawienie ze sobą wyrazów o tak odmiennych konotacjach semantycznych jak *gaworzyć* i *problemy* w wyrażeniu *gaworzenie o problemach*. Jak wspomniałam, słowo *gaworzyć* kojarzone jest z dzieckiem, *problem* zaś to 'poważne zagadnienie, zadanie wymagające rozwiązania, kwestia do rozstrzygnięcia'. W języku ogólnym takie połączenie miałyby charakter dewiacyjny albo też wskazywałyby na metaforyczne użycie jednego lub obydwu członów. W razie potraktowania go jako nazwy należy zwrócić uwagę na jej charakter wartościujący, wskazuje bowiem na fakt, że uczestnicy programu talk-show rozmawiają o poważnych sprawach jak dzieci (*gaworzą*) lub też, że przedmiotem ich wypowiedzi tylko pozornie są kwestie trudne i skomplikowane (*problemy*). Bez względu na to, które tłumaczenie uznamy za właściwe, w nazwie ujawnia się negatywny stosunek autora propozycji do desygnatu.

Ostatnia przytoczona grupa nazw wskazuje najsilniejszy związek z przywołanym wcześniej fragmentem piosenki Grupy pod Budą *Tok-szoł*. Wszystkie nazwy w tej grupie łączą się w jakiś sposób z ujawnieniem tajemnic, odkrywaniem spraw osobistych. Formacja *nic do ukrycia* wywodzi się ze związku frazeologicznego *nie mieć nic do ukrycia* 'czuć się niewinnym lub pewnym swego, nie obawiać się ujawnienia żadnych wiadomości, niczego nie zatajać'; *konfesjonał* i *telespowiednik* odwołują się do religijnej czynności wyznawania win i grzechów — w przypadku programu talk-show mamy raczej do czynienia z prywatnymi tajemnicami i „grzeszkami” niż z *grzechami* w dosłownym znaczeniu tego wyrazu; określenie *słowny negliż* jest bez wątpienia motywowane przez *negliż* 'ubiór skąpy, niekompletny, bielizna', który w zestawieniu z wyrazem *słowny* należałoby interpretować jako 'obnażanie się za pomocą słów', czyli 'ujawnianie tego, czego nie widać na wierzchu, odkrywanie siebie'. Wszystkie te nazwy wskazują na zasygnalizowany wcześniej fakt, iż w programach typu talk-show nader często porusza się tematy bardzo osobiste i próbuje skłaniać zaproszonych gości do ujawniania swoich tajemnic (niektórych osób nie trzeba szczególnie długo do tego namawiać).

Podsumowując, obraz programu talk-show okazał się bardzo jednostronny pod względem wystawianych zjawisku ocen. Najwyraźniej nie lubimy tego typu prezentacji, mamy do nich lekceważący albo przynajmniej pobłażliwy stosunek i postrzegamy je jako stratę czasu.

Anna Pięcińska
(Lublin)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2001 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer